

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

---

# Margier



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

---

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

# *Margier*

POEMAT Z DZIEJÓW LITWY

# Spis treści

Słówko od Autora . . . . .	4
Pieśń pierwsza . . . . .	5
I . . . . .	5
II . . . . .	6
III . . . . .	6
IV . . . . .	7
V . . . . .	7
VI . . . . .	7
VII . . . . .	8
VIII . . . . .	8
IX . . . . .	9
X . . . . .	9
XI . . . . .	10
XII . . . . .	11
XIII . . . . .	12
XIV . . . . .	13
XV . . . . .	14
XVI . . . . .	14
XVII . . . . .	15
XVIII . . . . .	16
XIX . . . . .	17
XX . . . . .	18
XXI . . . . .	18
XXII . . . . .	19
XXIII . . . . .	20
Pieśń druga . . . . .	21
I . . . . .	21
II . . . . .	21
III . . . . .	22
IV . . . . .	22
V . . . . .	23
VI . . . . .	23
VII . . . . .	24
VIII . . . . .	24
IX . . . . .	26
X . . . . .	26
XI . . . . .	27
XII . . . . .	28
XIII . . . . .	28
XIV . . . . .	29
XV . . . . .	29
Pieśń trzecia . . . . .	31
I . . . . .	31
II . . . . .	31
III . . . . .	32

IV . . . . .	33
V . . . . .	33
VI . . . . .	34
VII . . . . .	35
VIII . . . . .	37
IX . . . . .	37
X . . . . .	39
XI . . . . .	39
XII . . . . .	41
XIII . . . . .	42
Pieśń czwarta . . . . .	43
I . . . . .	43
II . . . . .	43
III . . . . .	44
IV . . . . .	44
V . . . . .	46
VI . . . . .	46
VII . . . . .	47
VIII . . . . .	48
IX . . . . .	48
X . . . . .	49
XI . . . . .	50
XII . . . . .	51
XIII . . . . .	51
XIV . . . . .	53
XV . . . . .	53
XVI . . . . .	54
XVII . . . . .	55
XVIII . . . . .	56
Pieśń piąta . . . . .	57
I . . . . .	57
II . . . . .	58
III . . . . .	59
IV . . . . .	59
V . . . . .	60
VI . . . . .	61
VII . . . . .	62
VIII . . . . .	63
IX . . . . .	64
X . . . . .	65
XI . . . . .	65
XII . . . . .	66
XIII . . . . .	67
XIV . . . . .	68
XV . . . . .	69
XVI . . . . .	69
XVII . . . . .	70
Epilog . . . . .	71

# SŁÓWKO OD AUTORA

Litewscy i pruscy kronikarze zapisali pod r. 1336 napad krzyżacki na zamek Pullen, bohaterską jego obronę przez wodza Margiera i zgon Litwinów, którzy nie chcąc się żywo oddać w ręce nieprzyjaciół, sami się na stosie na ofiarę swym bogom pozabijali.

Na ten wypadek, jako na wyborny przedmiot do poematu, pierwsza zwróciła naszą uwagę małżonka nieodżałowanej pamięci Autora *Ramot i ramotek*, Pani Paulina Wilkońska, w liście swoim do nas pisanym w listopadzie 1852, zachęcając do opiewania Margiera.

Zgadając się z szanowną korespondentką co do niezaprzeczonej poetyczności przedmiotu, cofnęliśmy się zrazu przed wielkością zadania. Brakło nam odwagi na stworzenie uroczystego *Epos*, i, co ważniejsza, do porwania się na kreślenie ducha starej Litwy, której nie posiadamy języka, i co za tym idzie, nie znamy gruntu obyczajów.

Ale pokusa pozostała silną — a ilekroć przerzucając kroniki natrafiiliśmy na zdobycie Pullen, wyznajemy, że nam serce biło jakimś tajemniczym niespokojem, aż nim stanowczo nie odważyliśmy się na urzeczywistnienie śmiałego zamiaru. Nie dosyć wtajemniczeni w ducha Litwy, nie mogąc obrąć formy homerycznej i puścić się drogą wskazaną przez zasłużonego śpiewaka *Anafielas*, obraliśmy formę *Wirgiliuszowską*, której okrągłe kontury, przyzwoite poważnemu *Epos*, uwalniają od drobiazgowych studiów. Nie mając nadziei trafnego skreślenia Litwy i Litwinów, na tle danych historycznych kreśliliśmy ludzi w ogólności, starając się wszakże zgłębiać warunki miejsca i czasu.

Margier, stara wróżbiarka litewska, Wielki Mistrz Krzyżaków, są to postaci historyczne, które staraliśmy się oddać wedle wzoru skreślonego w kronikach; Ransdorfowi Warner, także wspomnianemu w dziejach, nadaliśmy charakter drugorzędnego bohatera powieści, Egle i Lutas, postaci imaginacyjne, miały być odbiciem dziewic i bojaków<sup>1</sup> starej Litwy. Co do miejsca wypadku, lubo<sup>2</sup> jedni w Pullen pruskich kronikarzy chcą widzieć dzisiejsze Punię w powiecie Trockim, drudzy wieś Pilluny nad Szeszupą — zdało się nam, że kwestia tego rodzaju jest podrzędną dla poematu. A iż potrzeba było coś jednego wybrać — zdecydowaliśmy się za Punią, i w letniej naszej w obecnym roku przejeździe, obejrzeliliśmy miejscowość, na której tle malował się wypadek.

Już po napisaniu naszej wierszowanej powieści postrześliśmy, że ta odpowiada, co do swej powierzchowności, wszystkim warunkom, wymaganym przez dawną krytykę od poematów bohaterskich. Jest tu wezwanie (*invocatio*), jedność akcji, dostateczna odległość czasu, z której uważane wypadki olbrzymieją, jest nawet tak zwana machina, czyli wpływ siły nadprzyrodzonej (*deus ex machina*). Oświadczamy uroczyście, że to dopełnienie warunków zgasłego klasycyzmu stało się całkiem przypadkowo, żeśmy się nigdy nie kusili o stworzenie epepej, którą starożytność słusznie uznała za najwyższy szczyt poezji.

Cokolwiek łaskawy czytelnik wyrzeczy o *Margierze*, uważamy go za najlepsze z dzieci naszego ducha. Wyznanie podobne nie może być uważane za samochwalstwo w autorze: Stopień rozkoszy i boleści, jakich doznawał tworząc, może mu poniekąd służyć za skalę wartości utworu. Nie ofiaruję *Margiera* żadnemu w szczególności z moich przyjaciół, kto podzielał z autorem jego twórcze rozkosze i boleści, kto witał z współczuciem każdą pieśń nowo narodzoną, ten ma prawo do naszej ofiary, do naszej rzewnej podziękii.

<sup>1</sup>bojak — bojar (szlachcic ruski) bądź po prostu wojownik. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

# PIEŚŃ PIERWSZA

## I

Gdzie ty, święta przeszłości macierzystej ziemi  
Z twoimi bohaterzy, z bogami twoimi?  
Z pieśnią dzielnych lirników, synów twego łona?  
Przeminęłaś na świecie jakby snem prześniona.  
Któż cię potrafi dzisiaj wyczytywać biegle  
Na staroświeckiej książce lub na starej cegle?  
Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w polu chłopię  
Albo ciekawy rydel w kurhanie<sup>3</sup> odkopie,  
Ze szkieletu, z okruchów żelaza lub gliny  
Któż zdola wypowiedzieć los całej krainy,  
Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?  
Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?  
Kto mrok zapadłych czasów odświecili choć trocha?  
Chyba serce pobożne, co praojców kocha,  
Chyba dusza pieśniarska odgadnie, wyśpiewa  
Przy harfie wyciosanej z litewskiego drzewa,  
Na czas wywoła z grobu cmentarzowe rzesze  
I z gruzów rumowiska skrę życia wykrzesze. —  
O! W jakim cię kurhanie<sup>4</sup> zagrzebali starzy,  
Stara a święta harfo litewskich pieśniarzy?  
Poważnym głuchym szmerem zabrząknij z mogiły,  
Aby się nasze piersi w twój takt dostroiły.  
Zrodzony w nowych czasiech<sup>5</sup> i w inszej nauce,  
O twoich dawnych bogach oto pieśń zanucę,  
Nie świętokradzką ręką, lecz w dobrej otusze  
Święty popiół praojców z mogiły poruszę.  
Drużyną zakrwawioną, w niedźwiedzie przybraną,  
Przed oczami potomków praojcowie staną,  
Dzicy, jak dzikie puszcze, w których Litwa żyje,  
Czyści, jak czyste rzeki, z których wodę pije,  
Rzewni, jak wiatr jesienny, co huczy po lesie,  
Jak piosenka żniwiarska, którą echo niesie —  
Lud, co się przeniecierstwem nie zhańbi, nie skazi  
A szanuje swych bogów, kapłanów i kniazi<sup>6</sup>;  
A bogi, przed którymi na twarze się ścięła  
Srodzy, dobrzy i prości, jako ich czciciele; —  
A książęta, co Litwę trzymają pod władzą,  
Za jej zdrowie swój żywot, swoją krew oddadzą,  
A podzielią się z ludem i serca połową  
I chlebem, i zdobyczą, i sławą bojową  
I śmiercią bohaterską, gdy idzie o życie —  
O takim to plemienu powieść usłyszycie.  
A gdy słabymi dłońmi po stronach uderzę  
Czyli zapieję<sup>7</sup> pieśnię<sup>8</sup> o chrobrym<sup>9</sup> Margierze,  
Czy z daleka ukazę krwią zalane zgliszcze,  
Czy w strunach zagrzmi Perkun, czy wichur zaświszcze,

Władza

<sup>3</sup>*kurhan* — kopiec ziemny zawierający gób lub upamiętniający jakieś zdarzenie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*kurhan* — kopiec ziemny zawierający gób lub upamiętniający jakieś zdarzenie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*czasiech* — dziś popr. forma N.lm: czasach. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*kniaz* (daw.) — książę. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*pieć* (daw.) — śpiewać. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*pieśnię* — dziś popr. forma B.lp: pieśń. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*chrobry* (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

Czy ziemie Olgierda<sup>10</sup> mój głos upamiętni,  
Czy jęknie płacz dziewiczy, lub serce zatętni,  
Czy zabrmi łoskot mieczów i bojowych młotów —  
Stara harfo litewska, harfo wajdelotów<sup>11</sup>!  
Struny zardzewiałymi od grobowej pleśni  
Odezwił się spod ziemi, dodaj hart mej pieśni;  
Przyuczeni od wieków słuchać głos twój święcie,  
Wstaną ojce na wnuka limicze zakłęcie.

Synowie młodszych czasów, rówiennicy moi!  
Przyjdźcie do nas posłuchać, jak się harfa stroi,  
A otoczcie lirnika serdecznie a pięknie,  
A wybaczcie, gdy czasem zbyt słabo zabrząknie,  
A przyjmijcie z łaskawym uśmiechem na twarzy  
Gdy wam powieść o wiekach dawniejszych wygwarzy.

## II

Olgierd władał na Litwie, a Kiejstut<sup>12</sup> na Żmudzi.  
Litwa słynęła strachym i cześcią<sup>13</sup> u ludzi;  
Od Euksynu<sup>14</sup> po ziemię krzyżackich rycerzy,  
Od Karpat po Ładogę swe podboje szerzy,  
Rozlewa się po ruskiej i po laskiej<sup>15</sup> ziemi.  
I utrwala swą władzę księstwa udzielnenu  
Na stolicach, gdzie dojrzeć nie może z oddali,  
Książę mieści<sup>16</sup> swych braci i swoich wasali,  
Imieniem hołdownictwa powierza w ich ręce  
I miecz sprawiedliwości, i prawo książęce,  
Prawo żyć i umierać dla dobra narodu

O dwa dni pieszej drogi od Trockiego grodu,  
W lesie nad krętym Niemnem od krzyżackiej ściany<sup>17</sup>,  
Wznosił się zamek Pullen stary a drewniany;  
Gdy Kiejstut posiadanie tej strony odbiera,  
Swoje prawa książęce przelał na Margiera  
Więc jako hołdowniczy książęcej korony  
I mieczem uzbrojony, i prawem wzmocniony,  
Margier na zamku Pullen wpośród leśnej dziczy  
Nad Litwą od Niemeńskich czuwał pograniczy.

## III

Na niwach nadniemeńskich bujne rosły żyta,  
Zieleniła się łąka kwiatami pokryta.  
Lecz przyszły Niemcy z krzyżem, w nieszczęśliwej chwili,  
Łąki spaśli, a zboża spalili, stłoczyli.  
A ich bardysz<sup>18</sup> stalowy, a ich miecz szeroki,  
Nażarł się ciał litewskich, napił się posoki.  
Wyzwano ich na rękę — krwawy boj się sroży.  
Litwa chrobrze walczyła cały dzionek Boży

<sup>10</sup>*Olgierd* (ok. 1296–1377) — wielki książę litewski, ojciec Władysława Jagielly. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*wajdelota* — przedchrześcijański śpiewak i kapłan litewski. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Kiejstut* (ok. 1310–1382) — książę trocki, wielki książę litewski w ostatnich latach życia, skonfliktowany z Władysławem Jagiełłą i uwięziony przez niego w Krewie, gdzie zmarł. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*cześć* — dziś popr. forma N.lp: *czcią*. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*Euksyn* — łac. *Pontus Euxinus*, Morze Czarne. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*laski* — polski. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*mieścić* — tu: umieszczać. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*ściana* — tu: granica. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*bardysz* — właśc. *berdysz*, stalowy topór używany przez dawną piechotę. [przypis edytorski]

I kamiennymi młoty uderzając szczerze  
Rozbijała niemieckie piersi i puklerze  
Nie przebić głową skały — cofnęły się wrogi,  
Wziąwszy łup, zostawiwszy trupy i pożogi  
Z dymów palonych wiosek jak się widzieć może,  
Krzyżacy szlak swej drogi wzięli na Pomorze.

#### IV

A tu na bojowisku, pod Pullen wałami,  
Zrozpaczeni Litwini zostali się sami,  
Załamane ich ręce, żalosa postawa,  
A ze źrenic sokolich łza sączy się krwawa.  
Czy wracać do swych wiosek? Och, nie ma już po co,  
Bo te łuny pożarne, co z dala migocą.  
Ten dym, co ponad Niemnem, nad lasem się ściele,  
To goniec od ich rodzin: że nieprzyjaciele  
Wszystko, czym dusza żyje, co kocha najczulej,  
Srodze zamordowali lub więzami skuli  
I powiedli w Niemczyznę.

Serce się rozrywa.

Po żalu przyszła rozpacz zajadła i mściwa,  
Litwa wydała okrzyk i hurmem się ciska  
Rąbać trupy niemieckie wśród pobojuwiska.  
I z ciał pokaleczonych, odartych do naga,  
Ułożyć stos ofiarny, co bogów przebłaga.

Ofiara

#### V

Straszny był widok pola: na zdeptanej ścierni<sup>19</sup>  
Leżą martwe Litwiny<sup>20</sup> i Niemcy pancerni;  
Na jednych lniana odzież i osłony rysie,  
Na drugich jasna blacha promieniami lśni się.  
Ówdzie silne ramiona zakute żelazem  
Dławiąc wroga — w uścisku zastygły z nim razem;  
Na jednej twarzy boleść — na drugiej z pobliska  
Szatan swój śmiech szyderczy na wieki wyciska,  
Na inszej taka srogość, że zda się widocznie  
Bój przerwany za życia po śmierci rozpocznie.  
A wszystko krwią zbryzgane — a przy każdej twarzy,  
Zagładając w źrenice już kruk gospodarzy,  
Szary wilk nadniemeński zza jodeł się skrada,  
Tam się brytan z brytanem o zdobycz ujada,  
A tam z piersi rozbitej ciosami bardyszy  
Jeszcze się jęk boleści lub zgonu posłyszysz,  
Albo ostatkiem siły przyczajonej w łonie  
Ktoś modlitwę wyszepce, ktoś przekleństwem zionie.

#### VI

Litwin zemstą kipiący, a na jęki głuchy,  
Odziera z szyj rycerskich złociste łańcuchy,  
Odziera miecz od boku, szarpie hełm bogaty,  
I płaszcz z krzyżem Pańskim rozdziera na szmaty;

<sup>19</sup>ścierni — ściernisko, czyli skoszone pole zboża. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>martwe Litwiny — dżoś popr. forma M.lm: martwi Litwini. [przypis edytorski]



Albo żyłaste ręce, jako sępie szpony,  
Zapuszcza w trupią brodę, we włos utrefiony<sup>21</sup>,  
I targa, i znieważa ostatki człowieka,  
Gdzie słyszy bicie serca, pierś na pół rozsieka.

## VII

Pod jedlinowym cieniem przyczajony z cicha,  
Krzyżak, młode pachole, pełną piersią dycha;  
Cios litewskiego młota, co mu zmysły głuszy  
Nie zdołał młodocianej wykołatać duszy.  
Młodzieniec czasem stęknie, zawróci oczyma,  
Prawicą nieprzytomnie głównię miecza ima,  
Woła o kroplę wody — choć w niemieckiej mowie,  
Lecz dźwięcznym jego głosem wzruszeni wrogowie  
Stanęli jakby wryci — choć pogańcza zgraja:  
Och, bo serce litewskie łącno<sup>22</sup> się rozbraja!  
I litewski oprawca najdzikszej postaci  
Spojrzał niepewnym wzrokiem dokoła współbraci,  
I była jedna chwila w tym sercu ze skały,  
Miłosierdzie i zemsta że się zawahały;  
Lecz się wnet opamiętał — i uśmiechnął zdradnie:  
„Na Perkuna! to Niemiec — niech marnie przepadnie!”  
I już podnosił topór, co piersi rozłamie,  
Gdy mu silna prawica pochwyciła ramię.

Miłosierdzie

## VIII

Oprawca wstecz się cofnął i obejrzał skoro<sup>23</sup>,  
Spuścił topór i oczy ku ziemi z pokorą:  
Przed nim stał dzielny Margier — odgadniesz mu z twarzy  
Bohaterską latorośl<sup>24</sup> litewskich mocarzy.  
Krzepkie dęby w Romnowe<sup>25</sup>, gdzie Litwa czci bogi,  
Grom w prawicy Perkuna<sup>26</sup> straszny i złowrogi;  
Lecz silniejsze od dębu ramiona Margiera,  
Straszniejsza od piorunu bojowa siekiera,  
Gdy błysnie w jego rękach — z wileńskich ołtarzy  
Znicz podsycen oliwą ogniście się żarzy;  
Lecz ogniściej wybucha i goręcej płonie  
Serce wodza miłością ku rodzinnej stronie.  
On tu nad zamkiem Pullen jako księżę włada,  
Pana i bohatera wielbi w nim gromada:  
Bo też kołpak soboli na księżęcej głowie  
I hełm z pierzastą kitą, co noszą wodzowie,  
Co je Margier wysłużył rycerskimi dzieły,  
Nigdy na dostojniejszym czole nie spoczęły.  
Piękne niebo, gdy jutrznia ozłoci je młoda,  
Ale w duszy księżęcej piękniejsza pogoda;  
Jedna tylko — dla Niemców nienawiść w nim żyje,  
Ale to taka straszna, jakby wszystkie żmije,  
Jakby wszystkie potwory i piekielne siły

<sup>21</sup>utrefiony (daw.) — ufryzowany. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>łącno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>skoro — szybko. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>latorośl — potomek. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Romnowe — lokalizacja świętego gaju. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Perkun a. Perun — bóg pioruna, niebios, ognia i płodności, główne bóstwo litewskie. [przypis edytorski]

W ogniste jego serce swój jad wysączyły,  
Dziś, widząc krwią zbryzgane nadziemne pole,  
Cierpiał za całą Litwę wszystkimi jej bole<sup>27</sup>,  
Jak gdyby w jedno serce, ile tylko zmieści,  
Wszystkie miecze krzyżackie wbił do rękojeści;  
Cierpiał za bogów Litwy, za ujmę ich chwały,  
Nie dziw, że mściwe żądze w jego piersiach grały.  
O! jeżeli w tej chwili nad niemiecką głową  
Cofnął rękę siepacza do mordów gotową,  
To snadź<sup>28</sup>, młody Krzyżaku, w niedobrym zamiarze:  
Gwoli<sup>29</sup> straszliwszej zemście zachować się każe.

## IX

Zawołał głosem strasznym, aż drgnęli Litwini  
(Nie był to ryk zwycięski tygrysa w pustyni,  
Ale raczej jęk lwice po głębokiej knieje,  
Gdy po dziatwie wydartej żałośnie boleje):  
„Stój! Zabijać bezsilnych to dla nas ohyda!  
Nam na świętszy użytek ten jeniec się przyda:  
Bo na nowiu za miesiąc od dzisiejszej chwili  
Wielki dzień *Ziemiannika* będziemy obchodzili.  
Dobry bóg urodzajów! — wielkie jego święto  
Od czasu gdy na Litwie siał niwę poczęto:  
Bo z laski Ziemiannika i pod jego wodzą  
Miód, mleko i owoce, i kłosy nam rodzą.  
Niegdyś, za naszych ojców, w Litewszczyźnie starej  
Z miodu, z mleka, z owoców brał swoje ofiary;  
Lecz nam dzisiaj nie starczy na chleby i miody:  
Bo Krzyżak zdeptał pola, wypenił ogrody,  
Pozarzywał dobytek i miód wydarł z barci —  
Cóż my bogu przyniesiem, z ostatka odarci?  
Lecz bóg nie gardzi sercem ni darem ochoczym:  
Mamy tu krew krzyżacką — a więc krwi utoczym,  
I ołtarz, zawieszony tajemną zasłoną,  
Zamiast czerwonych kwieci, zlejemy krwią czerwoną.  
Ziemiannik przebłagany w ofiarnym pucharze,  
Może niwom obficie rozrodzić się każe,  
I w chlebie pożywianym bez łez i goryczy  
Nowa siła do piersi wystąpi bojowniczej. —  
Weźcie żywego jeńca! Okuć go należy;  
Niech czeka dnia ofiary na zamkowej wieży!”  
Tak mówił srogi Margier — a głos jego mowy  
Naprzód grzmiący piorunem, a potem grobowy,  
Osłabnął, kiedy księżę rozkazy wydawa,  
A usta były drżące, a powieka łzawa.

## X

Tedy litewscy męże rzucili się żwawie  
I podjęli młodzieńca, co leżał na trawie;  
A Margier zapalczywie do boku mu sięga,

<sup>27</sup> *Cierpiał za całą Litwę wszystkimi jej bole* — cierpiał za całą Litwę i za wszystkie jej bóle. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *snaź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *gwoli* (daw.) — z powodu (+ rzeczownik w celowniku). [przypis edytorski]

Oderwał miecz, aż stalna<sup>30</sup> zabręka popręga<sup>31</sup>,  
I odpiął mu spod szyje<sup>32</sup> płaszcz rycerski biały,  
Krzyż wyszyty na płaszczu poszarpał w kawały  
I podeptał.

Na groźne skinienie książęce  
Dwaj Litwini Krzyżaka ujęli na ręce.  
A młodzian ledwie oddech wydobywa z łona,  
Bezwładna jego głowa zwisa na ramiona,  
A kiedy mu odarty i hełm, i kolczuga,  
Po jasnych jego włosach krwi pociekła struga,  
Ale jej żadna ręka nie otarła z czoła  
Nienawistne przekleństwa zawrzały dokoła:  
„Ho! Pieszczone pacholę<sup>33</sup> nie zwykło<sup>34</sup> do zbroi!  
Miękka czaszka niemiecka kto wie, czy się zgoi  
Kto wie, czyli<sup>35</sup> dożyje o chlebie i wodzie,  
Nim mu nóż ofiarniczy serca nie przebodzie?!”  
Tak, niosąc do warowni rannego młodzieńca,  
Litwa jeszcze się nad nim urąga i znęca.  
„Daj pokój! — mówił drugi — choć to młode szczenię,  
Czart niemiecki umacnia swoje pokolenie;  
Choć spłynął krwią nieczystą, choć zawraca oczy,  
Trzymaj krzepko pohańca: bo wnet ci wyskoczy —  
Jeżeli go bezpiecznie masz trzymać w jasyrze<sup>36</sup>,  
To mu z szyje oberwij te blaszki i krzyże,  
Którymi pierś obwiesił: bo tam czart się chowa!”  
I ręka świętokradzka już była gotowa  
Znieważyc mały krzyżyk na niemieckim łonie,  
Co go papież z odpustem święcił w Awinionie<sup>37</sup>;  
Lecz orli wzrok Margiera zabłysnął tak srogo,  
Że Litwin aż pobladnął i cofnął się z trwogą.  
„Wara! — zawołał książę na zgraję swawolną —  
Nad wrogiem rozbrojonym pastwić się nie wolno!”

## XI

Otwarto wrota zamku — więźnia w głąb ponieśli,  
Twierdza prosta, drewniana; tylko topór cieśli  
Ponad Niemnem, na górze, na ubitej ziemi,  
Piętrzył dębowe kłody jedne nad drugimi  
Wysoko aż pod chmury — a przy ścianach wokół  
Pozabijał warowny sosnowy ostrokół; —  
Tylko rydel kopacza wkrąg całej budowy  
Ponajeżał wałami wąż Nadniemnowy,  
I ryjąc w głębi ziemi, w tajemnym zamiarze,  
Powydrażał pieczary, sklepił korytarze,  
Co ciągną się do lasów, do wiosek, nad wodą;  
Bóg tylko wie i Margier, gdzie te lochy wiodą,  
Jak gdyby nory lisie lub kryjówki węże,  
Których brytan nie zwietrzy, a człek nie dosięże.

<sup>30</sup>stalny — dziś popr.: stalowy. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>popręg — pas przytrzymujący siedło lub (jak tu) element zbroi. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>spod szyje — dziś popr. D.lp: spod szyi. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>pacholę (daw.) — dziecko, chłopiec. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>zwyknąć — przywyknąć, być przyzwyczajonym. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>jasyr — tu ogólnie: niewola. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Awinion — miasto we Francji, lokalizacja stolicy papieskiej w latach 1309 do 1370 (tzw. awiniońska niewola papieży). [przypis edytorski]

Och! bo walczyć na zabój z niemieckimi syny  
Trzeba mieć chytrość lisią i żądło gadziny,  
Nie dowierzać sojuszom, być zradnym jak oni,  
I we śnie nie upuszczać toporu ze dłoni.  
Perkunie! groźny boże Litewszczyzny starej!  
Któremu krew i ogień najmilsze ofiary,  
Czemu twoi czczyciele tak miękcy, tak prości?  
Czemu wiecznie twa srogość w ich piersiach nie gości?  
Dzisiaj — rzeź, krwawa uczta dla mieczów i młotów,  
A jutro Litwin sercem podzielić się gotów,  
I przy czarce ałusu<sup>38</sup> ściska swe siepacze<sup>39</sup>,  
I nad własną srogością najpierwszy zapłacze.  
Przecz<sup>40</sup> Margier — co Krzyżowców w nienawiści chowa  
I cały kipi groźbą jak chmura gromowa —  
Za chwilę łagodniejszym przemawia wyrazem?  
Rozbroił czoło z hełmu i ze gniewu razem,  
I westchnieniem ochłodził palające łono  
I poszedł do wieżycy, gdzie więźnia złożono?

## XII

A po ciemnej wieżycy jęk przebiega głuchy.  
Leży młodzian krzyżacki zakuty w łańcuchy;  
Krew mu leje się z czoła mimo szmatę zdartą,  
Broczy kamień, na którym głowę mu oparto;  
On miota się, jak gdyby chciał odpędzić ręką  
Promyk słońca, co na twarz pada przez okienko.  
Margier stał nad młodzieńcem oparty o ścianę,  
Wlepil w jego oblicze oko zadumane:  
„Ty cierpisz... żal mi ciebie — niewierny Krzyżaczek!  
Żal twej matki, co może gdzieś po tobie płacze,  
Żal młodości; lecz bogi sprawiedliwe widzę:  
A małoż w waszych twierdzach w Malborgu i Rydze  
Jęczy litewskiej młodzi — w łańcuchach niewoli?  
A i tutaj są matki — i tym serce boli!  
Tam umierają z wolna od swoich dalecy,  
Dźwigając glaz i cegłę na mury fortecy;  
Tobie przynajmniej tutaj prędki zgon się zdarza,  
Legniesz, jak młody kłosek pod sierpem żniwiarza.  
Ty cierpisz... żal mi ciebie, o! żal w samej rzeczy!  
Lecz odegrzeć gadzinę przy piersi człowieczej,  
To, jak skoro odzyska siłę utraconą,  
Kolnie najpierwszym jadem w dobroczyńcy łono;  
Nie wyrwiesz z niego żądła, chyba strzaskaj głowę,  
Niechaj światu nie szkodzą plemiona wężowe!”  
Tak Margier to się płonąć, to blednąć jak ściana,  
Mówił raczej do siebie, niżli do młodziana:  
Bo był pewien, że Krzyżak jęczący w boleści  
I nie zna, i nie słyszy słów litewskich treści.  
Lecz Niemiec, w nadbałtyckiej urodzony ziemi,  
Od dziecka igrał piaskiem z chłopięty pruskiemi,  
Nauczył się i dobrze ich mowę pamięta,  
Co z litewską podobna, jak dzieci bliźnięta;

Wąz

<sup>38</sup>ałus (lit.) — piwo. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>siepacz (daw.) — morderca na zlecenie, bandyta. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>przecz (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

Więc zajęknął w tej mowie: „Zwycięzco Litwinie!  
Krew zanadto waleczna w twoich piersiach płynie,  
Abyś nie czuł, zarówno jak siepacze prości,  
Ile wróg pokonany ma praw do litości.  
Mówisz, żeśmy Krzyżacy podobni wężowi,  
Do piersi dobroczyńcy rzucić się gotowi,  
Nie bluźnij nawet gadom — wszak w litewskiej chacie  
Widziałem jako węże święcone chowacie,  
Czyliż zmij, gdy go ludzka uprzejmość rozbroi,  
Ukąsił kiedy rękę, co go mlekiem poi?  
A jam człowiek... jam rycerz! Miałbym działać zdradnie!  
Nie wiesz, jaką powinność ten krzyż na nas kładnie<sup>41</sup>!  
Nie myślę ci wdzięczności zaprzysięgać podle,  
Lub czołgać się w nadziei, że życie wymodlę;  
Gdybyś jednak rycersko oszczędził mi zdrowie,  
Litwinie! Chrześcijanin godnie ci odpowie!”

### XIII

Margier nie dzisiaj<sup>42</sup> walczy z drużyną krzyżaczą,  
I słyszał jej przysięgi, i wie, co te znaczą;  
Uśmiechnął się... podumał... i uwierzył z wolna,  
Czy szczeroci młodzieńczej, co kłamać niezdolna,  
Albo słowa litewskie cud działy na nim,  
Które w uścich<sup>43</sup> niemieckich brzmiały pojednaniem:  
Bo w słowach macierzystych jest urok nie lada,  
Wróg zawsze nas rozbroi, gdy nimi zagada,  
Zawsze zdoła przygasić niechętnie zarzewie —  
Och, i dobrze, że o tym czarodziejstwie nie wie!  
Tak wódz podumał w duchu i skinął na strażę,  
I krwawe rany więźnia opatrywać każe,  
I z baszty murowanej ciemnego sklepiska  
Przenieść w insze komnaty, kędy słońce błyska,  
Więc wzięli go na barki silni wojownicy,  
I zanieśli do długiej wesołej świetlicy,  
Tam w środku stół z kamiennej wyciosany płyty,  
Na nim alus rozlany, i miód niedopity,  
Snadź że chrobra drużyna Litwy bohatera  
Tutaj się na obrady i na ucztę zbiera.  
Na ścianach wbite rogi od żubrów i łosi,  
Porozwieszany oręż o zwycięstwach głosi:  
Tam przyłbice odarte z połowieckich twarzy,  
Orle skrzydła ze zbroje sarmackich husarzy<sup>44</sup>,  
I różnych barw turbany — głów tatarskich plony,  
I z cerkwi Nowogrodu złociste ikony.  
Obaczył tutaj Krzyżak, pomiędzy innemi,  
Sławne herby Malborga i Chełmińskiej ziemi:  
Orła na białym polu z koroną na szyi;  
Obaczył swe proporce z imieniem Maryi,  
Obaczył bratnie płaszcze — a myśl jego świeża  
Na piaszczyste Bałtyku niosła się wybrzeża  
Przypomniał fale morskie, co bawiły oko,  
I domek rodzicielski nad morską zatoką,

Język

<sup>41</sup>kładnie — dziś popr. forma 3.os.lp: kładzie. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>nie dzisiaj — nie od dzisiaj. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>w uścich — dziś popr. forma Msc.lp: w ustach. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>orle skrzydła ze zbroje sarmackich husarzy — anachronizm. [przypis edytorski]

I komandorstwa mury z niebielonej cegły,  
I jeszcze coś przypomniął: bo mu łyzy pobiegły.

#### XIV

Bo duch ludzi rycerskich kształci się za młodu:  
Krzyżak już kochał dziewczę swojego narodu,  
Zmienne koleje uczuć już grały w młodzianie:  
I szczęście, i cierpienie, i odczarowanie,  
To uwielbiał, to szydził, to znów gonił mary,  
Czuł miłość, jak młodzieniec, rozumiał, jak stary.  
Mógłby już opowiadać swego serca dzieje:  
Bo zakuta pancierzem pierś prędko mężnieje.  
Bo w obozie Krzyżowców wkrada się zniecka  
I szlachetność rycerska, i gminność<sup>45</sup> żołdacka.

Od dziecinnej kolebki, z matczynego łona  
Wysysał chrześcijańskich wielkich cnót nasiona;  
Siwy ojciec, bywało, na konia go bierze,  
I uczy robić włócznią, i mówić pacierze,  
I powieścią turniejów zabawia chłopaka,  
Gdzie najpiękniejsza z dziewic, jakby święta jaka,  
Z wysokiego krużganku pogląda ku ziemi  
I rozdziela nagrody siedzący walczącymi.

Cóż za dziw, że powieściami rozmarzone dziecię,  
Uczyło się po Bogu dawać cześć kobiecie?  
Że, nim w piersiach zagrała namiętności burza,  
Wierzył w ziemskie anioły, jak w anioła stróża?  
Że marzył o dziewicach promiennie i świetnie? —  
A kiedy serce młode, osiemnastoletnie,  
Zadrgało lubym dreszczem, co się z wolna wkrada,  
I zapukało silnie ku córce sąsiada —  
O! wtedy błogich myśli tak wiele... tak wiele!  
A w duszy taka świętość, jak w Pańskim kościele,  
A dumki takie piękne, tak czyste jak złoto!  
Czy był wzajem kochany? — ani pytał o to!  
Choć lubego współczucia mógł dopatrzeć trocha,  
Lękał się jej znieważyc — nie mówił, że kocha;  
Tylko czuje pacholę, że mu coś uroczej,  
Gdy patrzy w święte niebo, lub w jej piękne oczy.

Ale niewinność serca, to, jak pył na kwiecie,  
Pierwsza burza żywota oberwie i zmiecie.  
Ledwie włócznię udźwiga, ledwie pancierz spina,  
Poszła na dwór krzyżacki niewinna dziecina;  
Tam starszyzna i młodzież, wśród hucznej swawoli,  
Z najdroższej jego wiary odarli powoli;  
Tam, gdy ucho ciekawe bluźnierstwom otworzy,  
Zawahał się w swej wierze i miłości Bożej,  
Zakosztował z puharu — przed rumieńcem z wina  
Rumieniec wstydlivosti już pierzchać poczyna;  
A otwartych zalotów raz zostawszy świadkiem,  
Wstydził się świętych westchnień, co ronił ukradkiem,  
Wśród wesołych wdziękiń na dworze i w mieście  
Zapomniał cześć rycerską, co winien niewieście.

Śladem idąc, gdzie droga skażenia ubita,  
Sam kłamliwie przysięga, o prawdę nie pyta,

<sup>45</sup>gminność — pospolitość, prymitywizm. [przypis edytorski]

A za godło rycerskie przybrałszy motyla,  
Nowymi uczuciami bawi się co chwila.  
Miłość, wiarę, nadzieję, wszystko brał za baśnię;  
Choć przypłaci niewiarę, choć serce zadraśnie,  
Udawał sam przed sobą, że nie boli rana,  
Zdobywał się na uśmiech z przesadą młodziana;  
I przyszył namiętności — ugięty ich próbą  
Młodzian począł morderczą walkę z samym sobą

Bo dusza gdy się bożych napije promieni,  
Szatan zbawienne ziarno niełacno<sup>46</sup> wypłeni.  
Jedno święte westchnienie kiedy piersi ściśnie,  
Jedna łza uroczysta gdy z oczu wytrysnie,  
Już dusza odrodzona, ognista i młoda,  
Na długo się, na długo zwątpieniu nie poda;  
Jeszcze nieraz w zapasach grot piersi rozłamie,  
Lecz do ciosów odbicia hartowniejsze ramię.

## XV

W takiej to walki ducha uroczystej chwili  
Krzyżowcy na Litwinów wojnę ogłosili,  
I pod murami Pullen pobici na głowę,  
I młodzieniec się dostał w więzy Margierowe,  
I zaniesion w komnatę, gdzie łupy i zbroje,  
Kędy obaczył płaszcze i chorągwie swoje,  
Kędy stare proporce i podarte krzyże  
Uniosły na brzeg morski jego myśli chyże,  
I przypomniały sercu swobodę dziecinną  
I chatę rodzicielską, i miłość niewinną,  
I duch jego uniosła tajemnicza władza,  
I zapłakał — łzą świętą, co duszę odmładza.

Łzy

## XVI

Dziwna jest kolej czasów, gdy nam serce boli:  
Bo lata płyną prędko, ale dni powoli;  
Miesiąc przemknie nad głową, jak chmurka niestała,  
A godzina, a chwila, to jak wieczność cała;  
A gdy dusza znękana orzeźwić się życzy  
I wspomnieć całą kolej przebytych goryczy,  
To całe ciężkie lata, całe dni boleści,  
W jednym tylko wrażeniu, w jednej chwili zmieści,  
Takie życie wiódł Krzyżak w niewoli Litwina;  
Przeboleł cały miesiąc — i już zapomina,  
I cierpienia, i myśli przeminęły marnie;  
Ale dzień do przebycia, to cięższe męczarnie.  
On niecierpliwą dłonią zasłoniwszy oczy,  
Przeklina słońce Boże, że leniwo kroczy;  
Na swym łożu boleści targa się i zrywa,  
Zabija go bezsenność i drzemka leniwa; —  
Przebiegł myślą swej całej przeszłości obrazy  
Po drugie i po trzecie — może ze sto razy;  
Przedumała już wszystko rozmarzona głowa,  
Co się w serca tajnikach najzakrytych chowa,  
I już go unużyła, jak najcięższa praca,

Czas

<sup>46</sup>niełacno (daw.) — niełatwo, z trudem. [przypis edytorski]

Mysł, która bez przestanku kołem się obraca.

Bo dla młodego serca, to jeszcze za wcześniej  
Przeszłymi wspomnieniami napawać się we śnie:  
Przed tym, kto drogę życia ledwie rozpoczyna,  
Jest kraina przyszłości, nadziei kraina,  
Jak ziemia obiecana piękna i bogata —  
Choćbyś marzył dni całe, marzył całe lata,  
Jeszcze trafisz co chwila na ścieżkę nieznaną,  
Nie zbierzesz wszystkich kwieci, co tam rozsypało,  
Nie zliczysz wszystkich skarbów, które tam ukryto.

Ale Krzyżak w niewoli i z piersią rozbitą,  
Wie dobrze, że się jego przyszłość nie promieni:  
Bo śmierć nad jego głową, jak miecz na włosieni,  
Zawiesił srogi Margier — przez nienawiść starą  
Krzyżak bogów litewskich ma zostać ofiarą;  
Każdy dzień, każda chwila powołać go może  
Przed ołtarz ofiarniczy, pod kapłańskie noże.  
Krzyżak był obdarzony bohaterską duszą:  
Nie zadrzałby przed śmiercią, kędy włócznie kruszą,  
Ległby mężnie od miecza lub od samopału<sup>47</sup>;  
Ale umierać co dzień, umierać pomału  
I liczyć ziarnka piasku w żywota klepsydrze,  
To piersi obezsili i odwagę wydrze.  
Gdy wszedłszy na wieżycę, nad zamkowe wrota,  
Uderzy w róg bawoli stary Wajdelota<sup>48</sup>,  
By dać hasło po Litwie rankiem, lub z wieczora,  
Że jutrznia na niebiosach, że modlić się pora,  
Lub gdy stara wróżbiarka w zamkowej podziemi  
Rozpocznie swój rozhovor<sup>49</sup> z bogi piekielnemi,  
I śpiewa drżącym głosem, i krzyczy, i płacze,  
I echo jej powtórzy, i jękną puhacze —  
Krzyżak zrywa się z łoża i oddech przyczaja,  
I mniema, że litewskich ofiarników zgraja  
Pozapalała stosy, wyostrzyła miecze,  
I schwyci go za chwilę, i na śmierć powlecze.  
Ale wszystko umilka... i młodzian zadrzemie,  
I znów niesfornym wrzaskiem zajękło podziemie,  
I znów go przerażenie ogarnia i mami  
I męstwo z jego piersi wysysa kroplami.  
Gdy fatalna godzina przed jeńcem ukryta,  
Sto razy żegna życie, sto razy je wita.

Strach

## XVII

A rany jego ciała już się pogoily: —  
Litwin siwy, jak gołąb, zgrzybiały, pochyły,  
Z cudownymi balsamy i we dnie, i w nocy  
Czuwał z woli Margiera w młodziana niemocy,  
Imię starca jest *Lutas* (lew w litewskiej mowie):  
Bo siłę i odwagę dali mu bogowie;  
Z jego piersi głos silny gromem się odzywa,  
A długi włos i broda, jak gdyby lwia grzywa,  
Spadały mu poważnie na piersi i plecy —

<sup>47</sup>*samopuł* — rodzaj dawnej ręcznej broni palnej. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*wajdelota* — przedchrześcijański śpiewak i kapłan litewski. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*rozhovor* — rozmowa. [przypis edytorski]



I pobliscy Lachowie, i Niemcy dalecy,  
I Ruś, i Tatarszczyzna i dziś jeszcze pomną  
To oblicze wspaniałe, tę postać ogromną,  
I siłę jego ramion, i potęgę młota,  
Gdy się w boju nasroży i karki gruchota;  
Wiedzieli jego głosu potęgę złowrogą,  
Która serca umacnia, lub napęlnia trwogą,  
Która swoich zapala do bitwy junaczej,  
A na wrogi uderza zwątpieniem rozpaczy,  
Mnogie lata przebiegły, przyszła wieku zima,  
Zgarbiły się potężne ramiona olbrzyma,  
A długa czarna broda i włos jego głowy  
Pobielwały, jak mleko, jakby śnieg grudniowy;  
A głos, co ryczał w boju, jak piorun wśród burzy,  
Dziś tylko do piosenek bohaterskich służy:  
Bo starcom dano przenieść w pieśni i powieści  
Chwałę starych praojców do potomnej cześci,  
Aby nie zaginęło w napóźniejszej chwili,  
Co widzieli, słyszeli i czym sami byli.  
Jako świętych kapłanów, co pilnują Znicza,  
Tak i starców na Litwie władza tajemnicza:  
Bo jedni na ołtarzu ogniska bożego,  
Drudzy ognia, co w sercach, pilnują i strzegą...

Starość

## XVIII

Dzięki lekom krzyżacka zasklepia się rana,  
Tylko srodze pobledniał: bo krew u młodziana  
Nadto hojnie płynęła i z piersi, i z głowy,  
A myśli rozpaczliwe, nie spokój grobowy,  
Nadto go obezsila, nadto serce bodzie,  
Aby więziń orzeźwiał<sup>50</sup>, jako na swobodzie.  
Przygodą<sup>51</sup> zaniezione czasem kraśne róże  
Zakwitną w ciemnym lochu na wilgotnym murze;  
Lecz żal się Boże kraski<sup>52</sup> — tak wątła, tak blada,  
Jeszcze kwiat nie przekwitnął, a już liść opada;  
Wije się ziemny robak około jej łona,  
A na bladej purpurze siada pleśń zielona; —  
Tak młodociany jeniec wędnieje i ginie.  
Lutas odgadł cierpienie — i w starym Litwinie  
Ozwało się współczucie, co wstręt przewycięża,  
(Choć rodu niemieckiego nie cierpiał, jak węża).  
Bywało, ledwie raczy spojrzeć nienawistnie,  
Albo żwawo ofuknie, lub przekleństwem ciśnie;  
Czy mu ranę namaści, czy uwarzy ziela,  
Znaczno<sup>53</sup>, że leczy boleść, lecz jej nie podziela.  
Szydził z jęków: bo długim zahartowan bojem,  
Tyle ran widział w ciele i cudzym, i swoim,  
Tyle broczył się we krwi przez całe swe życie,  
Że go ciała boleścią niełacno<sup>54</sup> zmiękczyście,  
Lecz dostrzegłszy po jeńcu, że mu dusza boli,  
Srogie serce Lutasa rozmiękło powoli,

Kwiaty, Więzienie

<sup>50</sup>orzeźwić — tu: odzyskać siły. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>przygoda (daw.) — przypadek. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>kraska (daw.) — piękność. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>znaczno — tu: widać. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>niełacno (daw.) — niełatwo. [przypis edytorski]

I mordercze spojrzenie złagodził widocznie,  
 I łagodniejszym głosem pomrukiwać pocznie,  
 Spytał go o nazwisko — i wspomnienia zbiera,  
 Że znał dawnymi laty Ransdorfa Warnera,  
 Co mu bliźnę brzeszczotem wypisał ha twarzy  
 (Był to ojciec Krzyżaka, wódz toruńskiej straży),  
 Potem słówko po słówku — tylko patrz na dziada:

Kiedy oko roziskrzy, kiedy się rozgada,  
 To się tak wspomnieniami rozigra, rozświetli,  
 Jakby z pleców garb zrzucił sześćdziesięcioletni;  
 Zda mu się, że odmłodził, że wskrzesnął na siłę,  
 Że wiedzie rówienniki — co już śpią w mogile,  
 Że mu hełmem bojowym najeża się głowa,  
 Że rozbija toporem wieżyce Kijowa!  
 Kiedy się rozpromieni, gdy rozżarzy ducha,  
 Czasem Margier przychodzi i powieści słucha,  
 Milczący, zadumany, słowa nie uroni;  
 Tylko mu krew rycerska uderza do skroni,  
 Tylko spod chmurnych rzęsów, na czarnej źrenicy  
 Błyśnie mu jakiś ogień na kształt błyskawicy,  
 I oczy ku tej stronie obróci znienacka,  
 Kędy morze Bałtyckie, gdzie ziemia krzyżacka,  
 I ściska gniewne pięście, jakby pocisk mierzy,  
 Którym złamie potęgę niemieckich rycerzy.

## XIX

Lecz nad młodym Ransdorfem nie pastwi się zgoła,  
 Ani go na ofiarę przed ołtarz nie woła,  
 Nie wkłada mu łańcuchów, nie nagli do pracy,  
 Lubo<sup>55</sup> w boju na Litwie pojmani Krzyżacy  
 Kopią lochy podziemne w robocie zadanej,  
 Albo znoszą kamienie i murują ściany,  
 Lub skuci kajdanami, w pocie i mozole,  
 Ciosają twarde kłody, albo orzą pole.  
 Krzyżak od prac swobodny — czy srodzy wrogowie  
 Szanują jego młodość, czy jego niezdrowie,  
 Czy może niezachwiana woła Margierowa  
 Oszczędza niewolnika: bo na męki chowa?  
 Któż zgadnie? — ale cała litewska starszyna  
 Przyjmuje Krucygiera<sup>56</sup> jak brata, jak syna,  
 Jak gościa, co z daleka przybywa w te kraje —  
 Stary Lutas mu śpiewa i powieści baje;  
 A nawet srogi Margier przy książęcym stole  
 Wskazał miskę i łyżkę, gdzie jada pacholę,  
 I z Niemcem, jakby z dzieckiem swego pokolenia,  
 Podziela chleb swój żytni i ałus<sup>57</sup> z jęczmienia,  
 I nigdy przy nim kłątwy na Niemców nie miota;  
 Pozwala mu wychodzić poza twierdzy wrota,  
 Gdzie po całych wieczorach z zamglonej oddali  
 Młodzian patrzy k'Niemnowi, i po jego fali  
 I po wietrze wilgotnym, co nad rzeką płynie,  
 Posyła swoje dumki<sup>58</sup> dalekiej rodzinie,

<sup>55</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>Krucygier (z łac.) — krzyżak. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>ałus (lit.) — piwo. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>dumka — pieśń. [przypis edytorski]

Pozdrowienie rycerstwu i pokłon Mistrzowi  
I pyta się u wiatru: czy żywi? czy zdrowi?

## XX

Choć marzy o rodzinie i śni pruskie miasta,  
Rzecz dziwna, że do Litwy serce mu przyrasta.  
On polubił Lutasa pieśni wojownicze,  
Lubi patrzeć w rycerskie Margiera oblicze,  
Polubił Niemna brzegi i zielone błonie,  
Pobratał się z chmurami, co błędzą w tej stronie,  
I z powietrzem litewskim — i czuł w samej rzeczy,  
Że zimny wiatr Niemnowy piersi mu uleczy,  
Och! to nie wiatru cuda, nie chmur, ani błoni,  
Nie piosenek, co stary burtynikas<sup>59</sup> dzwoni,  
Nie powietrzem litewskim, ni chlebem, ni wodą,  
Lecz inszym czarodziejstwem jego duszę młodą  
Przykowano do Litwy, przykowano zdradnie:  
Egle, córka księżęca, swój urok nań kładnie —  
Widział ją u kądzieli<sup>60</sup>, przez okno zza kraty,  
Potem widział na łące, jak zbierała kwiaty;  
Uczuł w sercu niespokój, w snach odmianę błogą,  
Dziwił się, że poganki tak piękne być mogą,  
Że z ich oczu Kupido<sup>61</sup> swe postrzały miota,  
Że tyle ma powabu ich leśna prostota,  
Bo co insza dziewica lub niewiasta pruska,  
Gdy się w strój pozłocisty na ucztę wymuska,  
I strzelistym spojrzeniem uderzając śmieie,  
Liczne u drobnych stopek hołdowniki ściele.  
Nie taka dziewa Litwy — pokorna, nieśmiała,  
Strojna tylko rumieńcem, co w jej licach pała,  
Ozdobna jasnym włosom we dwoiste sploty.  
Nie postać na niej hatłas<sup>62</sup> lub strój szczerozłoty;  
Śnieżysta biała szata jej kibić<sup>63</sup> obwija,  
Sznurem kraśnych korali uwdużęcza się szyja,  
A na głowie stalowych ogniwek przewłoka  
Nie zdoła zgasić blasku błękitnego oka.  
Ej! nie darmo na Litwie piosenka rzewliwa  
I jagódką, i kwiatkiem dziewczynę nazywa:  
Bo łagodne spojrzenie, bo oblicze młode,  
Piękniejsze niżli kwiaty, słodsze nad jagodę.

Miłość

Piękno

## XXI

Ponad Niemnem na błoni szeroka a długa  
Ciągnęła się zarośli niedostępnych smuga,  
Tam nad gęstymi krzewy<sup>64</sup> rozciągał konary  
Dąb przedwieczny, jak gdyby patryjarcha stary,  
Co błogosławiąc dziatwie w ich życia jutrzence,  
Nad młodymi głowami rozpościera ręce.  
A czoło dębu suche, nieubrane w liście:

<sup>59</sup>*burtynikas* (daw.) — bard litewski. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*kądziel* — pęk lnu, konopi lub wełny przygotowany do przędzenia. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*Kupido* (mit. rz.) — sun Wenus, bóg miłości, przedstawiany z lukiem i strzałami. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*hatłas* — atlas. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*kibić* (daw.) — talia. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*krzewy* — dziś popr. forma N. lm: krzewami. [przypis edytorski]

Bo go piorun przed laty roztrzaskał ogniście,  
 I popisał mu czoło pręgi<sup>65</sup> szerokimi;  
 A wróżbiarka, co mieszka w zamkowej podziemi,  
 Wyrzekła uroczyscie, że to znak nie lada  
 Że sam Perkun wśród dębu mieszkanie zakłada.  
 Odtąd gaj nadniemnowy był świętym dla Litwy,  
 Miłym uchronem bogów i miejscem modlitwy;  
 Na gałęziach i w szczerbach, które piorun czyni,  
 Ustawiono bożyszczka, jakby we świątyni.  
 Co ranka, co wieczoru, w tej gęstej zadszy,  
 I *Potrymbos*<sup>66</sup> i *Milda*<sup>67</sup>, co miłością dyszy  
 I *Ziemiannik*<sup>68</sup>, co plonem błogosławi jesień,  
 Odbierali swe hołdy z modlitew i pieśń.  
 A święcone<sup>69</sup> u Litwy jaszczurki i węże,  
 Czując, że tu żarłoczny bocian nie dosięże  
 Zwijają się po trawie secinami kroci,  
 Pośród wonnych przylaszczek i bujnych paproci,  
 Kopiają nory wśród liści i suchych badyli.  
 A pobożni Litwini od chwili do chwili  
 Przychodzą tu się modlić — jak pora nadarzy,  
 Ofiarnicy, dziewczęta, lub mężowie starzy,  
 I dąbrowa, w południe samotna, milcząca,  
 Kipi gwarem o wschodzie i zachodzie słońca,  
 Aż się echo kołysze w lesie i nad wodą,  
 To cichym starców szmerem, to piosenką młodą.

## XXII

Tam dziewica książęca kwiatami przybrana  
 Szła na czele rówiennic<sup>70</sup> modlić się co rana.  
 Głos ich dźwięcznej piosenki rozplywa się z rosą  
 A dziewy konwie mleka, albo kwiaty niosą,  
 Kwiatami opasują dąb święty, pochyły,  
 A mlekiem poją węże, co tak się zuczły,  
 Że byle na rozdrożu zapiał głos dziewiczy,  
 To spod każdej jagódki, z każdej trawy syczy  
 Tysiące głodnych żądał — i nieraz gadzina  
 Czołga się aż do ręki, aż do szyi wspina,  
 I pieści się u łona niewinnej dziewoi  
 I czeka, nim przemówi a mlekiem napoi.  
 Raz Krzyżak, zacząjony wśród krzaków i ziela,  
 Widział Eglę gadzinom jak pokarm rozdziela,  
 I mówił sam do siebie: „O, ślepi Litwini!  
 Tutaj nie wąż jest bogiem — tu ona bogini;  
 Jedno skinienie oczu — och, skinienie święte! —  
 Działa na podłym płazie cuda niepojęte.  
 Piękno!! to wielkie słowo! potęga nie lada!  
 Bo najbrzydsze potwory u stóp swoich składa.  
 Bóg jest Pięknem i cuda swoje złożył w Pięknem,  
 Przed nim wdzięczy się niebo, a ludzkość uklęknie,  
 A piekło na twarz pada i w prochu się wala!”

Wąż, Kobieta

<sup>65</sup>*pręgi* — dziś popr. forma N.lm: pręgami. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Potrymbos* — litewski bóg pierwszych potrzeb. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Milda* — bogini litewska. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*Ziemiannik* — litewski bóg urodzaju. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>*święcony* — tu: uznawany za świętego. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>*rówiennica* — dziś popr.: rówieśnica. [przypis edytorski]

Tak rycerz turniejowy, patrząc z oddala,  
Hołdował dziecku Litwy, niewinnemu dziecku.  
Raz ją spotkał — raz w oczy spojrzął po zdradziecku;  
Ale córka Margiera, jakby ostrym grotem,  
Skarciła go spojrzeniem, ani wiedząc o tem;  
Ani się domyślała jej dusza dziecięca,  
Że skażone pacholę na nowo poświęca,  
Że to jedno spojrzenie — jakby chrzest uczucia,  
Omywa jego duszę ze skazy zepsucia  
Krzyżak czuł się odrodzon — o, duszo ty młoda!  
Miętkość twoja każdemu wrażeńiu się poda,  
Czemuż pieczęć na tobie kładą na przemiany  
Dziś Pańscy aniołowie, a jutro szatany?

Młodość

### XXIII

Egle często Ransdorfa spotyka na błoni;  
Czy polubiła Niemca? — „O, niech Perkun broni!  
Wszak to wróg zaprzysięgły litewskiej swobody;  
Szkoda tylko, że cierpi... taki jeszcze młody!  
A tutaj go tęsknota zgnębi do ostatka.  
U niego pewno siostry, u niego jest matka,  
On od swojego boga musi żyć w oddali —  
A czy dobrze... na przykład... gdyby nas skazali  
Żyć kędyś w Niemieczech, na krzyżackiej ziemi,  
Nie widzieć nigdy Niemna, nie gadać ze swemi?  
To by człeka najpewniej zabiło boleśnie!  
Biedny Krzyżak! on ze snu zrywa się tak wcześnie,  
Chodzi po wałach — cierpi — zwyczajnie w niewoli...  
Ja muszę z nim pomówić, spytać, co go boli?  
Może zdejmę choć trochę trosków<sup>71</sup> z jego głowy!”  
Tak wracając z modlitwy ze świętej dąbrowy  
Mówiła sama w sobie litewska dziewczyna —  
O, córko Margierowa! biedna główka twoja!  
Żałujesz, że w niewoli cierpi Krzyżak młody:  
Pożaluj twego serca — już nie ma swobody!

---

<sup>71</sup>trusków — dziś popr. forma D.lm: trosk. [przypis edytorski]

# PIEŚŃ DRUGA

## I

Zamek Pullen uśpiony — piękna noc na dworze:  
Księżyc hula wśród gwiazdek w błękitnym przestworze  
Iskrzy Niemen złocistą miotłą swych promieni,  
Po dolinach rozrzuca długie pasma cieni,  
Ozłaca stare baszty i dalekie knieje,  
Których cień na błękitcie czarno wybitnieje.  
W ruchomym jego świetle, jak gdyby na fali  
Pływają nocne widma i duchowie biali,  
A spoza każdej baszty, zza każdego wzgórze  
Jak gdyby tajemnicza postać się wynurza;  
To tylko mgły z nad Niemna zwisły na krawędzi,  
Które wietrzyk po błoni rozbija i pędzi.  
Rzewnym oddechem niebios natchnieni ptaszkwie,  
Po zarosłych wiszarach<sup>72</sup> na każdym ostrowie,  
Gwarne pieją przyśpiewki i rozhovor<sup>73</sup> wiodą,  
Aż się echo serdeczne rozlega nad wodą.

Zamek Pullen uśpiony — tylko straż na wale  
Czasem brząknie na trąbce sygnał po sygnale:  
Po choć spokojne czasy, trzymaj się na wodzy,  
Któż wie, co teraz myślą najezdniczy srodzy?

Kogut zapiał... to północ... śpi cała gromada,  
Skądże ten blask od ognia, co na bramę pada?  
Przedziera się, migoce blask żywy iskrzaty  
Przez okienko podziemia, zza żelaznej kraty,  
To przygaśnie, to buchnie, to znów się zaciemni;  
Znać, że ludzie przy ogniu snują się tajemni,  
Zebrali się tak późno, tak cicho, gromadnie...  
Litwa czary wyrabia? a któż ją tam zgadnie?

## II

O! zaprawdę to jakieś czary czy ofiary!  
W głębi zamkowych sklepisk loch ciągnie się stary;  
Tam się nigdy przez okno słońce nie promieni,  
Zapleśniał od wilgoci stary mur z kamieni;  
Krwawy blask od ogniska uderza na ścianę;  
Poczerniały od dymu sklepienia ceglane:  
Bo tutaj bóg Litwinów zamieszkał widomie.  
Pała we dnie i w nocy niewygasłe płomie<sup>74</sup>,  
To Znicz, co się z przed wieków uroczyście chowa,  
Co go niegdyś do Wilna unieśli z Romnowa,  
I co z małej iskiarki zapalanej w Wilnie  
Pielęgnują ognisko troskliwie a pilnie.  
Niejeden żubr, zabity w łowieckiej zdobyczy,  
Napoił swoim tłuszczem ten stos ofiarniczy,  
Nieraz tutaj niemieckie Hanzyatów posły  
Pełne stągwie oliwy dla Znicza przyniosły,  
I nieraz plecy jeńca Lacha, lub Germana,  
Dźwigały tutaj z lasu jodłowe polana

<sup>72</sup>wiszar (daw.) — zarośnięte urwisko górskie. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>rozhovor — rozmowa. [przypis edytorski]

<sup>74</sup>płomie — dziś popr.: płomień. [przypis edytorski]

Na pożarcie Zniczowi — ale u ołtarza  
Wciąż jedna tylko ręka ognisko rozżarza,  
Ręka sucha, jak trupia, jakby szkielet z kości,  
Opalona od ognia, drżąca ze starości:  
Marti, kapłanka Znicza, jakby mech zgrzybiała  
Od sześćdziesięciu wiosen tutaj zamieszkała.  
Było to młode dziewczę, jak róża w rozkwicie,  
Tu zakwitło, krasniało, tu zeszło jej życie,  
Tu dźwięczny głos niewieści przybrał dzikie tony,  
Tu blask pięknego oka wygryzł dym święcony,  
Tutaj wszystkie uczucia, czym dusza bogata,  
Wszystkie dumki i wszystkie namiętności świata,  
Wszystko, czym żyje głowa, czym się serce żarzy  
Marti oddała bogom — a do ich ołtarzy  
Przyrosła, jak kolumna.

Czarownica

I cóż więc za dziwa:

Że dziś natchnienie bogów jej piersi rozrywa?  
Że widzi na wskrós niebo ciemnymi oczyma?  
Że Znicz w zgrzybiałym łonie swój ogień rozdyma?  
Że słygnęła wróżbiarką ofiarnica ciemna  
Od wybrzeży Połagi aż do źródeł Niemna?

### III

Lecz żadne bóstwo wiosny, miłości, młodości,  
Nie bierze od niej ofiar, w jej sercu nie gości;  
Tylko Poklus, bóg piekieł, ma hołd u ogniska,  
Tylko Perkun straszliwy, co gromami ciska,  
Tylko lubi przy Zniczu kłęby dymu ciemne,  
Tylko pieści jaszczurki i gady podziemne,  
Tylko podziemne bóstwa rada przywoływa;  
A każda jej piosenka złowroga, straszliwa,  
Jakby wycie puhacza na wioskowej strzesie<sup>75</sup>,  
Co zwiastuje nieszczęście, albo śmierć przyniesie.

### IV

Dziś wszyscy wajdeloci<sup>76</sup> i wszyscy kapłani  
Tylko strachem i cześcią przejmują się dla niej;  
Nawet Krywekrywejcie z wileńskiej świątyni  
Przysła posłanniki i ofiary czyni  
Bogom, co w zamku Pullen, pod wróżbiarki strażą:  
Bo Poklus, bożek piekieł, z zagniewaną twarzą  
Stanął przed nią widomie<sup>77</sup> — a Litwini dzicy  
Przynieśli mu ofiarę z krwi synogarlicy,  
I przed jego posągiem padając na lice,  
Kadzili pruski bursztyn i wschodnią żywicę,  
Mniemając, że krew ptasza, albo wonność droga  
Przebląga zagniewanie straszliwego boga.  
Lecz Poklus, niedowolen takową ofiarą<sup>78</sup>,  
We trzy dni znowu stanął przed wróżbiarką starą;  
Na strasznych jego uściech gniew trzęsie się bledszy,  
A ognista żrenica jeszcze srożej patrzy.

Krew, Ofiara

<sup>75</sup>strzesie — dziś popr. forma Msc.Ip: strzesze. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>wajdelota — przedchrześcijański śpiewak i kapłan litewski. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>widomie (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>niedowolen takową ofiarą — niezadowolony z takiej ofiary. [przypis edytorski]

Widząc, że tu krwi ludzkiej wymaga bożyszcze,  
Lutas przebił swą rękę — a ze krwi, co świszcze,  
Czynił całopalenie, modlitwę, zaklęcie,  
A naród zgromadzony już uwierzył święcie,  
Że krew, co z ręki męźnej wysączona tryska,  
Gdy się spali, niebios a i piekło pozyska.  
Buchnął płomień podsycen rycerską posoką,  
Ucieszyła się Litwa; ale Marti oko,  
Co zamknięte dla świata zna tajniki piekła,  
Nie zajaśniało blaskiem.

## V

Wróżbiarka wyrzekła:

„Za trzy dni w tem podziemiu zbierzcie się, Litwini,  
Poklus ostatnie jeszcze zjawisko uczyni.  
Obaczę, czy spokojne, czy wzdyma się łono,  
Czy mu oczy litością, czy gniewem zapłoną,  
Czy już się ze swej groźby rozbroiły nieba,  
Czy jeszcze krwawszych ofiar na ołtarz potrzeba.  
Za trzy dni o północy niech się naród zbierze,  
I ty, szlachetne księżu, rycerski Margierze,  
Bądź tutaj ze swym dzieckiem — los się nie odmienia  
Może trzeba krwi twojej, lub twego plemienia,  
Może trzeba łez czyich — więc bądźcie ochoczy,  
Kto może łzy wyleje, albo krew wytoczy,  
Niech pomni, że to bogom staje się zadosyć,  
I że warto dla Litwy ofiarę ponosić”.

Ofiara, Patriota, Zabobony

## VI

Za trzy dni o północy, na kształt bladych cieni,  
Zeszli się znów Litwini trwoźni, przerażeni:  
Bo przed strasznym zjawiskiem niezmiernego świata  
I w najmężniejszym sercu święty strach kołata,  
Každy żegna się z życiem: bo któż zgadnąć zdoła,  
Kogo krwawe bożyszcze przed ołtarz powoła?  
Czyje piersi rozplata święcona siekiera?  
Więc się každy z Litwinów jak na śmierć ubiera;  
W lnianych szatach, z orężem od srebra i złota,  
Co kto miał, co kto lubił za swego żywota,  
W to się wszystko przystroił. Rzędami stanęli  
Mężowie jak do boju, a niewiasty w bieli,  
A dziewice zielono z wieńcami na głowie,  
Kaplani przyszli z harfą i z lirą starcowie.  
Margier w bobrowym szłyku<sup>79</sup> a w żelaznej zbroi,  
Wsparty na dzielną włócznię, nieruchomie<sup>80</sup> stoi;  
Choć mu tajemnych myśli nie wyczytać z twarzy,  
Pewno, że nie o sobie, lecz o Litwie marzy;  
Chętnie dostojną głowę pod topór położy,  
Pyle tylko nad Litwą uśmierzyć gniew boży,  
Byle Poklus ujęty, kiedy krwią opłynie,  
Wyrwał mordercze żądło krzyżackiej gadzinie.  
Zna, że ze swoją twierdzą i z pierśmi męźnymi

Przywódcą

<sup>79</sup>szłyk (daw.) — rodzaj wysokiej skórzanej czapki. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>nieuchomie — dziś popr.: nieruchomo. [przypis edytorski]



Chroni jak mur od Niemna macierzystej ziemi,  
Czuje dobrze, że tarcza w jego rękach święta,  
Pod nią litewskie strzechy, pod nią niemowlęta,  
Pola chlebem zasiane i rodzinne bogi,  
Spoczywają spokojne, wolne od pożogi —  
Więc pyta sam u siebie i wyroki bada:  
Kto jego tarcz udźwignie? kto mieczem zawłada?  
Kto czujniej będzie pełnić nadniemnowe strażę?  
A zresztą gotów na śmierć, jeśli Poklus wskaże,  
Gotów umrzeć za Litwę, lub dać własne dziecię.

## VII

Cóż Egle wobec śmierci? — jej serce kobiece  
Czyż nie zadrza obawą? — o! to wielkie serce!  
Zdoła umrzeć jak słuszna dzielnej bohaterce;  
Nie zhańbi krwi książęcej nikczemną obawą;  
Ależ do niej i życie i młodość ma prawo.  
Od niejakiego czasu, gdy oczy otworzy,  
Tak coś dobrze na sercu, popiękniał świat Boży:  
„Co to za szczęście młodość! (tak się w duszy chwali)  
Jacy dobrzy bogowie, że nam życie dali!”  
Bo na powaby życia, na uczucia święte  
Przejrzało oko duszy aż dotąd zamknięte,  
Otworzyło się serce na radość bez końca,  
Jako młody pierwiosnek dla pięknego słońca.  
I teraz trzeba umrzeć... na ofiarę zową<sup>81</sup>,  
Spojrzeć z pięknej jutrzeńki na otchłań grobową  
Nie dziw, że dreszcz ogarnął bohaterkę śmiałą,  
Głowa się zamroczyła, a w oczach ściemniało,  
Dreszcz bojaźni po sercu przebiegł mimo chęci:  
Zna już wartość dni młodych, które bogom święci,  
I głowę przystrojoną w młody wianek z ruty  
Zwiesza ku drżącym piersiom, i żalu wyrzuty  
Stara się wyższą myślą wyprowadzić z łona,  
A na licu jej bladość, w oczach łza tajona.

Młodość, Ofiara, Strach

## VIII

Już północ. Lud w podziemiu zebrał się gromadnie,  
Milczy, jak wobec — śmierci, i stos łomów kładnie,  
A wróżka je zapala i kropi oliwą.  
Krwawe blaski po ścianach odbiły się żywo,  
Zaiskrzyły w pancerzach, co noszą mężowie,  
Zaświerkały w koralach na niewieściej głowie,  
Zajaśniały na twarzy siwego brodacza,  
I czarny cień rozliczne gromady otacza;  
A tu cisza, jak w grobie... ledwie posłyszycie  
Huk płomieni, trzask polan i serc trwożne bicie,  
Wtedy wróżka obrządek rozpoczyna wieszczcy:  
Skinęła na kapłanów — i sto trąb zawrzeszczycy;  
Płaczą się w jeden rozgwar najsprzeczniesze tony  
I rozek chrapowaty, i flet wypieszczony,  
A wszystko przeraźliwe, gwarliwe, niestrojne,  
Aż od echa zadrgało sklepienie spokojne.

<sup>81</sup>zową — wzywają. [przypis edytorski]

A nad wszystkimi wrzaski, nad wszystkie rozgvary,  
Przemaga krzyk natchniony czarodziejki starej;  
Na oczach ociemniałych błysnął wyraz wściekły,  
Włosy się najeżyły, a usta zapiekły;  
Nie nie widzi, nie słyszy, chyba w głębi ducha,  
Tylko ostatkiem głosu straszną pieśń wybucha.  
Skinęła — ustał rozgwar — znów cisza grobowa.  
Stos pali się powoli — już tylko połowa;  
Ogień jaśniej i równiej oświeca sklepiska.  
Wróżka garściami żywicy do płomieni ciska;  
Wybuchnął żwawszy ogień, dym rozwiął się smolny,  
I zagrzało z daleka — przestrasz mimowolny  
Ogarnął serca Litwy, upadli na twarze.  
Marti trąbom na nowo odezwać się każe,  
I mierzonymi takty z całej siły krzyczy:  
„Poklusie! czarnych piekieł boże tajemniczy!  
Ublągany, czy groźny, w płomieniu, czy w gromie,  
Wśród twój ludu objaw się widomie,  
Powiedz: za co nam pomstę zapowiadasz nieba?  
Jakiej dla cię ofiary, czyjej krwi potrzeba?  
Wskaż na kogo uderzyć, daj mordercze hasło!”  
Umilkła... dopalone ognisko przygasło;  
Więc bierze garście siarki i na węgle rzuca,  
A jak gdyby wołanie zerwało jej płuca,  
Padła pierśmi na ziemię i w prochu się tarza,  
A ze stosu, co płonie, węgla się, rozżarza,  
Buchnęły kłęby dymu, buchnął płomyk sini,  
I trupi blask uderzył po ciemnej jaskini.  
Znowu grom wstrząsnął gmachem z potęgą olbrzymią...  
Cudo!! z siarczystych kłębow, co ze stosu dymią,  
Ukazało się bóstwo! tak straszliwej twarzy,  
Jak tylko senna zmora w gorączce wymarzy!  
Postać naga, koścista, włosata, brodata,  
A ze źrenic spojrzenie, jak płomień wylata,  
A na czole, na ustach i na wzdętym łonie,  
Trzęsie się dzika groźba, gniew straszliwy płonie.  
Była cisza: bo ludzie upadli bez siły,  
Zdaje się, wszystkie piersi oddech przytężyły.  
Tylko Margier nie klęknął, choć twarz jego pała,  
Choć znacznie, że bożyszczce na serce mu działa,  
Nie spuścił nawet oka — oczami mężnemi  
Zmierzyli się bóg piekieł i bohater ziemi.  
Ale ogień siarczysty gaśnie, dogorywa,  
I nadziemskie widziadło z dymem się rozplywa,  
Wróżka powstaje z ziemi i ogień roznieca;  
Poklus zniknął z podziemia — tylko twarz kobieca  
Pobladała, posiwiała, jakby konająca;  
Zwraca się ku ludowi — i z piersi wytrąca  
Słowa ciche, powolne, jak gdyby kaskada,  
Jak strumyk, co do Wilii z gór Ponarskich spada:  
„Poklus objawił wolę... drzyj, księżę Margierze!  
Nad baszty twego zamku wnet chmura się zbierze:  
Chowasz dziecię z krwi obcej, co Litwę wyniszcza  
Własna krew przygotowuje płomienia i zgliszcza,  
Które dom twój zagubią — zagubią cześć bożą,  
Wrogom bramę do Litwy na oścież otworzą.  
Nie ukoisz inaczej wyroków srogości,

Prorocstwo

Chyba krwią pacholęcia, co w twym domu gości.  
I nie dalej, jak jutro w północnej godzinie  
Niech krew młodego jeńca na ołtarz popłynie,  
A ciało jego spalić w ofiarnej pożodze,  
A proch rzucić na wiatry przy rozstajnej drodze!”  
Tak mówiła wróżbiarka znękana i blada,  
Słania się wysilona i na ziemię pada.

## IX

Margier rycerskie czoło uchylił w pokorze:  
Szanuje wiarę ludu i wyroki boże.  
Puścić wolno Ransdorfa księżę miał w zamiarze;  
Lecz wyższy obowiązek poświęcić go każe.  
Czy bogowie zaprawdę pragną krwi młodziana,  
Czy się tylko nań sroży wróżka zagniewana,  
Zawsze zgon Krucygiera<sup>82</sup> w ostatecznym kresie  
Znakomite dla Litwy owoce przyniesie:  
Bo dla bogów rodzinnych więcej wiary doda,  
A w tej wierze dla Litwy siła i swoboda,  
Bo na serca litewskie wciąż działać należy,  
Jątrzyć wieczną nienawiść dla pruskich rycerzy,  
To do śmiertelnej walki posłużą najlepiej  
I miecze zahartuje, i serca pokrzepi,  
Margier westchnął i kazał kapłanom, ludowi,  
Aby jutro stanęli do ofiar gotowi,  
A on sam, wiemy bogom, jak wróżbiarka radzi,  
niemieckiego rycerza pod dos przyprowadzi;  
Lecz dodał: „Kiedy człeka pod topór już kładniem,  
Nie wolno po zbójceku urągać się nad nim;  
A biada temu z Litwy i śmierć jego głowie,  
Kto rycerza znieważy, albo kto mu powie,  
Jaki nań zapadł wyrok — niech ma spokój we śnie;  
Na co wieścią złowrogą zabijać przedwcześnie?  
Nie masz korzyści bogom, ani Litwie gwoli,  
Że ktoś w męczarniach ducha cały dzień przeboli!”  
Taki rozkaz wydawszy pokłon bogom czyni  
I z pochmurnym obliczem wychodzi z jaskini.

## X

„Straszne są bogi Litwy, którym hołdy święcę!  
(Mówiła młoda Egle załamując ręce)  
Jakie dzikie wyroki... jak przemocne prawa!  
Bóstwa, co żyje śmiercią, a krwią się napawa, ...  
Czyż dla zbawienia Litwy potrzebna jest zbrodnia?  
Na co im krew niewinna obcego przychodnia?  
Czy przeto wzniosą wielkość i potęgę swoją,  
Kiedy ludzi na ludzi w nienawiść uzbroją?  
Srogi Poklus — gdy z ojca chce czynić zbrodniarza,  
Brzydka Marti — gdy takie wyroki powtarza...  
Co im szkodzi ta głowa? zabijać ją... po co?  
Czy w niej całą potęgę krzyżacką zgruchocą?  
A może ta dziecina, taka dzisiaj młoda,  
Kiedys rękę Litwinom przyjacielską poda,

<sup>82</sup>Krucygier (z łac.) — krzyżak. [przypis edytorski]

I powstrzyma nieprzyjaźń, co dwa ludy plami,  
I złączy swoje bogi z naszymi bogami...  
Nie, Marti, czarodziejko! próżna twa podmowa!  
Na inszą krew niech Poklus pragnienie zachowa:  
On nie umrze... przysięgam! że nie umrze wcale;  
Ja go moim ramieniem zasłonię, ocalę,  
Ja wezmę miecz ojcowski — znacie miecz Margiera!  
On nie chybi w zamachu, on pancerz rozdziera,  
On w rozpaczliwym ręku — biada waszej głowie!  
Kapłani i wróżbici i sami bogowie!...

Ja bluźnię waszej sile i waszej dobroci...  
Jutrznio! której blask święty na niebie się złoci,  
I ty, który mnie słyszysz, święty wietrze wschodni,  
I wy, bogowie niebios i ziemni i wodni,  
I ty, krwawy Poklusie, co zatrząsas piekła,  
Przebaczcie nieszczęśliwej, co w żalu wyrzekła,  
Ocalcie niewinnego spod oprawcy miota,  
Ja wam ołtarz zbuduję, dam srebra, dam złota,  
Dam krwi mojej na ołtarz!"

Tak bólem złamana,  
Biedna Egle ze łzami pada na kolana,  
Wzrusza niebo rozpaczą, miękczy przez pokorę,  
Nie ukrywa przed sobą, co w jej sercu gore.

## XI

Było jeszcze nad rankiem — daleko wschód słońca.  
Na wale, gdzie klęczała Egle bolejąca,  
Niewidziany, chcąc użyć porannej pogody,  
Siedział w myślach posępnych Lutas siwobrody.  
Wysłuchał jej bluźnierstwa, modlitew, rozpaczy,  
I zrazu nie pojmował, co to wszystko znaczy;  
Lecz zrozumiał... popatrzył... i z oczu mu znaczo,  
Że przebaczył dziewicy jej miłość dziwaczną:  
On sam dumał boleśnie nad Ransdorfa losem.  
„Słuchaj, córko Margiera — rzekł do niej półgłosem —  
Bądź mężna — niech się twoje męczarnie ukoją.  
Podśluchałem boleśną tajemnicę twoją.  
Czyś powinna pokochać wroga twojej wiary?  
Niebu tylko wiadomo — jam zanadto stary,  
By sądzić wedle siebie dusze młodociane,  
Albo w boleściach serca dać balsam na ranę.  
Może i prawdę rzekłaś: za lepszych dni świata  
Może miłość dwa ludy niezgodne pobrata,  
Dla Litwy i dla Niemca będzie Bóg jednaków;  
Ja nie cheę tego dożyć — nie cierpię Krzyżaków.  
Ale całą nienawiść, co mym sercem miota,  
Chciałbym dowieść toporem, lub ostrzem brzeszeszota,  
Jak dawniej, gdy truchleli na blask mojej zbroi...  
Ej, pomarli, pomarli towarzysze moi!  
Oni by powiedzieli, niechaj grób ich powie:  
Czy doznali mej ręki niemieccy wrogowie?  
Lubiłem krew ich sączyć, i dziś, gdyby siła,  
Jeszcze stara nienawiść w piersiach by odżyła;  
Ale to z równą bronią, gdy do walki zową,  
Lecz brzydzą się morderstwem nad bezbronną głową

Wiem, że własnej srogości pożałuję sami,  
Gdy pamięć takich mordów naszą cześć popłami.  
U mnie droga cześć Litwy, jam chlubny jej chwałą:  
Trocha się za nią potu, trocha krwi wylało,  
Zwyczajnie stary żołdak, co mam, tym się drożę.  
Inaczej o tym myślą ofiarniki boże;  
Oni hełmu nie dźwigną, pod mieczem nie staną,  
Im trzeba wieść przed ołtarz ofiarę związaną,  
By swą wściekłość pobożną wywarli do syta!”  
Tak mówił stary Lutas, i zębami zgrzyta  
I żelazną prawicą uderza po czole.  
„Nie!! przysięgam na bogów! że ja nie pozwolę,  
Aby zginął bezbronny — jak wróżka wymaga —  
Młodzian, któremu z oczu iskrzy się odwaga,  
Którego kiedyś w boju obaczą Litwini,  
A którego pokonać — to chlubę przyczyni!”

Walka, Religia

Rycerz, Duma

## XII

Lutas to z wolna gwarzy, to już w zapal wpada,  
A Egle zapłakana, nieprzytomna, blada,  
Przypada mu do kolan i błaga przyjacieli:  
„Ocal, szlachetny starcze! ocal go od kaźni<sup>83</sup>!  
Obaczysz... będzie mężnym, jak tyś był za młodu,  
Będzie druhem wieczystym naszego narodu,  
Jego nikt nie zwycięży, on wszystkich pokona!”  
Lutas gorzko się zaśmiał: „Szalona! szalona!  
Szkoda mi twej miłości, szkoda twej rozpaczności...  
Któż wie, na co go niebo dla Litwy przeznaczy!  
Może na czele hufców znowu tu się zjawi  
Dopuszczać się za Niemnem morderczych bezprawia,  
Zapalać nasze chaty, pastwić się nad dziatwą —  
Ha!! ale Litwa chrobra<sup>84</sup> nie poda się łatwo!”  
Starzec westchnął... podumał i coś szepce do niej;  
Spłakana twarz dziewicy radością się płoni  
On wskazał ku niebiosom, ku Niemnowej fali,  
Snadź przyrzeka nieszczęsnej, że więźnia ocali.

## XIII

Słońce wieki płynęło po niebios obszarze.  
Niespokój wszystkie w zamku wypiętnował twarze:  
Margier smutny, ponury słowa nie przemówi;  
Egle od ranka patrzy wciąż ku zachodowi,  
Jakby mierzy od słońca niebiosów błękity,  
By się skończył dzień długi — och! dzień nieprzebyty;  
Lutas potrząsa głową, sam ze sobą gwarzy;  
A niewiasty i dzieci, młodzieńcy i starzy  
Krzążą się po zamku, patrzą na Krzyżaka,  
I niejedno spojrzenie, jak zła wróżba jaka,  
Zatrzymało się na nim — lecz w ciżbie prostaczej  
Rzadko wyraz niechęci, częściej łzę obaczy.  
I dziwi się pacholę, co się w zamku stało,  
Czemu wszyscy nań patrzą boleśnie, nieśmiało?

<sup>83</sup>kaźń — tu: kara śmierci. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>chrobry (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

Czemu z dala go mija litewska gromada,  
A żaden nie pozdrowi, słowa nie zagada?  
Zresztą, mało go troszczy ich trwoga nieznana;  
O jedno chciałby spytać: dla czego dziś z rana,  
Wedle swej pobożności, wedle obyczaju,  
Nie szła córka książecka do świętego gaju?  
Och! nie tak węże z gaju upragnione mleka,  
Jak on spojrzenia Egli — czy przed nim ucieka?  
Czy odgadła płomienie, co mu w duszy gorą?  
Czy może zatrudnioną, czy może jest chorą?  
Czy może dziki Litwin — o biada mu, biada! —  
Nadniemnowej bogini swe ofiary składa?  
Ransdorf na takich myślach przebył dzionek Boży,  
I on cierpiał — któż zgadnie? może cierpiał srożej:  
Bo biedne młode serce, kiedy w nim zagości  
Szatan niedowierzania lub piekło zazdrości!

#### XIV

Słońce zaszło... Na wałach, o wieczornej porze,  
Jak zwykle — Ransdorf marzy... a tam ostrzą noże,  
Gotują stos ofiarny, rozpalają płomie.  
Ściemniało... postać w bieli zbliża się widomie<sup>85</sup>;  
Krzyżak oko wytężył... to postać niewiasty  
Skrada się poza wały, poza dzikie chwasty;  
Przybliża się... to ona przed jeńca oczyma...  
Pokraśniała... chce mówić, lecz oddechu nie ma —  
Zdobyła się na słowo: „Cudzoziemcze młody!  
Uchodź stąd... uchodź prędko... złamane przeszkody,  
Ułatwiona ucieczka... przez Niemen... po błoni...  
Uciekaj, nieszczęśliwy! śmierć za tobą goni!”  
I chwyta go za rękę, i jak młode sarnię,  
Bieży z wału — to dzikie zarośle odgarnie,  
To przeskoczy przez kamień — „spiesz się, spiesz, młodzianie!”  
Aż serce jej kołace, aż oddech ustanie,  
A oczy jej tak iskrzą, jakby słońce we dnie,  
A lice to skraśnieje, to znowu poblednie;  
Ransdorf tuż za nią dąży, lecz zgadnąć nie zdoła,  
Jaką śmiercią mu grozi i dokąd go woła;  
Jedno tylko rozumie: że tak dni i lata  
Leciałby z nią i leciał aż na koniec świata.

Ucieczka

#### XV

Na błoń, pod starą olchę biegli zadyszani  
Tutaj Lutas ich czekał u brzegu otchłani:  
Bo już odwalił kamień spod olchy korzeni,  
A loch nieogarnionej, dalekiej przestrzeni  
Ukazał się ich oczom. — Tu się Lutas spuści,  
Jak do ciemnej i strasznej piekielnej czeluści,  
I zawołał: „Ransdorfie! chwila uroczysta!  
Przysięgnij na twych bogów, przysięgnij na Chrysta:  
Że choćby przyszło płacić życiem lub swobodą,  
Nie odkryjesz nikomu, gdzie te lochy wiodą!  
Tam już w zamku spragnieni widzieć krwi twej fale;

<sup>85</sup>widomie (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Ja przysięgam ocalić, ja ciebie ocalę!  
Tymi lochy do Niemna droga niedaleka,  
A przy Niemnie twój rumak i łódka cię czeka,  
A przez Niemen do swoich dostaniesz się snadno;  
Lecz przysięgnij nie wydać przed potęgą żadną  
Tajemnicy tych lochów!”

Ransdorf ugiął szyję:

„Przysięgam na Chrystusa, na świętą Maryję!  
Rycerz Krzyża statecznie tych przysięg dochowa.  
Egle! szlachetna Egle! bądź zdrowa! bądź zdrowa!  
Wspomnij czasem Ransdorfa, o dziecko swobody!”  
„Weź ten krzyżyk — to Bóg mój!”

I Krucygier młody

Wskoczył do lochu, poszedł kędy Lutas każe.  
A Egle pozostała przy ciemnej pieczarze,  
Odetchnęła swobodnie, zapłakała rzewno,  
I bada fale Niemna źrenicą niepewną,  
Aż wiatr zimny ochłodził gorące oblicze,  
A z zamku dolewały śpiewy ofiarnicze.

# PIEŚŃ TRZECIA

## I

W Malborge wielkiej sali zbiera się obrada.  
Dwódziestu czterma okny blask słoneczny wpada  
Na kamienną podłogę, na gotyckie ściany  
I na orszak Krzyżaków gromadnie zebrany,  
Złoci ich białe płaszcze, zaiskrza się, pali  
Na hartownych pancerzach, na hełmach ze stali.  
A wszyscy niemal bracia jednakiej urody,  
Jednako noszą płaszcze, pancerze i brody,  
Jednostajna nad hełmem rozwiewa się kita;  
Tylko na każdym licu inna myśl odbita.  
Ówdzie twarz siwobroda, znojem ogorzała<sup>86</sup>,  
Rozognionym rumieńcem bohatersko pała;  
Owdzie lica wybladłe, pieszczone, jak cacko,  
Uśmiechem zalotności, swobodą hulacką  
Odnaczają czcicieli Bacha<sup>87</sup> i rozpusty;  
Insze zasię oblicza, z zaciętymi usty,  
Ze spuszczoną źrenicą, poczerniałe, chude,  
Znaczą dziki fanatyzm lub świętą obłudę.  
Ale na żadnym czole i na żadnej twarzy  
Piętna<sup>88</sup> cnót chrześcijańskich spotkać się nie zdarzy:  
Bo kościelni rycerze zapomnieli ninie<sup>89</sup>  
Wzoru swych patryjarchów, którzy w Palestynie  
Nieśli chorym w szpitalach ratunek najżywszy,  
Albo świętej Maryi swój miecz poślubiwszy,  
O głodzie i o chłodzie w Chrystusowe imię  
Zabezpieczali w stepach gościńce pielgrzymie;  
Od nich miał wspomóżenie ubogi i słaby,  
Gdy o żebranym chlebie walczyli z Arabcy.  
Dzisiaj nad grobem Pańskim już nie pełniąc warty,  
Usiadł mnich na książęcej stolicy rozparty;  
Wypróbowałszy miecza na świętej posłudze,  
Zatopił chciwe szpony w posiadłości cudze,  
A nad sąsiednią Litwą, Prusakiem i Lachem  
Wywiera swoje wpływy krzyżem i postrachem.  
Nienasycona żądza, nieugięta pycha,  
Zagnieżdżyły się w sercu bogatego mnicha;  
Komu ślub przysiężony pokornym być każe,  
Chce potęgą prześcignąć króle i cesarze;  
Potworną jego piersią niespokojnie miota  
Tylko pragnienie władzy, rozkoszy i złota.

## II

Nieskładny gwar rozmowy przebiega po sali.  
Ze wszystkich miast i zamków tutaj się zebrali  
I komtury, i wodze, i kapłani starszy  
I od króla polskiego posłannik monarszy  
I z pismem apostolskim goniec od papieża

<sup>86</sup>ogorzaly — opalony. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>Bach a. *Bachus* (mit. rz.) — bóg wina. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>piętno — tu: znak. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]



I goniec od cesarza: bo rozterka<sup>90</sup> świeża  
Krzyżowców z królem polskim o miasta i kraje,  
Niemale w chrześcijaństwie trudności zadaje. —

Po sali mnoga ciżba snuje się i gwarzy.  
Rozmawiają półgłosem komturowie starzy  
O traktatach i jaka należy im wiara?  
O prawie kanonicznym i władzy Cezara,  
I o prawie podbojów co sądzili dawni,  
I jako się trzymana posiadłość uprawni?  
Bo dzisiaj z królem Polskim spór toczy się żwawy  
O stare posiadłości Dobrzyń i Kujawy.

Zasię młodsza gromada rycerzów i młodzi  
O turniejach niemieckich rozhovor zawodzi,  
Wenecką karacena<sup>91</sup> lub mieczem się szczyci.  
Wychwała oczy dziewic i kształt ich kibici,  
Śmieje się hucznym śmiechem, przechwała w bezwstydzie,  
Albo nuci rokoszne piosnki o Cyprydzie<sup>92</sup>.

### III

Wtem weszli heroldowie poważnie do sali  
I przybycie Wielkiego Mistrza obwołali<sup>93</sup>,  
Ucichnął szmer, i wielkie otwarto podwoje,  
I starzec wynędziały przez trudy a znoje,  
Ubrany w płaszcz i pancierz, jak rycerze prości,  
Wszedł poprzedzon znakami swojej dostojności:  
Wielkim krzyżem i mieczem — uklonił się braci,  
I wszyscy się sklonili w pokornej postaci;  
Skinął i wedle<sup>94</sup> stołu zasiadł tron monarszy.  
Pokłękli obok Mistrza komturowie starszy,  
I zakonny kapelan z cicha a pomału  
Począł mówić modlitwę wedle rytuału,  
Prosząc Ducha świętego, który serca świadom,  
By udzielił natchnienia krzyżackim obradom.  
Boskich natchnień od dawna Krzyżactwo nie słucha,  
A Duch Pański nie gości w mordach i pożodze,  
Nie udziela porady na bezbożnych drodze.

Od czasu jak go Mistrzem obrała gromada,  
Teodor z Altenburga już siódmy rok włada,  
Więcej duchem Marsowym niżli Bożym płonie  
I chwałę bojowniczą pomnożył w Zakonie.  
Ale szczęściem wojennym próżno się zaslania,  
Kto karty historyczne swego panowania  
Przed obliczem obecnych i potomnych ludzi  
Obryzga krwią niewinną, lub zradą zabrudzi,  
Potężny Wielki Mistrzu, hrabio Teodorze!  
Twój wawrzyn bohaterski niewielec pomoże:  
Kto rozlał krew niemowląt, co pod Gnieznem płynie,  
Kto w Kaliszu odzierał Chrystusa świątynie,  
Kto w kłęsce Chrześcijaństwa swoją wielkość kładnie,  
Kto znowę z Szamotulskim zaprowadził zradnie,

<sup>90</sup>rozterka (daw.) — spór. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>karacena — rodzaj zbroi z łusek naszytych na skórę. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>Cypryda (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, pochodzący od Cypru, jej miejsca urodzenia.  
[przypis edytorski]

<sup>93</sup>obwołać — tu: ogłosić. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>wedle — tu: obok. [przypis edytorski]

Kto ośmielił Sarmatę (o zbrodni nieznaną!)  
Zaprzedać kraj rodzimy i swojego pana<sup>95</sup> —  
Próżno w laury wojenne przyozdabia głowę,  
Przekleństwo nań współczesne, przekleństwo dziejowe;  
A z tej klątwy ni Cezar, ni Książęta Rzeszy,  
I choćby chciał rozgrzeszyć — papież nie rozgrzeszy!

#### IV

Ukończono modlitwę — poczęta obrada.  
Wielki Mistrz na swym tronie książęcym zasiada;  
Siedli panowie radni na dębowej ławie;  
A szlachetne rycerstwo stanęło ciekawie,  
Otoczone giermkami i orszakiem pazi,  
Czekając, co król Polski przez posły wyrazi,  
Czy z pokojem, czy z wojną do Mistrza przybywa  
Sławny rycerz z Mielsztyna, Jan herbu Leliwa.

U wchodowych<sup>96</sup> podwojów zaciągnięto strażę;  
Mistrz rycerstwu w półkole szykować się każe.  
Słychać tętent rumaków przed bramą, na moście,  
Słychać łoskot, w dziedzińcu — przybywają goście.  
Wrzała trąba heroldów aż zadrgały ściany,  
I mężny Leliwita jak na bój przybrany,  
Otoczon gronem giermków i sarmackiej młodzi,  
Ze spuszczoną przyłbicą na pokoje wchodzi —  
I przeciąga przez salę pochód uroczysty,  
Poseł idzie k'Mistrzowi, podaje swe listy,  
I odkrywa przyłbicę, i dumnie się kłania:  
Znać rycerską swobodę z tego powitania,  
Z mężnej twarzy i z oka, co na wskroś przenika,  
Wyczytać wielkie serce w piersiach posłannika,  
Że król jego potężny, że kraj jego kwitnie,  
Że nie przychodzi o nic błagać czołobitnie.  
Spojrzał po całej sali, po całej gromadzie,  
I na rękojeść miecza dłoń rycerską kładzie,  
I w takowej postawie stanąwszy z daleka,  
Muskając sute wąsy, na odpowiedź czeka.

Rycerz

#### V

Polskiej ziemi króluje od dwóch lat bez mała  
Kazimierz<sup>97</sup>, co go Wielkim potomność nazwała  
Dzielne plemie Łokietka<sup>98</sup> w cześć ludzką urasta,  
Panując nad wszystkimi dzielnicami Piasta.  
Z młodu przy boku ojca z wojną obeznany,  
Wślawił się pod Dobrynem, zdobywał Kościany;  
Krzyżacy go doznali jeszcze z tamtej chwili  
I pana sarmackiego nie lekceważyli.  
Lecz wiedząc, że Łokietek nie wskrześnie z mogiły,  
A młodego orlęcia jeszcze słabe siły,  
Podnieśli hardą głowę mnisi wiarołomni:

Król

Wróg

<sup>95</sup>Kto ośmielił Sarmatę (o zbrodni nieznaną!) Zaprzedać kraj rodzimy i swojego pana — aluzja tu do zdrady, której za podmowę Teodoryka z Altenburga dopuścił się Wincenty Szamotulski w r. 1331. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>wchodowy (daw.) — wejściowy. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>Kazimierz Wielki (1310–1370) — król Polski w latach 1333–1370. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>Władysław Łokietek (ok. 1260–1333) — król Polski koronowany w r. 1320, skończył okres rozbitcia dzielnicowego. [przypis edytorski]

Bo któż się za bezprawia rachunku dopomni?  
Bo w Krakowie niewiasta i pacholę włada,  
Kilku starców zgrzybiałych w obradzie zasiada;  
A ościenni książęta, patrząc zazdrośnie,  
Cieszyli się, że Polsce nieprzyjaciel rośnie,  
I sprzyjali Krzyżakom z niechęcią dla Polski  
Król węgierski, król czeski, cesarz apostolski,  
Słowem wszyscy panowie chrześcijańskiej ziemi,  
Wszyscy przeciw Sarmatom — a któż był za nimi?  
Jakiego sprzymierzeńca mieli na widoku?  
Tylko Boga, co w niebie, i miecz, co przy boku!

## VI

Mistrz pisanie<sup>99</sup> królewskie przeczytał i chowa,  
A poseł w te ku niemu odzywa się słowa:  
„Dostojny Wielki Mistrzu i wszyscy rycerze!  
Pan i król mój przeze mnie pozdrawia was szczerze,  
I prosi Pana Poga chrześcijańską modłą<sup>100</sup>,  
Aby wam w łasce Jego fortunnie się wiodło.  
Przy czym wam przypomina o świeżym traktacie,  
Iż Dobrzyń a Kujawy nieprawnie trzymacie,  
Że za starego króla zbici pod Płowcami<sup>101</sup>,  
Gdy warunki przymierza podaliście sami,  
Gdy Zakon pokonany miłosierdzia żebrze,  
Mieścieście tysiąc grzywien opłacić we srebrze —  
Gdzie skutki tych przyrzeczeń, opisów, umowy?  
Gdzie wiara utwierdzona rycerskimi słowy?  
Gdzie kapłańska uległość wyrokom Kościoła?  
Kiedy spełnicie rozkaz, co nuncjusz<sup>102</sup> woła,  
I co papież potwierdził w apostolskim liście?  
Król i pan mój rozkazał spytać uroczyście.  
„Oto wasi żołdacy, jakby horda dziczy,  
Zakłócają spokojność naszych pograniczy;  
Po miastach i po wioskach trwoga się rozniosła,  
Rolnik odbieżał pługa, mieszczanin rzemiosła,  
Pozabierane trzody, spustoszone zboże,  
Czyż król na tyle kłęski nieczułym być może?  
»Nie darmo jego barki purpura osłania,  
Nie darmo jego czoło gwoli<sup>103</sup> królowania  
Namascił arcybiskup oliwą chryzmatu<sup>104</sup>,  
I przypasał do boku miecz wiadomy światu,  
Miecz Chrobrych, Krzywoustych nie darmo zadzwoni,  
Świeżo jeszcze w Łokietka zahartowan dłoni;  
Krzyżacy! ostrze jego oświetlone chwałą,  
Od płowieckiej potrzeby<sup>105</sup> jeszcze nie stępało!  
Ale pan mój, szanując powołanie wasze,  
Nie pierwej wdzieje pancierz i miecz swój przypasze,  
Chyba, że wasza pycha otwarta widocznie

<sup>99</sup>pisanie — pismo. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>modła — sposób. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>bitwa pod Płowcami — starcie polsko-krzyżackie z 23 na 24 września 1330, nierozstrzygnięte, acz tradycyjnie uznawane za polskie zwycięstwo. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>nuncjusz — przedstawiciel dyplomatyczny papieża. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>gwoli (daw.) — z powodu (+ rzeczownik w celowniku). [przypis edytorski]

<sup>104</sup>chryzmat — znak przyjęcia sakramentu. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>potrzeba (daw.) — bitwa. [przypis edytorski]

Wyroki apostołskie lekce ważyć pocznie.

»Oto świeżo obleczon w poselstwa zaszczyty  
Jan ze Słupca, krakowski biskup znakomity,  
Jeździł w imieniu króla w apostołskie progi,  
I przekładał<sup>106</sup> uciski, morderstwa, pożogi<sup>107</sup>,  
Wszystko, czymście Polskę krzywdzili zdradziecko,  
Odkrył Głowie Kościoła, jako ojcu dziecko.  
A Ojciec Chrześcijaństwa usłuchał wołania,  
I ku naszym uciskom swoje ucho skłania,  
I odprawę posłowi miłościwą daje,  
I szle<sup>108</sup> swoich legatów<sup>109</sup> na północne kraje.  
Posłanniki papieża, jak sędziowie czuli,  
Piotr prałat<sup>110</sup> aniceński i Gerard z Tituli,  
Umocnieni powagą i zupełną władzą,  
Żaloby wysłuchają i wyrok wydadzą,  
Dopomną się krzywd Polski na waszym Zakonie  
I powrócą zabory uciśnionej stronie,  
Już tedy ci legaci do Polski przybyli,  
I z ramienia papieża wydają w tej chwili  
Rozkaz, byście stanęli dla słuchania sprawy,  
Do stolicy Mazowsza, do miasta Warszawy,  
Gdzie na dniu pierwszym sierpnia zasiądą w urzędzie  
I sąd nuncyatury przywołanym będzie.

A Kazimierz, król Polski, z uprzejmymi słowy  
Przysłał wam zapozew na termin sądowy,  
Abyś sam, Wielki Mistrzu, lub przez towarzysze,  
Stanął na czas i miejsce, jak w tych liściech pisze —  
Tam niechaj nas rozsądza sprawiedliwość Boża  
A mistrz w prawie uczony, Bartold z Raciborza,  
Wyłuszczy naszą sprawę dokładnie i szczerze,  
I obrony wysłucha, i wyrok odbierze:  
Bo przyjmujemy chętnie z uchyleniem czoła  
Wszelki wyrok od Głowy widomej Kościoła”.

## VII

Rycerz skończył poselstwo — a Wielki Mistrz mówi:  
Szlachetny Leliwito! odpowiedz królowi,  
Że się sądy rycerskie odbywają krwawo,  
Że trąba bywa woźnym, a bardysz<sup>111</sup> rozprawą,  
I żeśmy nie przywykli staroświeckim torem  
Trudzić Ojca świętego marnym rozhoworem.  
Lecz jeżeli taka wola, niech zadość się stanie,  
I dwa bitne narody, jakby dwaj mieszczanie,  
O kawał spornej miedzy, o niedobre słowo,  
Pójdziem do pana wójta na sprawę sądową —  
My dopełnimy wszystko, co papież rozkaże:  
Niech zatargi rycerskie sądzą bakałarze<sup>112</sup>,  
Nasz Zakon, jak posłuszne Kościołowi dziecię,  
Przyjdzie na czas i miejsce, jako wskazujecie.

Sąd

<sup>106</sup>przekładać (daw.) — wyjaśniać, tłumaczyć. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>pożoga — pożar. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>szle — dziś popr. forma 3.os.łp: śle. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>legat — przedstawiciel papieża. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>prałat — wyższy dostojnik sprawujący władzę kościelną w kościele katolickim. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>bardysz — właśc. berdysz, stalowy topór używany przez dawną piechotę. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>bakałarz (daw.) — osoba z wykształceniem uniwersyteckim (tu użyte pogardliwie). [przypis edytorski]

I w cesarskim, i w boskim prawie wyćwiczony  
Ojciec Jakub z Arnoldu stanie z naszej strony,  
Będzie prze[d]kładać prawa, na których my stoim,  
A które obelżywie nazwałś rozbojem.

Lecz nie myślcie, Polacy, że sąd jaki zdoła  
Uszczuplić posiadłości Pańskiego Kościoła;  
Co dzierżym w imię Boże, albo prawem miecza  
To nam Kościół zapewnia, Cesarz zabezpiecza:  
Bo wszystkimi krajami chrześcijańskiej ziemi  
Władza Cezar niemiecki z prawami swojemi,  
I ja mnich w swej pokorze i twój król w swej chwale  
Jesteśmy tylko jego pokorni wasale.  
A Dobrzyń i Kujawy, Prusy i Pomorze,  
Co się wzięło na Litwie, walcząc w imię Poże,  
Kraje nadane dawniej, lub zdobyte świeżo,  
Nie do nas, lecz do władzy cesarskiej należą.  
A gdy Cesarz do siebie należące kraje  
Kościółowi Bożemu wieczyście nadaje,  
My pokorni szafarze<sup>113</sup>, służebnicy prości,  
Nie mamy praw uszczuplać kościelnej własności;  
A kto by coś zamierzył, lub działał w tym względzie,  
Wedle świętych kanonów niech wyklętym będzie,  
A na kogo włożone takie anathema<sup>114</sup>,  
Nawet w mocy Piotrowej rozgrzeszenia nie ma  
Dochować z wami przyjaźń trwam w ciągłym zamiarze,  
Ale moje sumienie jeszcze więcej waży.  
Nie chcę, aby mi klątwa ciążyła nad głową,  
Rycerzu Leliwito! masz ostatnie słowo”. —

Umilknął — twarz rycerza szlachetna i śmiała  
Z oburzeniem pobladła i znowu skraśniała;  
Na rękojeść szablidy oparta dłoń posła  
Ścisnęła się gwałtownie, jak gdyby przyrosła  
Do srebrnej rękojeści — jakby jednym razem  
Miała błysnąć przed oczy hartownym żelazem.  
Ale Jaśko z Mielsztyna, posiwiała w radzie,  
Pamięta, że poselstwo obowiązki kładzie,  
Że temu nie przystoi okazać gniew żywy,  
Kto przychodzi z pokojem i różczką oliwy;  
Więc chociaż oburzony aż do głębi ducha,  
Choć mu gniew pała w oczach i z twarzy wybucha,  
Odpowie cichym głosem z łagodną postawą:  
„Szlachetny Wielki Mistrzu! czy oręż, czy prawo  
Ma dochodzić słuszności — ja się tym nie trudnię;  
Lecz po co imię Boże wspominać obłudnie?  
Czyż Kościół Chrystusowy wspomagać należy  
Owocem wiarołomstwa lub chciwej łupieży? —

Król Polski, panujący w potędze i chwale,  
Nie liczy się pomiędzy cesarskie wasale;  
A jeżeli, jak mu każe Chrystusa nauka,  
Przez pobożność w podwoje Apostolskie puka,  
Wy się przeto nie karmcie daremną otuchą,  
Że miecz jego do pochew przyrosnął na głucho.  
Dziś przybyłem na sprawę wezwać zobopolną,  
Dziś rękawicy boju ciskać mi nie wolno;

<sup>113</sup>szafarz — sługa zawiadujący czyimś mieniem. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>anathema — uroczysta klątwa kościelna. [przypis edytorski]

Lecz gdy króla mojego wywołacie zgrozę,  
Insze może poselstwo w te mury przywiozę”.

## VIII

— „Przyjmiemy was, przyjmiemy, rycerzu z Mielsztyna,  
Spełnim, czego się po nas wasz król dopomina;  
W świętej kościelnej sprawie za pierwszym wołaniem  
Czy orężem, czy piórem do rozprawy staniam:  
Kto jest Bożym rycerzem, tego w żadnej chwili  
Ni prawo nie pokona, ni miecz nie omyli”.  
Rzekł Rudolf książę saski, z komturów<sup>115</sup> najstarszy,  
Zalecony orężem i ze krwi monarszej,  
Co mu w piersiach płynęła — Krzyżacy go zową  
Starego Altenburga ramieniem i głową,  
A raczej zwać by duchem nienawistnym w radzie,  
Co złe myśli do głowy i do serca kładzie.  
— „Bóg — odrzekł Leliwita — Bóg słusność wymierzy,  
Bóg wskaże, kogo uznał za swoich rycerzy,  
Kto cześć Jego imienia pielęgnuje lepiej,  
Kto świętą jego wiarę obszerniej zaszczepli.  
Tymczasem, Wielki Mistrzu, starszyzno i wodze,  
Spełniłem rzecz poselstwa w polubownej drodze,  
Czyńcie jak wasza wola, jak wasza uwaga.  
Król mój pragnie pokoju, ale go nie błaga.  
Chcecie wojny, toć na was upadnie jej wina.  
Bóg was żegnaj, Krzyżacy!”

I Jaśko z Mielsztyna

Otoczon gronem giermków i sarmackiej młodzi  
Ze spuszczoną przyłbicą z komnaty wychodzi. —  
Za nim szmer dał się słyszeć — mężny Leliwito! —  
Wzbudziłeś niechęć jawną, ale cześć ukrytą:  
Bo cnota i w występny znajdzie hołdownika,  
A szlachetna odwaga i wrogów przenika;  
Czy idzie z mieczem boju, czy z różczką przymierza,  
Wróg nienawidzi wroga, lecz uczi rycerza.

Wróg, Rycerz

## IX

Za posłem wyszła młodszych Krzyżowców drużyna.  
Wielki Mistrz ze starszyzną radę rozpoczyna  
„Złe wieści! — rzekł po chwili — nieprzyjemna sprawa  
Powiedz, książę Rudolfe, jak ci się wydawa:  
Czyliż przed całym światem mą słabość obwieszczę?  
Oddam Dobrzyń, Kujawy, i opłacę jeszcze?  
Co powie chrześcijaństwo i wszyscy mocarze,  
Jeżeli wolę papieża marnie zlekceważę?  
Kędy obrócę oko, naokoło baczę,  
Dokoła dyszę zawiść na szczęście Krzyżacze,  
Że my zbieramy kłosa, kiedy inisi chwasty;  
I byle tylko skinął Benedykt dwunasty,  
Wnet od Gallów, Brytanów, ze wszystkich stron świata,  
Na krzyżowych rycerzów spadnie krucyjata.  
Żartuję z klątw papieża, ale ich się boję.

<sup>115</sup>komtur — zwierzchnik domu zakonnego bądź okręgu w zakonach rycerskich, do których zaliczali się krzyżacy. [przypis edytorski]

Mów, książę, jaka rada? jakie zdanie twoje?”.  
— „Wielki Mistrzu! — rzeki Rudolf — krótka moja rada:  
Poza mury Kościoła ukryć się wypada,  
I przez ojca Arnolda oświadczyć królowi,  
Że jest świętym, co własność kościelną stanowi,  
Że Dobrzyń i Kujawy są już w ręku Bożem,  
Że my pod ciężkim grzechem wrócić ich nie możemy,  
Niech je odbiera siłą, to sam się ugmatwa.  
A iż się papież gniewa — i tu rada łatwa:  
Niech widzi naszych czynów dowód niezachwiany,  
Że służym chrześcijaństwu, że walcym z pogany,  
A starzec nasze winy rozgrzeszy z rozkoszą  
Kaź, Mistrzu, niechaj pochód na Litwę ogłoszą;  
Piękne tameczne ziemie, zyskamy je skoro,  
Może w zamian tych krajów, co Lachy odbiorą:  
Wiele się w Litwie zyska a mało utraci.  
A kiedy nas przypożwą papiescy legaci,  
Nie będziem mogli stanąć mimo szczerych chęci:  
Bośmy świętą wyprawą na Litwie zajęci.  
Papież skargi Polaków poczyta za baśnie,  
I z opoki Piotrowej jeszcze nam przykłaśnie.  
Skończyłem”.

— „Wielki Mistrzu! co się do mnie ściąga —  
Mówił z kolei komtur Fryderyk z Elbląga —  
Dzielę księcia Rudolfa doświadczone zdanie:  
Pragnę widzieć nad Litwą nasze panowanie,  
Pragnę poniżyć rogi sarmackiej potędze,  
I miecza nie poskapię, i krwi nie oszczędzę,  
I może się do dzieła przyczynię po trosze,  
Bo wam z Litwy szczęśliwą wiadomość przynoszę.  
Gdyśmy obecnej wiosny w naszych sił ogromie  
I wzdłuż i wszecz po Litwie roznosili płomie,  
Gdyśmy samego Wilna byli niedalecy,  
Musieliśmy uciekać spod małej fortecy.  
Kiedy Litwa pustkowieciem stała w jednej chwili,  
Gdyśmy zboża stłoczyli, wioski popalili,  
Kiedy pierzchał przed nami cały kraj przelękły —  
Na jednym zamku Pullen nasze siły pękły,  
Pomiędzy wybrzeżami Niemna i Puniały  
Seciny krzyżowego rycerstwa zostały,  
A ze stosu ich kości, co się wiatrem bieli,  
Dotąd jeszcze nie wskrzesła drużyna mścicieli.  
Ale Margier, dowódca barbarzyńskiej rzeszy,  
Niedługo się owocem zwycięstwa pocieszy:  
W tej chwili z jego więzów, na łono swobody  
Przybywa Ransdorf Warner, moj dowódca młody.  
On na polu bojowym kiedy obumiera,  
Został wskrzeszon do życia staraniem Margiera;  
Sądzony bogom Litwy pod nóż świętokradzki!  
Potrafił dziwnym cudem uniknąć zasadzki.  
Trzymany cały miesiąc w niewoli złowrogiej,  
On przeznał wszystkie ścieżki, wszystkie zamku drogi:  
Litwini zdadzą twierdzą radzi czy nieradzi,  
Gdy na pewne zwycięstwo Ransdorf poprowadzi.  
A gdy się zamek Pullen od Niemna zawładnie,

Reszta litewskiej ziemi ukorzy się snadnie<sup>116</sup>,  
Pęd naszego rycerstwa chyba wstrzymać może  
Olgiard<sup>117</sup> w Wilnie, a Kiejstut<sup>118</sup> na Trockim jeziorze,  
Oto są, Wielki Mistrzu, spoza Niemna wieści.  
Kaź, niech trąba litewską wyprawę obwieści,  
A gdy ziemia litewska nasz sygnał posłysz,  
Ręczę za dobre żniwo krzyżackich bardyszy.  
Nad pogańską ziemią już się słońce żarzy,  
Już tam kłosie dojrzałe czeka na żniwiarzy”.

## X

Waleczna Fryderyka i Rudolfa rada  
K’ sercu Wielkiego Mistrza najsnadniej<sup>119</sup> przypada.  
On podumał i skinął — i do stopni tronu  
Przybliża się naj starszy chorąży Zakonu —  
„Pójdź, mówi, kaź wyprawę otrąbić przed rzeszą,  
A chorągiew bojową niech z okna wywieszą,  
Niechaj w sercu papieża wszelka niechęć uśnie,  
Niech wrogowie nie mówią, że my drzemiem gnuśnie.  
A kiedy w naszych rękach część Litwy zobaczy  
sarmacki król-pacholę przemówi inaczej,  
Zapomni świetnych bitew, co wygrali starzy,  
O Dobrzyń i Kujawy spytać się nie waży. —  
Idźcie z Bogiem, rycerze!”

I powstała tłuszczą;  
Teodor z Altenburga świetny tron opuszcza;  
Sala głuchnie — a tylko, jak rycerstwo życzy,  
Zagrał z Malborskich wieżyc sygnał bojowniczy.  
I tłumią się żołdacy chętni do oręża  
I sławetni mieszczanie, i wielebni księża,  
I każdy po swojemu nowinę tłumaczy,  
I każdy zapytuje, co ten sygnał znaczy?  
I lecą chyże wieści od grona do grona,  
Że znowu na niewiernych wojna uchwalona.

## XI

Czekając zmiany warty u narożnej wieży,  
O północnej godzinie czuwa trzech rycerzy.  
Światło smolnej pochodni uderza na ścianę,  
Na przyłbice i miecze w rząd porozwieszane,  
I na twarze Krzyżowców siedzących przy stole,  
Na stągiew<sup>120</sup> pełną wina i rogi bawole  
(Bo polubiła w Litwie krzyżacka natura  
Zwyczaj pijania z rogu bawołu lub tura  
Iu siebie go chowa), rozhovor się toczy:  
— »Ransdorfie! — mówił starszy — te pogańskie oczy  
Urzekły cię, jak widzę, takiś smutny, blady,  
Ani do pogadanki, ani do biesiady;

<sup>116</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Olgiard (ok. 1296–1377) — wielki książę litewski, ojciec Władysława Jagiełły. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>Kiejstut (ok. 1310–1382) — książę trocki, wielki książę litewski w ostatnich latach życia, skonfliktowany z Władysławem Jagiełłą i uwięziony przez niego w Krewie, gdzie zmarł. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>stągiew (daw.) — duże naczynie o szerokim dnie. [przypis edytorski]



Milczysz, jak Harpokrates<sup>121</sup>, wśród naszego wrzasku,  
 Zeskromniałeś na Litwie jak święty w obrazku.  
 Prawdę mówiąc, w więzieniu niewiele słodczy,  
 Głodno i niewygodno, wiadomo wśród dziczy;  
 Ale, zresztą... na Litwie spotykałeś może  
 Stary kowieński lipiec<sup>122</sup> i dziewczęta hoże<sup>123</sup>,  
 A z takimi pociechy i na sercu słodziej,  
 A nawet i w więzieniu prędzej czas uchodzi.  
 Litwa — mówcie co chcecie — to kraj niezły wcale<sup>124</sup>;  
 Choć mówi Pismo Święte w którymś tam rozdziale,  
 Ze ze wszystkich dóbr ziemskich, ile tylko stanie,  
 Mają prawo pożytku sami chrześcijanie,  
 A jednak dziki Litwin, co w Boga nie wierzy,  
 Smakuje stary miodek godzien ust rycerzy,  
 A w kraju otoczonym lasami i wodą  
 Rodzą się czaniobrewki, co aż duszę bodą.  
 Ej, Ransdorfie, Ransdorfie! wiem, żeś zawsze gotów  
 Do pełnego puchara i pustych zalotów.  
 Bogdaj nade mną gromy Perkuna zawisły!  
 Bogdaj bym nie nie pijał oprócz wody z Wisły,  
 Jeżeli nie odgadłan, co ci w serce kole,  
 I że po całej Litwie głośnie tve swawole.  
 Nie wstydz się... toż młodości prawa i zasługi”  
 — „Odgadłeś go, Wilhelmie — rzekł mu Krzyżak drugi —  
 Pojmała go w swe sieci cypryjska bogini<sup>125</sup>;  
 Ale miłość na Litwie dziwactwa z nim czyni:  
 Po anielsku coś brzęczy w jego sercu struna,  
 Gotów czcić węże święte, kłąć się na Perkuna,  
 I nad wszystkie ziemianki, nad wszystkie boginie,  
 Eglę, córkę Margiera, ukochał jedynie;  
 A ślubom swego serca chcąc czynić zadosyć<sup>126</sup>,  
 Ołtarz bogini Egle chce w Malborgu wznosić.  
 A chodź cały miesiąc pod jej dachem gości,  
 Nic do niej nie przcinował — nie wyznał miłości;  
 Tam — samym jej widokiem napawał się z dala,  
 A tutaj jej szlachetność, jej piękność wychwala  
 I słuchaj: już tam było gotowe dlań zgliszcze,  
 Już go miało pożerać litewskie bożyszczce,  
 Kiedy zjawia się Egle, zadyszana, blada,  
 Porywa go za rękę, o śmierci powiada  
 Uprawdza przez góry, przez tajemne lochy  
 I ocala od zguby — a nasz Ransdorf płochy<sup>127</sup>  
 Tak uczuł bicie serca, taki zawrót głowy,  
 Że kochankę pożegnał tylko czterma słowy,  
 I popłynął spokojnie na litewskiej łodzi”.  
 — „A nawet nie uściskał? — och, to się nie godzi! —  
 Mówił Wilhelm ze śmiechem — ach, dziecino młoda!  
 Wszak tam krzyżacka grzeczność na pośmiech się poda  
 Jeżeli się o tym dowie Rudolf książkę saski,  
 Toś już na wieki wieków wypadł z jego łaski,

Chciwość, Religia

Miłość platoniczna

<sup>121</sup>*Harpokrates* (mit. gr.) — bóg milczenia. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>*lipiec* — tu: miód lipowy. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>*boży* (daw.) — piękny, tryskający zdrowiem. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>*wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>*cypryjska bogini* — przydomek Afrodyty, bogini miłości, pochodzący od Cypru, jej miejsca urodzenia. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>*zadosyć* — dziś popr.: zadość. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>*płochy* (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

A dowództwo łuczników, coś dostał tak skoro,  
Wierz mi, młody Ransdorfie, zaraz ci odbiorą.  
Komtur Elbląski Mistrza oszukał zdradziecko:  
Wmówił mu, żeś ty rycerz — a ty jeszcze dziecko,  
Dziecko — bo taka miłość niewiele ci wskóra;  
Dobra w książce Platona, w pieśni trubadura,  
Lecz w życiu tyle warta, co w zbroi dziecina,  
Co włócznia bez żelaza, co puchar bez wina”.

## XII

— „Bracia moi! — rzekł Ransdorf z zapalem i skoro<sup>128</sup> —  
Poszanujcie uczucia, co mi w piersiach gorą!  
„Czy mnie, com skłonił szyję do zakonnych jarzem,  
Com już wykonał śluby przed Pańskim ołtarzem,  
Czy mnie wolno otwierać dla miłości łono,  
Pokochać córkę Litwy, poganę niechrzczoną?  
Tego nie wiem — lecz w Bożym miłosierdziu tuszę<sup>129</sup>:  
Bo czuję, że ta miłość uświęca mi duszę.  
Ale za cięższą zbrodnię, za gorszą ohydę  
Snadź mi Pan Bóg poczyta, że na wojnę idę  
Jak dowódca łuczników: — czyż postąpię godnie  
Wiodąc miecze mordercze, pożarne pochodnie?  
I rozbijając piersi, zapalając ściany,  
Gdzie byłem, nieprzyjacieli, jak brat powitany?  
Gdzie mnie srodzy Litwini przyjęli, jak swoi,  
Gdzie Margier chlebem karmi, Lutas pieśnią poi,  
Gdzie Egle, boska Egle zbawia Krucygiera,  
I rękę mu podaje, i serce otwiera...  
Szatan chyba, nie człowiek, miałby w poniewierce  
Co najdroższe na świecie: chleb, pieśnię i serce!  
Niemcy! ja kocham Litwę — nie zhańbię me ramię<sup>130</sup>;  
Ja mój pancerz podepcę, ja mój łuk połamię,  
Lecz nie pójdę na wojnę, jak zbójca z jaskini.  
To cóż, że książkę saski dowódcą mnie czyni?  
Ja lękam się... nie tego, że mi złamią szyję;  
Lecz Margier niewdzięcznika spojrzeniem przebije,  
Lub w piersiach pęknie serce, co tak się rozżarza,  
Albo Bóg strasznym gromem ciśnie na zbrodniarza  
Odpowiedzcie Mistrzowi, on na to ma władzę,  
Niech mi życie odbierze — ja Litwy nie zdradzę!”  
Tak mówił młody Ransdorf z rumieńcem na twarzy,  
A w orlich jego oczach aż iskra się żarzy,  
Drga mu serce, jak fala gdy ją wicher wzruszy.  
„Wilhelmie! wara bluźnić uczuciom mej duszy!  
Choćbyś stokroć był starszy i wiekiem, i zdaniem,  
Ciskam ci rękawicę z bojowym wyzwaniem;  
Choćbyś stokroć wprawniejszy do miecza, lub młota,  
Doświadczysz, czym jest ramię, którym zapał miota!”

Miłość, Bóg

<sup>128</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>tuszyć (daw.) — mieć nadzieję. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>nie zhańbię me ramię — dziś popr.: nie shańbię mojego ramienia. [przypis edytorski]

### XIII

Wilhelm wstał i wychylił wina róg bawoli. —  
„Szlachetny zapaleńcze! powoli, powoli!  
Starszy wskażę ci drogę — tu droga jedyna  
Rycerza i kochanka i chrześcijanina:  
Prowadź przed wojskiem naszym twych łuczników strażę.  
Krzyż albo miecz pod Pullen swe cuda dokaże.  
Kochasz Egle, więc dołóż chrześcijańskiej chęci,  
Niechaj chrzestne polanie jej czoło uświęci.  
Zdobądźcie zamku Pullen, wojownicy śmiali,  
I niech się władza krzyża nad Litwą ustali,  
A ty z ramienia Mistrza będziesz tam jak książkę.  
Papież chętnie twe śluby zakonne rozwiąże,  
I poczniesz z twoją Egle piękne dni wesela;  
Ona wskrześnie przez ciebie wimie Zbawiciela,  
Jakoś przez nią od śmierci doczesnej ocalał”.  
Wilhelm skończył, i znowu róg bawoli nalał,  
I wyszedł: bo już zegar wybił zmianę warty.  
A Ransdorf długo dumał na dłoni oparty;  
Czoło jego chmurnieje, to błysnie pogoda,  
Znać myśli, co weselą, co mu serce bodą,  
Znaczno nadzieję niebian, lub zwątpienie ziemian;  
Z aniołem, to z szatanem bawi się na przemian,  
I rzekł, cisnąc we dłoniach czoło niespokojne:  
„W imię niebios, czy piekiel ja idę na wojnę?  
Czy zbawię, czy potępię, czy Litwę czy siebie?  
Czy się wzniosę w obłoki? czy w przepaść zagrzebię?”

# PIEŚŃ CZWARTA

## I

Urodzona z wyziewów w nadmorskiej krainie  
Straszno gdy czarna chmura swe skrzydła rozwinie,  
A lecąc po niebiosach w niewstrzymanym pędzie  
Z gniewnej piersi straszliwy łoskot wydobędzie,  
I z gniewnej paszczy ciśnie błyskawiczną zmiję,  
A żądlami z piorunów w starą puszcę bije,  
A kędy skrzydłem wionie, kędy okiem błyska,  
Już tam bucha żałobny dym pogorzeliśka.  
Szalony pęd jej lotu gruzami położy  
Czy to chatkę poziomą<sup>131</sup>, czy to kościół Boży.  
Ucieka przed nią zwierząt i ptasząt gromada,  
A syn człowieczy blednie i na twarz upada.

Ale trwożliwiej Litwin patrzy ku Bałtydzie,  
Kiedy czarny jak chmura buf krzyżacki idzie.  
Nie tyle straszny piorun, co błysk ich puklerzy<sup>132</sup>,  
Nic tyle wściekły wicher spustoszenia szerzy:  
Bo tutaj ani zboża, ni wioski, ni miasta,  
Ni starzec siwobrody, ni kraśna niewiasta,  
Ani dziecię w pieluchach, ani mąż we zbroi,  
Nigdzie się nie ukryje, nigdzie nie ostoi.  
Na strzechy mają płomień, a na starców noże,  
Na niewiasty rozpustę i chrzest w imię Boże,  
A na mężów litewskich, gdy do boju zową,  
Mają strzelby siarczyste i chytrość węzową.  
W imię twoje mordują pustoszą nam niwy  
O, Jezu chrześcijański, jakiś ty straszliwy!

## II

Nad strzechy litewskimi słyhać jęk puchacza:  
Oto wojsko krzyżowe ponad Niemen wkracza.  
Śmierć liczy pewne żniwo po niedługiej chwili:  
Bo rzadko tyle siły Niemcy zgromadzili.  
Dziesięć straszliwych hufców ciągnie się koleją,  
Dziesięć wielkich proporców nad ich głową wieją,  
O miłę ich pancerze migocą się jaśnie,  
A przy blasku ich włóczęń błyskawica gaśnie.  
Gromem tętnią po błoni rumaków kopyta,  
Jękiem piekiel ich trąba wojownicza zgrzyta,  
A gdy trąby ucichną, z daleka ich wyda  
To piosenka rozpusty, to psalmy Dawida:  
Bo tu szatan rachuby i niewiary zimnej  
Umie w jedno zespolić bluźnierstwa i hymny.

Wielki Mistrz z gronem wodzów i starszyny samej,  
W białej szacie jedwabnej ze złotymi lamy<sup>133</sup> —  
Przed nim niosą chorągiew wielką, znakomitą,  
Na której w białym polu złoty krzyż wyszyto —  
On na dzielnym rumaku przodkowanie<sup>134</sup> bierze,

<sup>131</sup>poziomy — tu: niski. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>puklerz — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>lama — wstążka naszyta na krawędzi tkaniny. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>przodkowanie (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

Burza

Śpiew

Przy nim jadą przybyli w gościnę rycerze.  
 Bo niemieckie książęta, hrabiowie, barony,  
 Jako błędni rycerze przychodzą w te strony;  
 Bo jedni pięknej chwały, drudzy przygód życzą,  
 Insi chcą się zapomóc<sup>135</sup> pogańską zdobyczą,  
 Insi, czując za zbrodnie sumienia wyrzuty,  
 Spieszą dopełnić ślubów, lub jakiej pokuty:  
 Bo w krainie Germana, Brytana i Galla  
 Mnich rycerzy do walki z pogaństwem zapala,  
 I chętnie rozgrzeszenia każdemu udziela,  
 Kto idzie szczepić w Litwie wiarę Zbawiciela —  
 Przynręka, że kto zgasi Zniczowe ogniska,  
 Ten odpust całkowity i niebo pozyska,  
 Zjedna dla się Chrystusa i świętą Maryję,  
 Kto sto pogan nawróci albo ich zabije —  
 A więc każdy z bojaków te słowa pamięta  
 I w szeregach krzyżackich stawają książęta.  
 Dzisiaj belgijski Nernur z ich hufcem się wiąże,  
 I mężny Hannebergier, sponad Renu książę,  
 I Ludwik, pan udzielny brandeburskiej ziemi,  
 Stają do boju z Litwą z zastępy mocnemi.  
 Mistrz ochoczo przyjmuje chrześcijańskich gości,  
 Sprasza kruków do Litwy na żer jej wnętrzości,  
 Wkrótce z krwawymi dzioby do jej serca wpadną;  
 Tylko piersi skalistej rozwalić niesnadno.

### III

Płyną straszliwe hufce bez końca, bez miary,  
 Lecą na ciężkich koniach niemieckie rajtary,  
 I mieszczanie z Elbląga, z Torunia i Gdańska,  
 I chorągiew zaciężna szwajcarska, słowiańska,  
 I niemieckich łuczników idzie zastęp chyży<sup>136</sup>,  
 I burzące tarany i działa ze spiży<sup>137</sup>  
 (Niedawny wynalazek ogniopalnej broni,  
 A Litwini zaledwie zasłyszeli o niej,  
 A Niemcy, uzbrojeni w siłę gromowładną,  
 Tym pewniejsze nadzieje w swym zwycięstwie kładną<sup>138</sup>).  
 W straży Wielkiego Mistrza niektóre oddziały  
 Noszą grzmiące rusznice, ręczne samopały;  
 Ale jeszcze niewprawna strzelecka gromada  
 Lepiej łukiem i bełtem niżli strzelbą włada,  
 I jeszcze wielkie dla się poważanie ściąga  
 Stary, waleczny hufiec łuczników z Elbląga.

Broń

### IV

Ransdorf został ich wodzem — ten zaszczyt mu dany  
 W nadziei, że tym dzielniej sprawi się z pogany,  
 Że świadom ich zwyczajów, obeznan z ich mową,  
 W wiedzie do twierdzy Pullen potęgę Krzyżową.  
 On dochował przysięgi danej Lutasowi  
 I o lochach tajemnych nikomu nie mówi,

Przysięga

<sup>135</sup>zapomóc — tu wzbogacić, będąc w biedzie (por. zapomoga). [przypis edytorski]

<sup>136</sup>chyży — szybki. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>spiża — właśc. spiż, tj. stop miedzi, cyny i cynku. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>kładną — dziś popr. forma 3.os.lm: kładą. [przypis edytorski]

I za najświętszy dla się obowiązek kładnie,  
Że ufności Litwinów nie zawiedzie zdradnie,  
Że wdzięczen za gościnność, co mu w Litwie dali,  
Nigdzie zboża nie stłoczy, nigdzie chat nie spali,  
Że spokojnych mieszkańców nigdy nie ugniecie,  
Że poszanuje starca, niewiastę i dziecię,  
Taką wykonał w duchu przysięgę dostojną,  
Przyjmując Przenajświętszy Sakrament przed wojną.  
Lecz choć serce umocnił prawowierną modłą,  
Choć go wezwanie starszych na wojnę powiodło,  
I choć wojnę z pogaństwem za zasługę liczy,  
Uczuwa na sumieniu wyrzut tajemniczy,  
A gdy jego walecznych łuczników drużyna  
Dawną pieśnię pochodu chórem rozpoczyna,  
Kiedy starym się snują pogadanki, żarty —  
Ich wódz milczy na lęku u siodła oparty,  
Spuszcza oczy, jak zbrodzień gdy u sądu stanie,  
A na pochmurnym czole znać przykre dumanie;  
Tylko swego rumaka zażywa ostrogą,  
Chciałby pędzić, jak strzała, ile siły zmogą.  
Nadzieja doń się wdzięczy i szepce mu z cicha,  
Że odetchnie powietrzem, co Egle oddycha —

Ale nie godzin doznać swobodnej radości,  
Kto do domu swej lubej jak wróg idzie w gości,  
Kto zamiast upominków, zamiast czystych kwieci,  
Nad jej głową pożarną pochodnią zaświeci,  
Kto niesie łuk i kołczan pełny ostrych grotów,  
Którymi pierś jej braci poprzesywać gotów,  
Kto na głowę jej ojca, na święte jej bogi,  
Wyostrzył miecz morderczy i topór złowrogi  
Taki kochanek potwór — ludzkości zakała,  
Błuznierstwo taka miłość, co mu w sercu pała.  
Czuje Ransdorf, że idzie jak leśny bandyta,  
I nieraz miecz od boku rozpaczliwie chwytą,  
Targa się przebić własne wiarołomne łono;  
Lecz wiara, co od dziecka w serce mu wpojono,  
Rozpaczliwe dumania w pogodniejsze zmienia,  
I szepce mu o dziele wiecznego zbawienia:  
Że jako rycerz Boży w chrześcijańskiej walce  
Nawróci lub pokona dzikie bałwochwalce,  
Że przezeń może ujrzeć światło wiekuiste  
Synowie odrzucenia, Twoje wrogi, Chryste!  
Że w bogach Litwy szatan zamieszkał widomie,  
Że Znicz to z iskry piekiel rozniecone płomie,  
Że kto tylko na Litwie wytępi bożyszczca,  
Kto bezbożne świątynie obróci na zgłiszczca —  
Będzie wielkim w niebiesiech, siłę piekiel wydrze,  
Jak niegdyś święty Jerzy, co łeb strzaskał hydrze.

Ale nad wszystkie myśli, myśl święta, jedyna  
Wdzięczy się do kochanka i chrześcijanina:  
Że lube czoło Egli przez chrestne polanie  
Zaświeci aureolą i godnym się stanie  
Tęgo nieba, co dzisiaj przeczują pierś drobna,  
Tych aniołów, do których jak siostra podobna.  
O! jak to będzie błogo, wesoło i świetnie!

Sumienie, Miłość

Papież kordem<sup>139</sup> Piotrowym jego śluby przetnie;  
A ona, dziecko niebios — chrześcijanka młoda,  
Drobną rączkę przed ołtarz tak samo mu poda,  
Jak niegdyś w owej strasznej i szczęśliwej chwili,  
Kiedy tam ofiarnicy już stos rozpalili;  
Tylko na pięknej twarzy nie przestrasz, nie bladeść  
Lecz się dola uśmiechnie, zakraśnieje radość,  
I nastaną dni piękne w szczęściu i swobodzie.

## V

Tak marzył młody Ransdorf i rumaka bodzie,  
I woła: „hej do Pullen, drużyno krzyżacka!”  
Ale rumak ostrogą draśnięty znienacka,  
Wystąpił się i spotknął i klęknął na ziemię;  
Lecz Ransdorfa żelazne nie zawiodło strzemię,  
Spiął trędzlą z całej mocy i znów rumak stawa,  
Zbiegła się doń łuczników drużyna ciekawa,  
Winszują, że ze szwanku wycofał się zdrowo;  
Ale starzy wojacy potrzęsają głową,  
A Wilhelm siwobrody szepnął do kamrata:  
„Wolałbym nie pić wina przez całe dwa lata,  
Niż widzieć, jak się rumak przed wojną spotyka:  
Bo to niedobrze wróży szczęściu wojownika.  
Młody wódz! zła nadzieja po takim wyborze,  
I sam zginie do licha, i nas zgubić może.  
Co nas spotka na Litwie, krew, czy miodek stary,  
Na odwagę, łucznicy, zatrąbmy w puchary!”  
I ze skórzanej sakwy nasączył w róg wina,  
Wychylił, i wesolą piosnkę rozpoczyna  
Za Wilhelmem łucznicy wypili, zapieli<sup>140</sup>;  
Ale coś i po winie sercu nie weselej,  
Ale huczna piosenka w pół taktu się utnie,  
A echo gór litewskich odpowiada smutnie.

Omen

## VI

Litwa krząta się w polach, jak mrówka, jak pszczoła  
Po niwach płynie pieśnią żniwiarki wesoła,  
Po lasach się rozlega róg myśliwski kręty,  
Po świątyniach modlitwa i głos ofiar święty,  
Pod błękitem niebiosów szczebioce chór ptaszy,  
A bojowe rumaki hasają na paszy.  
Czemu ich nie siodłacie? czemu nie cuglicie?  
Komu miła swoboda, komu drogie życie,  
Kto pragnie zdrowia dziatwy, kto pragnie czd Bożej,  
Niechaj ucho wyteży, ku ziemi przyłoży,  
Niechaj dymów zapyta, niechaj wiatrów bada,  
Co ów tętent oznacza? i te kruków stada,  
Co się zewsząd chmurami po nad Litwę gania,  
Że aż ciemno na niebie, że aż w polu czarno?  
A prędzej niech porzuca i chatę i łowy,  
Niechaj sygnał myśliwski zmieni na bojowy,  
Niechaj swój luk opatrzy, da cięciwę nową

<sup>139</sup>kord — rodzaj broni siecznej, zwł. krótki miecz. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>zapiać (daw.) — zaśpiewać. [przypis edytorski]

I zostrzy na kamieniu swą włócznię stalową;  
A zebrawszy w drużynę jednej matki dzieci,  
Skąd przybywają kruki, niech w tę stronę leci:  
Tam może pierśmi w piersi lub z ciemnej zasadzki  
Uda się wam odeprzeć lub zbić huf krzyżacki.  
A nie wpuszczajcie wrogów ku domowej strzesie<sup>141</sup>,  
Kędy chatki bezbronne rozsypane w lesie,  
Gdzie nad bogi, skrytymi w dębowe konary,  
Czuwa słaba niewiasta lub ofiarnik stary,  
Gdzie się wasi ojcowie schadzają leniwie,  
Kędy twój syn w kolebce, lub siostra na żniwie,  
Biada twemu plemieniu, biada twej zagrodzie!  
Wróg nie włócznią, to smutkiem tve serce przebodzie.  
Nie zegną się pod bronią tve ręce, tve ramię,  
To je żal obezsili, to rozpacz załamie:  
Bo was Niemcy przewali dziećmi Belzebuba,  
Wytepić wasze plemię to największa chluba.  
W białych płaszczach z krzyżami to goście pamiętni;  
Na litewskim podwórku, gdzie ich koń zatętni,  
Bądź już gotów, mieszkańcze, na twą śmierć widoczną:  
Wnet ogień i żelazo gospodarzyć poczną,  
Krwia bryzgną piersi starców, niemowląt, kobiece,  
I rumak, co przy żłobie, i pszczołka w pasiece,  
Wszystko legnie od strzały, pożaru, lub młota,  
Aż do drobnej jaskółki, co w oknie szczebiota.

Religia, Przemoc, Śmierć

## VII

Po Litwie wdąż plądrują krzyżackie pałasze<sup>142</sup>,  
A bezbronni mieszkańcy, jak pisklęta ptasze,  
Widząc srogiego sępa, co już wnet uderzy,  
Gromadzą się i tulą pod skrzydła macierzy —  
O dziesięć mil wokoło zbierają się w grona,  
Spiesz do zamku Pullen cizba przepłoszona.  
Margier otwiera wrota — spotykać wychodzi;  
A dziesięć wielkich czółnów i rybackich łodzi  
Snuje się wciąż po Niemnie, wyściga się, spiesz  
Gwoli mężów i niewiast i kapłanów rzeszy.  
Z dziesięciu bujnych łąnów wymłócono żyto,  
Pięćdziesiąt tucznych wołów na pokarm zabito,  
Nawarżono alusu<sup>143</sup>, nasycono miodu,  
Margier ma karmić dźiatwę swojego narodu,  
Jako ów ptak zamorski — pelikan mu imię —  
O którym powiadają powieści pielgrzymie,  
Że kiedy wygłodnieją, kiedy żer nietatwy,  
Własne piersi rozdziera na pokarm dla dźiatwy.  
Tak i Margier, szczęśliwy, że doń przyszli swoi,  
Chętnie sercem nakarmi, krwią własną napoi,  
Podzieli się i chlebem i sercem, i siłą,  
Byle Litwie niegłodno i bezpiecznie było.  
Do Pullen niech już idą rycerze krzyżowi:  
Tam przyjąć najezdników od dawna gotowi,  
Tam kamiennych toporów i włóczeń ze stali

<sup>141</sup>strzesie — dziś popr. forma Msc.lp: strzesze. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>pałasz — broń sieczna stosowana przez kawalerzystów. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>alus (lit.) — piwo. [przypis edytorski]



Dawno już naciosali, dawno nakowali;  
Wielkie stopy kamieni zniesiono na wieżę,  
Na zaruchotanie karków zakutych w pancerze;  
Wyjeździł rumaków doznanych w gonitwie —  
A piersi bohaterskich nie zabraknie Litwie.  
Jeżeli Krzyżak na polu Litwinów pokona,  
To jeszcze twierdza Pullen od Niemna broniona —  
Z wysokimi basztami i podziemnym lochem,  
Nie tak snadno<sup>144</sup> ją zdobyć siłą lub popłochem.  
Na basztach czujna warta przechadza się wokół,  
W zamku Margier tak mężny, tak czujny jak sokół,  
Pod ziemią strasznych bogów i Marti mieszkanie,  
Tam się Litwa wspomóżę, kiedy sił nie stanie.  
Choćby już wzięła zamek drużyna krzyżacza,  
Z Poklusem i Perkunem niechże walkę stacza,  
I na pioruny bogów, na Litwy postrzały,  
Niech się Krzyżak posunie, jeżeli taki śmiały;  
Jeżeli mąż się spodli i straci nadzieję  
Niewiasta garnek wrzątku na oczy mu wleje.

## VIII

Tak Margier sprawę Litwy ubezpieczył wcześniej;  
Ale cierpiał jak ojciec — ach, cierpiał boleśnie!  
Gdy od stosu umknęła dziecina niemiecka,  
Zgadł wyrodne uczucia w sercu swego dziecka,  
I wzdrygnął się na myśli karmione kryjomu,  
Niegodne córki Litwy z książęcego domu,  
Tak sprzeczne z nienawiścią, co ku Niemcom chowa  
Zakipiał... drżąca ręka już była gotowa,  
Rzucić się na krew własną z morderczym żelazem  
I uczucie z jej piersi wyrwa: z sercem razem; —  
Ale opuścił ręce — spogląda i bada,  
Że Egle taka smutna, milcząca i blada;  
Pożałował nieszczęsnej, co cierpiała tyle,  
I sercu ojcowskiemu dał folgę<sup>145</sup> na chwilę;  
Przytulił do swych piersi ofiarę niedoli,  
Przebacza jej cierpienie i sam nad nim boli;  
I mówił w głębi ducha: „O biedna ty, biedna!  
Mściwe są bogi nasze, a któż ich przejedna?  
Skupi się na cię zemsta i niebios, i ziemi.  
Egle! a ja, twój ojciec, rękami własnymi  
Będę musiał cię przywieść przed boże ołtarze,  
Jeżeli niebo swej zemście poświęcić cię każe!”

Ojciec, Córka, Ofiara,  
Religia

## IX

A zemsta nieśmiertelnych niedługo się zwlekła:  
Stanął przed starą Marti straszliwy bóg piekła,  
Objawił, jak umknęło krzyżackie pachole,  
I dał uczuć swą zemstę, dał wiedzieć swą wolę. —  
Gdy wróżbiarka, Poklusa pośredniczka szczerza,  
Zażądała krwi Egli za krew Krucygiera,

<sup>144</sup> *snadno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>145</sup> *dać folgę* — pozwolić (sobie) na coś. [przypis edytorski]

Aby przebłagać bogów a z Litwy zmyć zakał<sup>146</sup> —  
Margier nawet nie zbladnął, nawet nie zapłakał;  
Przywiódł Eglę przed ołtarz i tak mówił do niej:  
„Córko moja! od śmierci ojciec nie uchroni.  
Tyś wydarła ofiarę spod kapłańskich noży,  
Poklus na mnie, na ciebie, na Litwę się sroży  
O! nie ściągać na Litwę cierpienia niedoli!  
Ja czuję, żeś ty młoda, że ci serce boli;  
Ale twoje uczucie jest bogom w ohydzie,  
Nie wolno im złorzeczyć: bo o Litwę idzie.  
Tyś Krzyżaka przed śmiercią ocaliła srogą,  
Umrzesz na jego miejscu — umieraj niebogo!  
Ja twój ojciec... wódz Litwy... nie cofnę się wcale,  
Ja sam topór naostrzę, ja sam stos rozpalę,  
I niech zgon, dokonany wedle niebios woli,  
Litwę od takich grzechów na zawsze wyzwoli,  
Bo na niebie, na ziemi nie ma cięższej zbrodni,  
Jak gdy się z wrogiem złączą ziomkowie wyrodni.  
Lecz wróg zbawion od śmierci ku większej ohydzie  
I zemścić się, i sercu urągać się przyjdzie. —  
Litwini! znacie moje rozkazy książęce:  
Choćbym płakał, jak dziecko, choćbym łamał ręce,  
Zawiedźcie ją do lochów najgłębszej otchłani,  
Dopóki wyrok niebios dopełni się na niej,  
A przystęp niechaj będzie każdemu zawarty,  
A choćbym ja sam błagał — słyszycie mnie, warty! —  
Biada temu, kto tknięty żalem, lub obawą,  
Wpuści, choćby jej ojca, pomimo łzę krwawą!”  
Tak mówił groźnym głosem niezachwianej woli,  
Jakby serce z kamienia nic a nic nie boli;  
Schmurzył czoło, brew męską nacisnął na oczy,  
Lecz z jego orlich źrenic łza się nie potoczy.

Patriota, Ofiara

## X

Ludno i gwarno w zamku przywykłym do ciszy;  
Ledwie zdoła pomieścić tysięcznych przybyszy.  
Uwijają się tłumy i konno i pieszo;  
Mężowie ostrzą miecze i kamienie krzeszą  
Na topory i młoty, na dzidy i strzały  
(Oręż ze staroświeckich czasów pozostały); —  
A poważni starcowie zszedłszy się do rady,  
Opowiadają dawne krzyżackie napady,  
Ciosają krzepkie drzewca do stałych bardyszy,  
I uczą władać bronią młodszych towarzyszy.  
Najstarszy z między starców, Lutas siwobrody,  
W gromadzie wojowniczej zwija się jak młody;  
Piorunny jego o krzyk na chwilę nie zmilczy;  
Przywdział do góry włosiem szubę<sup>147</sup> z szerści wilczej,  
I sutym łbem, z leśnego niedźwiedzia odartym,  
Przystroił siwą głowę i napuścił hartem  
Swoją topór staroświecki, wypróbowany laty,  
I na brusie kamiennym toczy miecz szczyrbaty;  
Wąsy białe, jak mleko, najeża do góry

Starość

<sup>146</sup>zakał — tu: hańba. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>szuba (daw.) — podbite futrem okrycie wierzchnie przypominające płaszcz. [przypis edytorski]

I brodę, co od szarej, kudłatej wilczury<sup>148</sup>  
 Dziwnym blaskiem odbija — a zgrzybiała ręka,  
 Co trzęsła się niedawno, gdy w struny zabrzęka,  
 Podźwiga ciężki kamień aż na górę wieży,  
 I biada łbom krzyżackim, gdy na nie wymierzy!  
 Okrzyk wojny odmłodził odrętwiałe kości,  
 Trąbka wskresza w nim ducha dawniejszej dzielności;  
 Pod bronią wyprostował pochyloną szyję,  
 A poczuł, że krew młoda do serca mu bije.  
 Tak Niemen obumarły pod bryłą lodową,  
 Gdy się wiatrem wiosennym odżywi na nowo,  
 Silniejszym wirem pędzi ku cichej zatoce,  
 I mocniejszymi ciosy w brzeg piaszczysty grzmoce.  
 Zgrzybiałej starca twarzy i mętnej źrenicy,  
 Jakby Perkun użyzył ognia błyskawicy,  
 Czarodziejską potęgą tak iskrzy się z dala,  
 I najłękliwsze piersi do męstwa zapala.  
 „Hej! — woła — naprzód, Litwo! na mury, na wały!  
 Ażeby duchy ojców was nie przeklinały,  
 Ażeby wasze dzieci wyrastały krzepko!  
 Widzicie? miecz krzyżacki tuż nad ich kolebką,  
 Słyszycie? psalm niemiecki już zatrzęsa knieję,  
 Oto już dym pożarny zza lasu czernieje; —  
 Patrzajcie, tam, na lewo! naprzeciw Puniały  
 Sztandar Wielkiego Mistrza połyska się biały!  
 Widzicie liczny hufiec, co tej szmaty strzeże?  
 Złocisto zwirowane błyszczą ich puklerze,  
 Do łuków, dzieci Litwy! powitajmy gości!  
 Zaraz się brzeg Niemnowy trupami umości.  
 Do łuków! — niechaj każdy jedną pierś rozbija:  
 Bo tutaj w każdej piersi niebezpieczna zmija!”

## XI

Tak Lutas krzyczał z góry, ile piersi zmogą;  
 A dziesięć trąb rogowych ozwało się trwogą,  
 Od nich w każdym wąwozie i na każdej niwie  
 Echo po dziesięć razy zawrzało chrapliwie.  
 Az tamtej strony Niemna płyną insze tony:  
 Dźwięk muzyki kościelnej pięknej, wyuczonej,  
 I w takt łacińskiej pieśni, bez końca, bez miary,  
 Wysuwają się z lasu krzyżackie rajtary<sup>149</sup>,  
 Biała chorągiew Mistrza pierwszy plac<sup>150</sup> zabiera,  
 Dalej sztandar, a na nim herb Hannebergera,  
 Dalej zza każdej sosny, zza dębu, zza jodły,  
 Różnobarwne jak kwiecie, hufce się powiodły,  
 Żelazem wszystkie piersi, wszystkie błyszczą głowy.  
 Stanął naprzeciw Pullen jakby mur stalowy  
 Popisany krzyżami: bo wszyscy pancerni  
 Przywdzieli białe płaszcze — na nich krzyż się czerni,  
 Że na całym ich wojsku, bez końca, bez liku,  
 Jakby na chrześcijańskim starym mogilniku.  
 Litwa widzi znak śmierci — i strzela w te krzyże,

Muzyka

<sup>148</sup>*wilczura* — futro ze skóry wilka. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>*rajtar* (z niem.) — żołnierz jazdy. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*plac* — tu z niem.: miejsce. [przypis edytorski]

Dufając<sup>151</sup>, że je zwalczy, że na wskroś przenieże<sup>152</sup>,  
A wzywając ku szczęściu swe bogi ojczyste,  
Twojemu zwamieniowi urąga<sup>153</sup> się, Chryste.

## XII

Z tych okien i ze strzelnic, od Perkuna dzieci,  
Jedno tylko westchnienie ku krzyżowi leci:  
Egle na śmierć sądzona — przed jutrem swej kaźni  
Jeszcze marną nadzieją biedne życie drażni.  
W lochu swego więzienia, przy okienku ciemnym,  
Widzi, jak huf Krzyżaków snuje się nad Niemnem;  
Nauczona od dziecka, że Krzyżacy podli,  
Chciałaby ich przeklinać — a jednak się modli,  
Westchnąć ku swoim bogom daremno się kusi,  
Krzyż jest bogiem Ransdorfa — potężnym być musi;  
A swych uczuć nie mogąc utrzymać na wodzy,  
Jękła: „Bogowie Litwy! zanadtoście srodzy!  
Przygwożdżony do krzyża i w koronie z cierni,  
Bóg Krzyżaków pogląda ku mnie miłosierniej;  
On od śmierci mnie zbawi, on te baszty skruszy,  
On przyniesie pociechę bolejącej duszy.  
I przyjdą tu Krzyżowi wojownicy biali;  
Ja obaczę Ransdorfa — i on mnie ocali.  
Zamiast ginąć, jak trawa, gdy ją zetną kosą,  
Ja uciekę z Ransdorfem, gdzie oczy poniosą,  
Nad morze, w kraj niemiecki — pod Chrystusa władzę...  
Mego ojca opuszczę, moich bogów zdradzę...  
Zbrodniarka! ! cóż wyrzekłam? o święci bogowie!  
Gdzie są wasze pioruny zadać cios mej głowie,  
Skrócić moje dni młode, które zbawić życzę,  
Wypalić z mego serca uczucia zbrodnicze?..  
Ojczel! ja twoja córka!., gdzież moja odwaga?  
Ja się cofam, gdy Poklus ofiary wymaga  
Dla ocalenia Litwy! — Co znaczy ta skarga?  
Czemu się serce moje na dwie strony targa?..  
Ransdorfie! tyś wróg Litwy! — giń w jednej godzinie!..  
O nie! raczej niech Egle, niechaj Litwa zginie...  
Bogowie, których Niemcy, czy Litwini chwałą!  
Którzyście potężniejsi, niechaj go ocalą —  
Tych przeklnę, co ze wszelkiej litości wyzuci,  
Tego uznam za boga, kto nam szczęście wróci!”  
Tak złamana rozpaczą nieszczęsna dziewczyna,  
Modli się, błogostawi, zlorzeczy, przeklina,  
To krzyżyk do ust ciśnie, to go szarpie z łona,  
Aż na surową ziemię upadła zemdlona.

## XIII

A z lasu spoza Niemna słychać huk donośny.  
Ścina topór niemiecki jedliny i sosny;  
Jak szeregi bojaków ugodzone młotem,  
Walą się stare drzewa z ponurym łoskotem,

<sup>151</sup>*dufać* — ufać, zwł. nadmiernie. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*przenizać* — przebić. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*urągać* — ubliżać. [przypis edytorski]

Aż się echo borowe zatrzęsa z daleka.  
 Spłoszone ptactwo leśne chmurami ucieka,  
 Ulatuje nad Niemnem, nad warowni dachem,  
 Spieszy k'Litwie na skargę, dzieli się przestraczem.  
 Bogowie, co te lasy mieli pod obronę,  
 Z wiatrem głuche przekleństwa na łupieżców zioną.  
 Ustała święta cisza nad zamczyskiem starem,  
 Kipi całe powietrze tysięcznym rozgwarem,  
 Poprzeplaszane ptactwo wrzeszczy na zatoce,  
 Tętni topór po kłodach, sosna się druzgoce,  
 Rzę rumaki rajtarów, trąbka gra sygnały,  
 A szumnym rozhoworem gwarzy obóz cały.  
 Po borze, ponad wodą i po błoni płaskiej  
 Echo zaledwie zdoła dopędzić te wrzaski,  
 W niesforną całość tonów naprędce je składa,  
 I zda się wciąż poutarzać: *zagłada! zagłada!*  
 Każde cieniste drzewo, co zwalone padnie,  
 Odsłania albo ciżbę skupioną bezładnie,  
 Albo hufiec szykowny już do boju gotów;  
 Wznosi się, jakby miasto — biały rząd namiotów,  
 Migotają proporce, jak kwiaty nad błonią;  
 Najwyższy namiot kościół — już tam na mszę dzwonią.  
 Mały miedziany dzwonek gdy zabrząknął z wolna,  
 Umilknął łoskot siekier i wrzawa swawolna  
 I surma<sup>154</sup> obozowa — w jedno mgnienie oka  
 Dokoła znów się cisza rozlega głęboka.  
 Aż ptactwo ośmielone, gdy je cisza mami,  
 Poczęło z wolna krążyć tuż nad namiotami,  
 Ucieka, to powraca, i żałośnie kwili,  
 I szuka drzew znajomych, i gniazd, co zburzyli,  
 Margier z wysokich wałów gniewnym okiem ciska,  
 Liczy chorągwie Niemców i obozowiska:  
 Widzi szereg pancerny nad Niemnem rozwity,  
 A tam ciosają kłody, uwiązują płyty,  
 By ułatwić przeprawę. Po tratwach, po moście  
 Wkrótce przyjdą do Pullen nieproszeni goście.  
 Gotowe im przyjęcie — już się ukrop pieni,  
 A na polach litewskich nie braknie kamieni;  
 Daremnie w hełm uzbrajać i głowę, i szyję,  
 Wrzątek oczy zaleje, kamień łeb rozbije;  
 A topory, z krzemienia wyciosane świeżo,  
 Bohaterskim zamachem w ich serca uderzą.  
 Z napiętymi łukami, celując z daleka,  
 Ciżba Litwy na wale tylko hasła czeka.  
 Margier zmierzył szerz Niemna i obozowisko:  
 „Ha! złoczyńcy! namioty rozpięli za blisko,  
 Nasze strzały doleczą, jeszcze pędu stanie<sup>155</sup> —  
 Hej! puścić chmurę żądeł na ich powitanie!”  
 I już łuk swój dębowy napiął do wystrzału,  
 Kiedy dzwonek za Niemnem oz wał się pomału,  
 U Krzyżaków ucichła wrzawa obozowa,  
 A chorągiew nadbrzeżna, do boju gotowa,  
 Ukłękła — snadź<sup>156</sup> się modłą — Margier łuk natęży:  
 Oto Mistrz, ze starszyzną i z orszakiem księży,

<sup>154</sup>*surma* — trąba bojowa. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*stanie* (daw.) — wystarczy. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Idzie z wolna pod namiot, gdzie kościół ubrali,  
Poznał go wódz litewski pomimo oddali,  
Wziął na oko — wycelił<sup>157</sup> — już go ma pod strzałą,  
Chciał już strzałę wypuścić; lecz serce zadrżało:  
„Nie! — zawołał — niech żaden nie strzela, nie mierzy,  
Dopóki Niemcy swoich nie skończą pacierzy:  
Oni modłą zajęci poklękli na ziemi,  
My nie walczym z ich bogiem, jak oni z naszymi.  
Oni ufni w odległość i w swój zastęp krzepki,  
Nie mogą się w tej chwili spodziewa: zaczepki,  
Uderzyć niespodzianie — to byłoby zdradnie”.  
Rzekł, odpuścił cięciwę, huk na ziemi kładnie,  
A sam upadłszy na twarz, przed obliczem Litwy,  
Do swych bogów błagalne posyła modlitwy.  
I z obu brzegów Niemna była chwila ciszy,  
Że się brzękot polnego konika posłyszysz,  
A zza chmurnych obłoków, jak dobra otucha,  
Słońce się uśmiechnęło — Pan modlitwy słucha.

#### XIV

Trwa cisza uroczysta — wtem z lasu znienacka  
Odezwała się trąba miedziana krzyżacka,  
Zagrał potem głos drugi i sto, głosów za nim,  
Aż zabrzękło powietrze chrapliwym zgrzytaniem.  
I wali się na brzegi niezliczona tłuszcza,  
Na Niemen dziesięć płytów, dziesięć tratw spuszcza,  
Tłum się ciśnie na pomost, aż zatapia drzewa,  
A na każdej z tych tratw chorągiew powiewa,  
Zadrgał Niemen — wiosłarze uderzyli w wiosła,  
Połowa wojsk krzyżackich żwawo się poniosła  
Margier skinął, wycelił — i z tratw, co płyną,  
Krew bryzgnęła ruczajem nad Niemna głębiną,  
I zajękło sto piersi wyziewając ducha,  
I sto trupów krzyżackich do głębin plucha<sup>158</sup>.  
Wiosłarze przyspieszają i wiosła, i drąga,  
Kipi Niemen — rząd tratw pod wały nadciąga.  
Z przekleństwem wystrzelili krzyżackie łuczniaki,  
I kilka męźnych trupów od strony Puniały  
Stoczyło się z okopów przez urwiste wały,  
Aż w Niemnowej topieli drgnął łoskot ponury  
Jak gdyby stos kamieni zawałił się z góry.

#### XV

Przybijają do brzegu najezdnicze tratwy;  
Lecz wybrzeże urwiste, a przystęp niełatwy,  
A nad głową na wałach Litwinów gromada,  
I grad ciężkich kamieni na Krzyżowców spada.  
Lecz choć wisi już nad nim mordercza siekiera,  
Książę saski odważnie na górę się wdziera,  
A wśród hucznych okrzyków, że aż słychać w lesie,  
Za nim ciżba pancerna po wąwozach pnie się.  
Już doszli napastnicy do połowy wałów,

Walka

<sup>157</sup>wycelił — dziś popr.: wycelował. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>pluchać — pluskać, wpadać do wody. [przypis edytorski]

Już głowy najezdnicze wolne od wystrzałów,  
Kiedy na płytkim głazie w mordercze objęcia  
Stary Lutas pochwycił niemieckiego księcia,  
I cisnął go na ziemię tak potężnym rzutem,  
Aż stęknął żwir pod ciałem w żelazo okutym,  
I młotem tak mu silnie do piersi uderza,  
Że aż zgrzytnął blaszany napierśnik rycerza;  
Ale Krucygień zręczny, jak liszka, jak żmija,  
Wstaje, skręca się, z ramion litewskich wywija,  
I nim się starzec spostrzegł — tak go mieczem płatnie,  
Że Lutas padł, wydając jęczenia ostatnie.  
Zerwał się — jeszcze, zamach ostateczny czyni,  
Już mu spieszą na pomoc zawzięci Litwini,  
Gdy Rudolf księżę saskie skinął na Krzyżaki:  
„Zabierzcie go! nam dzisiaj przyda się dziad taki:  
Musi znać przejścia twierdzy — odprowadźcie dziada,  
Niech go tam Ransdorf Warner najściślej wybada;  
Nim z cielska zgrzybiałego dusza nie uciekła,  
Nim szatan poganina pochwyci do piekła —  
Pod mękami niech nasze zawiadomi wodze  
O murach, lochach zamku, o całej załodze.”  
Rzekł, a jego żołdacy w tejże samej chwili  
Konającego starca na ręce chwycili,  
Zbiegli z krętego wału, zanieśli do łodzi.  
A choć ze starej głowy krew bystro uchodzi,  
Lutas wyciągnął ręce, jak szpony jastrzębie,  
Chwycił jednego z Niemców i w Niemnowe głębie  
Strącił z łodzi — i upadł na ręce wiosłarzy,  
Bełkoce nieprzytomnie, coś o bitwie marzy.

## XVI

Już Niemcy wał zdobyli — do warownej ściany  
Wleką burzące działa, grzmotliwe tarany.  
Huknął straszliwy łoskot, aż się wstrzęsły góry.  
Margier ścian swoich broni — jego głos ponury,  
Choć Krzyżaków napelnia zwątpieniem i trwogą,  
Ale wszyscy Litwini słyszeć go nie mogą.  
Cóż litewscy bojacy? liczba ich niedługa,  
A reszta — motłoch trwożny uciekły od pługa,  
Ciska strzały na osłep, z rąk bardysze<sup>159</sup> roni,  
Ścianę osłania pierśmi, lecz jej nie ochroni.  
Grzmotnął armatni wystrzał, jak piekiel widziadło...  
Runął mur, pękły balki, pół ściany odpadło.  
Jeszcze chwila... a jeżeli nie odeprą krzepko,  
Wnet się Niemcy zapastwią nad dziatwy kolebką;  
Taka myśl rozpaczliwa i okrzyk Margiera,  
W ich piersiach budzi męstwo, co już obumiera.  
Choć zgruchotane ściany, obalone głazy,  
Pierś jest murem warownym, mocniejszym sto razy  
Od wypalonych cegieł i twardych kamieni;  
Poczuł to litewscy mężowie zrozpaczeni,  
I jakby nową siłą Perkun<sup>160</sup> ich obdarza,

<sup>159</sup>*bardysz* — właśc. *berdysz*, stalowy topór używany przez dawną piechotę. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*Perkun* a. *Perun* — bóg pioruna, niebios, ognia i płodności, główne bóstwo litewskie. [przypis edytorski]

Jakby zstąpił sam Poklus<sup>161</sup> ze swego ołtarza,  
Tak w obec nieprzyjaznych taranów i kuli,  
Nieśmiertelną odwagę w swej piersi poczuli.

W poszarpanych odzieżach, okryci kurzawą,  
Dobyli sił ostatnich na obronę krwawą;  
Krzycząc z ochrzypłej piersi usta spalonymi,  
Uderzyli zajadle na wroga swej ziemi.  
Niemieckim szwargotaniem wzywając Maryję,  
Krzyżak ciężkim pałaszem każdy cios odbije.  
A kiedy lotna strzała nie służy z pobliska,  
Przy obalonej ścianie dwa wojska się ściska,  
W jedną potworną całość zlewa się i splata,  
Jak gdyby fala czarna, ruchoma, iskrzata.  
A coraz ciężkie ciało do Niemna się zwali,  
Trąba zgrzyta, krew świszczce, stal brzęczy po stali,  
Ziemia stęka, jak gdyby wzruszona do głębi,  
A wiatr gęstą kurzawę pod niebiosa kłębi,  
A gwarny wir bojowy kipi tak bezładnie,  
Że ucho nic nie schwyci, oko nic nie zgadnie.  
Wzięli górę kudłaci wojownicy w czerni.  
Staczają się po wałach rycerze pancerni,  
Niosą rannych i trupów znakomitszej braci;  
A kto życia nie stracił, ten już siłę traci,  
Zbiera pogięte hełmy, potrzebne miecze,  
I ucieka od Litwy — nie zawsze uciecze:  
Owdzie oszczep ciśnięty z Margierowej dłoni,  
Owdzie strzała swym żądłem kamiennym dogoni,  
I trupem go położy, skarże za bezprawia.  
Już się tratwa po tratwie za Niemen przeprawia,  
A dopóki wioślarze skręcają przy zatoce,  
Kamień z góry zepchnięty po ich tratwach grzmoce,  
Złamie sosnowe kłody, lub balki rozdzieli,  
I trwożnych niedobitków pogrzeże w topieli.  
Krwawe słońce zachodzi — świat grąży się w ciemnie,  
Wszędzie krew: na niebiosach, na ziemi, na Niemnie,  
Na twarzy bojowników i na ich odzieży,  
I na ostzach orężów, co żer miały świeży.  
Wreszcie krzyżowe hufce opuściły wały,  
Tylko same Litwinów garstki pozostały;  
A na ich czele Margier, na włócznie oparty,  
Każe niecić ogniska, rozporządza warty;  
A cała jego odzież zbryzgana posoką,  
Twarz blada, krwią zabiegło bohaterskie oko,  
A miecz jego morderczy, gdy się żniwo kończy,  
Silnie utkwiony w ziemię krew kroplami sączy.

Walka

Krew

## XVII

Wokoło wodza ciżba strudzona i cicha  
Trupy Niemców do Niemna pogardliwie spycha;  
Nie odziera ze zbroi: bo zanadto spieszy.  
Legł mężny Hanneberger, pan Niemieckiej Rzeszy,  
Znany rycerz turniejów, co z żywą ochotą  
Szedł z Krzyżaki na Litwę po laury i złoto;  
Książę saski przez ramie dostał cięcie żwawe;

<sup>161</sup> *Poklus* — litewski bóg świata podziemnego i śmierci. [przypis edytorski]



Poległ komtur z Elbląga, co radził wyprawę;  
A Wilhelm, stary łucznik, co na miód się kwapił,  
Zamiast kowieńskich lipców krwi własnej się napił,  
Padł przy zachodniej baszcie przywalony cegłą.  
A co prostych rajtarów<sup>162</sup> i knechtów<sup>163</sup> poległo?  
Pan tylko z górnych niebios policzyć to może,  
I na cię, Wielki Mistrzu, hrabio Teodorze  
Policzy krwi ich winę!

## XVIII

„Jutro plon się późnie!”

Rzeki Margier sam do siebie, i zwrócił pobożnie  
Bohaterskie spojrzenie ku wieczornej zorzy.  
„Ausko<sup>164</sup> święta! tyś bóstwo, w tobie ogień boży,  
W tym zarzewiu kraśniej potęga i siła;  
Dzięki, żeś jego iskrę w piersi nam rzuciła!  
Wróg odparty na chwilę, gdy wróci na dłużej  
Kraśna jutrznio! twój promień niech nam szczęście wróży! —  
Do roboty, Litwini! za nami są nieba,  
Zgruchotano nam mury, naprawić je trzeba  
Ciosajcie nowe ściany i kamienie znoście,  
Przez noc niech stanie baszta: bo znów przyjdą goście.  
Niewiasty i starcowie niech naprawią wieżę,  
A, mężowie od boju, spożyjcie wieczerzę,  
I niech każdy wychyli miodu pełną czarę;  
Najpierwszą wlać na ogień bogom na ofiarę,  
Rozłammy chleb na braci pogrzebowej stypie:  
Może jutro nas kurhan bojowy przysypie.  
Kapłani, grajcie w gęśli, rozpocznijcie pieśnię,  
Niewiasty, przestańcie płakać tak boleśnie;  
Kto dziś został sierotą po ojcu, po bracie,  
W Litwie matkę, a we mnie brata pozyskacie”.  
Rzekł, złożył hełm na trawie, wyzuł<sup>165</sup> się ze zbroi,  
I splakany sierotom chleb dzieli i kroi,  
I do siwego starca, i do biednej wdowy  
Przypija czarą miodu obchód pogrzebowy.  
Na wałach gwar i życie spokojne powraca,  
Przy bojowych ogniskach wieczerza i praca,  
W Niemnie iskrzą ogniska — a po całej niwie  
Echo nocne odgłosy powtarza leniwie,  
I krzyżackie piosenki, i modlitew szmery,  
Jęk ranionych, gwar ludu i łaskot siekiery.

<sup>162</sup>rajtar (z niem.) — żołnierz jazdy. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>knecht (z niem.) — żołnierz średniowiecznej piechoty. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>Auska — litewska bogini wschodzącego i zachodzącego słońca. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>wyzuć — tu: rozebrać. [przypis edytorski]

# PIEŚŃ PIĄTA

## I

Ransdorfowi, co pełnił odwodowe straże,  
Wielki Mistrz na bój pierwszy puszczać się nie każe;  
Chrobre jego łuczники o jutrzejszym świecie  
Pójdą na bój morderczy na śmierć i na życie:  
Starszyzna rozjątrzona dzisiejszymi klęski,  
Na jutro przepowiada swój tryumf zwydeżki.  
Bez dzwonu i bez pieśni, przy modlitwie cichej,  
Znakomitszych zabitych pochowali mnichy,  
Aby słysząc z daleka pogrzebowe tony  
Nie brał większej otuchy poganin wzgardzony,  
Albo niegodnym śmiechem szyderczej radości  
Nie dał w urągowisko chrześcijańskich kości.

Wedle<sup>166</sup> namiotów wodzów palą się ogniska,  
A krzyżackie rycerstwo otacza je z bliska;  
A przy każdym ognisku ksiądz w komży i stule  
Przemawia do rajtarów pobożnie i czule,  
Zagrzewa do odwagi, by walczyli śmielej,  
Wróży zabitym niebo, bo w Panu zasnęli,  
I z Biblii przytacza wzory znakomite  
Samsona<sup>167</sup>, Machabejów<sup>168</sup>, Deborę<sup>169</sup>, Judytę<sup>170</sup>,  
I uciśnionej Litwy bałwochwalcze syny  
Równa z Amorejczyki<sup>171</sup>, albo Filistyny<sup>172</sup>,  
A przekształcając pismo gwoli<sup>173</sup> swej potrzebie,  
Woła z Mojżeszem<sup>174</sup>: „Wodze! zbierzcie lud do siebie,  
Idźcie pod mury miasta, głosząc spokój Boży,  
A kto was nie usłucha, kto bram nie otworzy,  
Rozpocznie z tobą wojnę — niechaj ginie zgoda  
A gdy Pan Bóg bezbożnych w wasze ręce poda,  
Wszędzie mieczem straszliwym spustoszenie nieście,  
Niech padną głowy męskie i głowy niewieście,  
Niech sprośni bałwochwalcy giną w jednej chwili,  
Aby was nieprawości swych nie nauczyli.  
Przez wasze mściwe ręce Bóg niewiernych karze;  
W pień wyniszczcie ich głowy, w popiół ich ołtarze!”  
Takimi okrzykami mnich wyteża płuca,  
W zapale fanatycznym miota się i rzuca,  
Krew mu kipi w żrenicach, a na uściech piana,  
I śpiewa pieśń Judyty<sup>175</sup> padłszy na kolana:  
„Panie! spójrz na obozy Assyryjskiej czerni<sup>176</sup>...  
Niech się w niwecz obróć, niech giną niewierni!  
Na próżno w swojej liczbie ufa motłoch ślepy,

<sup>166</sup>wedle (daw.) — obok. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>Samson — silacz i wojownik izraelski, walczący z Filistynami, usidlony przez kochankę Dalilę. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>Machabeusze — żydowsch powstańcy przeciw władzy rzymskiej, w 164 p.n.e. odnowili państwo Izrael. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>Debora (bibl.) — prorokini, zachęcająca do walki z Kananejczykami. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>Judyta (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza Asyryjczyków Holofernesa. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>Amorejczycy — wspomniany w *Biblii* lud pogański. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>Filistyni — wielokrotnie wspomniani w *Biblii* wrogowie Izraelitów. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>gwoli (daw.) — z powodu (+ rzeczownik w celowniku). [przypis edytorski]

<sup>174</sup>Woła z *Mojżeszem* — Pwt XX. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>pieśń Judyty — Jd IX. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>czerni — tu: dzicz. [przypis edytorski]

W swoje tarcze i strzały i w swoje oszczepy,  
 A nie wie, z kim prowadzi świętokradzkie boje,  
 Że ty sam kruszysz miecze, a Pan imie twoje!”  
 Tak mnich pokrzepia w wojsku upadłego ducha,  
 A żołdactwo pobożnie kaznodziei słucha,  
 I nadzieję wygranej już pewniejszą liczy,  
 I napawa się myślą bogatych zdobyczy.  
 W inszym zasię namiocie mnich na tarczy siedzi,  
 Udziela rozgrzeszenia i słucha spowiedzi,  
 Bo jako napisano w zakonnym statucie:  
 „Gotujcie się do boju w żalu a pokucie,  
 Bądźcie zbrojni w zasługę, a cnotą orężni,  
 Niewinność chrześcijańska niech serce umęźni”.  
 Krzyżactwo, pisanemu wierne zakonowi,  
 Jeden grzech wyspowiada, nim drugi ponowi,  
 Zmiata z serca wspomnienia ominionych zbrodni,  
 Aby nowym gadzinom lęgnąć się wygodniej,  
 I przy blasku smolnego drzewa lub łuczywy  
 Przenajświętszy Sakrament dzieli mnich sędziwy  
 Pokłękłemu rycerstwu i knechtów<sup>177</sup> czeladzi<sup>178</sup>:  
 „Oto Baranek Boży, który grzechy gładzi!”  
 Dzwonek brzęczy, ksiądz pieje, a cała gromada  
 Długimi szeregami na kolana pada,  
 A blask smolnych pochodni miga uroczyście  
 Między konary sosen i dębowe liście.

Spowiedź, Grzech

## II

Białe wodzów namioty na zielonej darni<sup>179</sup>  
 Od ognia, co w nich gore, sieją blask latarni.  
 Stamtąd nie bierze chwały Odkupiciel świata,  
 Tam nikt z braci w kościelny dzwonek nie kołata;  
 Zamiast modłów szeptanych pobożnymi usty,  
 Słychać brzękot pucharów i piosnkę rozpusty;  
 Tam śpiewak obozowy, Minnesinger<sup>180</sup> stary,  
 Wypieszczonymi takty rwie w struny cytary,  
 Nie pomnąc, jak jest świętą dostojność śpiewacza,  
 Lubieżne krotochwile bezczelnie przytacza,  
 A pjane serce wodzów w takt bardonu<sup>181</sup> tętni;  
 Otaczają śpiewaka rycerze namiętni,  
 Gromada strojna w togi i zakonne płaszcze  
 Na słowa nieprzystojne śmieje się i klaszcze;  
 Najdzielniejsi wodzowie, najgorliwsi księża,  
 Każdy ku brzydkiej pieśni uwagę natęża,  
 Nalewa pełny puchar niemieckiego wina  
 I wtórować śpiewaczym tonom rozpoczyna.  
 Piosenka i modlitwa i dziki gwar szału  
 Nad obozem krzyżackim wznoszą się pomału,  
 A nieskalane echo litewskiej pustyni  
 Powtarza je po cichu, snadź<sup>182</sup> gwałt sobie czyni.

<sup>177</sup>knecht (z niem.) — żołnierz średniowiecznej piechoty. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>czeladź (daw.) — służba, tu: prosi żołnierze. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>darni — wstawa gleby wraz z trawą i korzeniami. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>minnesinger (niem.) — śpiewak, trubadur. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>bardon (daw.) — instrument strunowy podobny do lutni. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>snadź (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

### III

Ransdorf w swoim namiocie, jak zakonnik w celi,  
Siedzi jeden, powszedniej ochoty nie dzieli:  
Myśl o Egli, od czasu gdy ujrzał swobodę,  
Ochronia od skażenia jego serce młode.  
Bo hulacka piosenka szału i rozkoszy  
Boleści rozpaczliwej z serca nie wypłoszy,  
Na zgryzotę sumienia, ach! niełatwa rada,  
Winem nie zalać iskry, co mu pierś przejada.  
On klęczał przed ołtarzem i modlił się co dzień,  
Winił się na spowiedzi, jak najcięższy zbrodzień,  
Przedstawiał swą niewdzięczność w strasliwej postaci,  
Jako Litwie żelazem za gościnę płaci.  
Ale mnich, co go przyjął na pokuty łono,  
Co chciał wskrziesić do życia duszę zrozpaczoną,  
Na próżno doń przemawiał w imię sprawy Bożej,  
Zamiast ranę wyleczyć, rozjątrzył ją srożej:  
Bo słysząc, że dla Boga walczą się te kraje,  
Że zdrada w imię Pańskie zdradą być przestaje,  
Zachwiał się młody łucznik w młodocianej wierze,  
I coś mu było ciężko, gdy mówił pacierze;  
Pierzchły swobodne myśli z ociężałej głowy,  
A piersi jakby kamień przywalił grobowy.

### IV

Ransdorf marzył w namiocie daleki od ludzi,  
Kiedy go szelest zbroi z marzenia obudzi:  
Łucznik z pobojuwiska wszedł pod namiot żwawo  
Oblany krwią, osypan bojową kurzawą.  
„Wodzu — rzeczce — bojowe przynosim ci dary,  
Jest to umierający bałwochwalca stary.  
Waleczny ksiązę saski (niechaj żyje zdrowo)  
Zwalił starego czarta siłą Samsonową,  
A póki dusza w cielsku, przytomność w umyśle,  
Poleca Waszej Cześci wybadać go ściśle  
O tajnych lochach zamku, którymi się wciska,  
Aby węża wykurzyć z jego legowiska,  
Nie dobyć zamku szturmem: silną ma obronę,  
Jak liche gniazdo sępie do skał przyczepione;  
Ale ten dziki starzec, przyciśniony nożem,  
Opowie insze drogi, którymi wejść możemy.  
Przynosim go pod samy namiot Waszej Cześci;  
Ależ to silny Litwin, ze sto czartów mieści,  
A całą staję<sup>183</sup> ziemi zawalił swym ciałem,  
A takiej długiej brody nigdy nie widziałem,  
A choć we krwi opłynął, choć wyziewa ducha,  
Olbrzymim głosem z piersi jak z kotła wybucha.  
Tak łucznik gadatliwy o swym jeńcu gwarzy,  
A Ransdorf, co go słucha, pobledniał na twarzy,  
I jak zbrodniarz, którego na torturę zową,  
Wychodzi przed swój namiot.

Więzi

<sup>183</sup>staje — daw. miara długości. [przypis edytorski]

## V

Tam z powisłą głową  
 I z przebitymi pierśmi, skrępowany w sznury,  
 Leżał Lutas otulon szmatami wilczury<sup>184</sup>;  
 Odarty ze przyłbicy i z miecza, i z młota,  
 Poczerniałymi usty zlorzeczenia miota,  
 Szamoce się z więzami jego ręka wściekła,  
 Po jego siwej brodzie płynie krew zapiekła  
 Ransdorf skinął, i z ramion rycerskiego dziada  
 Ocięto gruby powróż, co ręce przejada;  
 A starzec, jakby upiór, jakby trup mogilny,  
 Wstał... zachwiał się na ziemi i upadł bezsilny;  
 Tylko całą potęgę i duszy, i ciała  
 Skupił w dzikiej źrenicy, co krwią zakapiąta;  
 Raz spojrzął na Ransdorfa, tak dziko, tak hardo,  
 Że go zdeptał spojrzeniem i przeszył pogardą  
 I jęknął: „W uroczystej śmiertelnej godzinie  
 Witaj, młody rycerzu i chrześcijaninie!  
 Mianowano cię wodzem... los godzien zazdrości!  
 Pożądanych do Litwy sprowadziłeś gości!  
 Witam cię i pozdrawiam przekleństwem mej ziemi,  
 Które Litwa wyrzecze nad kośćmi mojemu.  
 Zbawiłem cię od śmierci w zlitowaniu podłem —  
 Więc to ja tę szarańczę na Litwę przywiodłem,  
 Co jej niwę pustoszy... O! gdzież moja chwała?  
 Gdzie krew, co w tylu bitwach chobrze się wylała?  
 Przekleństwo, ej, przekleństwo pozostanie po mnie!...  
 Tyś, zwyczajnie jak Krzyżak, działał wiarołomnie:  
 Tak uczy wasza wiara i wasi prorocy,  
 Za chleb ofiarowany rzucić kamień z procy,  
 Za uścisk płatnąć mieczem — tyś dziecko bezprawii,  
 Nie winien srogi tygrys, że się we krwi pławi;  
 Lecz ten godzien zaginać w piekielnej czeluści,  
 Kto zwierzę krwi niesyte z kagańca wypuści....  
 Oto krew naszych braci, płomień naszych zgłiszczy  
 Słyszę z dala jak huczy, przelewa się, świszczy,  
 I gorącym potokiem leje się do łona,  
 I miga przed oczami jak chusta czerwona.  
 Wkrótce ty sam obaczysz, co jest zgon zbrodniarza.  
 Zgryzota bystrym słuchem przed śmiercią obdarza:  
 Ja słyszę, jak z niebiosów Perkun mnie przeklina,  
 Jak płacze każda matka i każda dziecina,  
 Jak jęczy biedna Egle uwięziona w wieży,  
 W którą topór kapłański w tej chwili uderzy  
 W zamian za twoją głowę — niechaj mnie przeklina!  
 I tutaj moja zbrodnia, i tu moja wina.  
 Gdzie wtedy był mój topór, gdy truchlejąc cała,  
 Niegodne dziecka Litwy uczucia wyznała?  
 Dlaczego jej nie zabił? jednym cięciem mojem  
 Obdarzyłbym i Eglę, i Litwę spokojem!  
 Czemum ci nie dał zginąć na ofiarę piekła?  
 Czemum ze starych oczu łza grzeszna pociekła?...”  
 Tak Lutas, słabym głosem rozdzierając płuca,  
 Na wilgotnej murawie targa się i rzuca,

Przekleństwo

Krew

<sup>184</sup>wilczura — futro ze skóry wilka. [przypis edytorski]

I ręce to wypręża, to do prośby składa.  
 „Młodzieńcze! jeszcze jedna zostaje ci zdrada:  
 Ukazać loch tajemny — O! rycerzu krzyża!  
 Patrzaj: oto się Lutas do prośby poniża,  
 Błagam cię, wiarołomco, w imieniu mej ziemi:  
 Nie mów o tajnym lochu przed braćmi twojemi.  
 Jeżeli nie wejdziecie przez tamte bezdroże,  
 Jeszcze Litwa na siłach pokrzepić się może...  
 Szalony! co ja czynię? i co mi się marzy?  
 Że w pół drogi zbrodniczej zatrzymam zbrodniarzy?!  
 O nie! ty się nie cofniesz przed żadną ohydą!  
 Jak wilki do owczarni niech podkopem wnikną,  
 Niech zburzą gród Margiera Niemcy wiarołomni...  
 Lecz przysięgłeś na Boga... twój Bóg się dopomni  
 Zemsty za pogwałcone klątwy uroczyste —  
 O! przybity do krzyża chrześcijański Chryste!  
 Ciśmij z krzyża piorunem, poganin Cię błaga,  
 Niech się pomści krew Litwy i Twoja zniewaga!  
 Albo wróćcie mi siły i miecz dajcie w ręce,  
 Ja się zemszczę... do luków! do mieczów, młodzieńcze!  
 Brońcie wejścia do lochu! bo już wróg napada!  
 Powiedzcie Margierowi... że w obozie zdrada,  
 Że Lutas... zdradził Litwę!...” Tu oddech się zatnie;  
 Ryknął lew straszny płaczem — ryknienie ostatnie  
 Rozległo się w pustyni. Choć w krzyżackim tłumie  
 Nikt, krom<sup>185</sup> wodza, litewskiej mowy nie rozumie,  
 Jednak wszyscy pobladli, każdy oddech ścina;  
 A tylko mnich brodaty, słysząc z ust Litwina,  
 Że wymawia Chrystusa i ręce podnosi:  
 „Oto — rzecz — poganin chrztu świętego prosi,  
 Z płaczem wyznaje grzechy, spowiada się w skrusze,  
 „Spieszmy odebrać piekłu zatraconą duszę!”  
 I już ze stągwią wody z Niemna zacerpniętej  
 Chciał nad czołem Lutasa odprawić chrzest święty,  
 Przybliża się ostrożnie i wyciąga szyję —  
 „Ciesz się, piekło! już stary poganin nie żyje!”

Chrzest, Kłamstwo, Śmierć

## VI

Na ziemi poszarzało, na niebie już świta.  
 Ransdof jak martwy posąg, jak kolumna wryta  
 Stał nad trupem Lutasa — co myśli? co marzy?  
 Szatan mu dziką rozpacz napisał na twarzy,  
 Jego czoło zmarszczkami najeża zgryzota,  
 Jako wichur wśród burzy kiedy fale miota,  
 A w głowie kipią myśli szalone i chore,  
 A całe ciepło cierpień w jego piersiach gore.  
 „Ha! prawdę powiedziałeś, o starcze złowrogi!  
 Nie pora zbrodniarzowi cofać się w pół drogi  
 Kto raz wirem występku został uniesiony,  
 Już go twarda konieczność pochwyty w swe szpony,  
 Pchnie ze zbrodni we zbrodnie; na drodze takowej  
 Chcieć się wstrzymać od grzechu — to może grzech nowy!  
 Hańba złamać przysięgę... daną w obec krzyża,  
 Mistrzowi wydać przejście, co k' twierdzy przybliża...

<sup>185</sup>krom (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

Chowałbym tajemnicę; ale to się znaczy:  
 Eglę zostawić w rękach litewskich siepaczy.  
 Nim wał i mur zdobędą rycerze krzyżowi,  
 Oni jej krew niewinną już przelać gotowi,  
 I wydrzeć wielkie serce!... O, stójcie, zbrodniarze!  
 Na wieczne potępienie choć mnie Pan Bóg skaże,  
 Zdradzę was... tajnym lochem łuczników powiodę,  
 I ofiarę ze stosu wyrwę na swobodę,  
 I Mistrzowi ułatwię oblężenia pracę,  
 I za gościnność waszą płomieniem zapłacę.  
 Niech z dymem waszych dachów, z jękiem waszych dzieci,  
 Przekleństwo na mą głowę do niebios poleci,  
 I tam wymodli piorun, co mi strzaska łono —  
 Ja przyjmę bez szemrania karę zasłużoną,  
 Byle Eglę ocalić — prędeż... prędeż zdrada!”  
 I porwał róg bawoli, i do ust przykłada,  
 I na swoich łuczników na pobudkę dzwoni,  
 Aż się zgrzytanie trąby rozległo po błoni,  
 I wywołało w lesie różnych dźwięków krocie.  
 Kipi obóz niemiecki, jak rój na wylocie,  
 A ptaszki, co już dzionek opiewały rychły,  
 Przelękłe nowym gwarem w pół taktu ucichły.  
 Ozwał się dzwonek na mszę — gwar kipi nad wodą,  
 Rżą rumaki, co Niemcy na wodopój wiodą;  
 A zza krawędzi lasu powoli... powoli  
 Błysnęło jasne słońce — zlej czy dobrej doli.

## VII

Litwini już gotowi — oni w nocnej chwili  
 I basztę zgruchotaną, i mur naprawili,  
 Osadzili strażami i wały, i wieże,  
 I bramę do warowni, i Niemna wybrzeże;  
 A sami do świątyni zeszli się gromadnie,  
 Gdzie Marti suche drzewa do ogniska kładnie,  
 A podnosząc do góry ociemniałe oczy,  
 Z podziemnymi bogami swój rozhovor toczy.  
 A na jej twarz promienną, na postać niewieścią  
 Cała Litwa pogląda z przestraczem i cześcią;  
 Czy wróżbiarka poblednie, czy rumieńcem pała,  
 Litwa, jakby w jej twarzy swą dolę czytała,  
 Płomieni się i blednie. Marti stos rozżarza,  
 I po trzykroć obchodzi dokoła ołtarza,  
 I polewa na ogień krew z całopalenia,  
 I coraz insze bóstwo kolejną wymienia,  
 Coraz inszemu bóstwu oddaje pokłony,  
 Zwraca się do zachodniej, to do wschodniej strony,  
 Niewidzialnego inszym przywołuje ducha,  
 Zdaje się o coś pyta, zdaje się coś słucha;  
 Aż nareszcie poczuła nadziemską wyrocznię  
 I chrapowatym głosem przepowiadać pocznie,  
 A z czarnych kłębów dymu, jak z piorunnej chmury  
 Leci odgłos wyrazów drżący a ponury:  
 „Pytałam się u bogów, w czym losu osnowa,  
 Ale niebo milczenie uroczyste chowa;  
 Chciałam w piekle wyczytać przyszłość tej krainy,

Omen

Ale nad całym piekłem lata płomień siny;  
Pytałam chmur niebieskich, ale wiatr je kręci;  
Pytałam czarnych kruków, lecz żerem zajęci;  
Tylko płomień Zniczowy — słuchajcie z oddali —  
Z jakimś się dzisiaj hukiem niezwyčajnym pali,  
Uczuwam w łonie ziemi jakiś dreszcz nieznanym,  
A noże ofiarnicze spadają ze ściany,  
Kędy je zawieszono! — Czuwajcie gotowi!  
Trzeba spełnić, cokolwiek niebo postanowi:  
Bo łatwiej zepchnąć górę do Niemnowej fali,  
Prędzej ogień zaskrzepnie, woda się zapali,  
Niż z wyroków, nad ludzką zawieszonych głową,  
Potrafimy odmienić choćby jedno słowo.  
Wiele przeszło pokoleń w Litewszczyźnie starej;  
Ale jak Litwa Litwą nie było ofiary  
Jaka dziś ma się spełnić — biada temu, biada!  
Kto z boleści zajęknie, kto sercem nie włada,  
Kto z mężów aż do końca nie dotrzyma broni,  
Która z niewiast przed wrogiem choćby łzę uroni!”  
Tak Marti wysilona chwije się i ślania,  
A z wałów róg bojowy podał znak spotkania,  
„Na mury! — krzyknął Margier — niech Niemiec obaczy,  
Co jest walka w rozpacz, co jest śmierć w rozpacz!”

Los

## VIII

Krzyżacy z nowym wojskiem, jak wczorajszej chwili,  
I tratwy naprawili, i Niemen przebyli,  
I trzy potężne hufce zmierzają swobodnie  
Od Niemna, od Puniały, od strony zachodniej;  
Tylko strona południa, gdzie las i bezdroże  
Więcsem się wojsk morderczych opasać nie może.  
Książę saski, choć ranny, od strony Puniały  
Rozwinął po wąwozach hufiec okazały;  
Nemur, gościnne książę od Niemieckiej Rzeszy,  
Pod zachodnie okopy z rajtarami spieszy,  
I szykuje konnicę nad szerokim jarem;  
Sam Wielki Mistrz od Niemna, pod białym sztandarem,  
Na czele swej piechoty przodkowanie bierze,  
Wdziera się mimo trudu na strome wybrzeże.  
A Litwa ogarnięta potrójną obławą  
Na wszystkich trzech okopach potyka się żwawo;  
W miarę jak rąk ubywa, odwagi przyrasta:  
Mąż bierze łuk i włócznię, a słaba niewiasta  
Kamieniami i gruzem zamierza z oddali,  
Bije w głowy rajtarów i z nóg ich obali;  
Tylko że słabym ręką ta praca niełatwa.  
Dziś ani jeden czółen, ani jedna tratwa  
Nie zostały strzaskane od ciosu kamieni,  
Rzadko trupem krzyżackim Niemen się zapieni.  
A nie bacząc na straty niemiecka drużyna,  
Coraz wyżej a wyżej po wałach się wspina,  
Czepia się na urwiskach, czepia na opoce,  
I z bojowych taranów do warowni grzmoce.  
Litwa stanęła pierśmi — zakipiał bój ręczny,  
Złał się w jedną gromadę oddział trzytysięczny,



I krzyki różnorodne, i szczęk różnej broni  
Szalonymi rozgwary uderzył po błoni,  
Naokoło warowni rzeź toczy się krwawa,  
jakby chmurny obłok kłębi się kurzawa,  
I coraz się rozciąga i dłużej i szerzej;  
Czasem ogień z rusznicy jak piorun uderzy,  
Czasem biejąc po wałach różnymi zakręty  
Grzmotnie wśród chmury kamień z wieżycy zepchnięty,  
Przebija w chmurze otwór, co znowu się zlewa;  
Z chmury tylko krew świszczy, jak deszczu ulewa,  
I wałą się zabici do rzeki, do fosy,  
A z twierdzy jęk niewieści kwili wniebogłosy.

Zza Niemna coraz nowi przybywają goście,  
I na trupach zabitych, jakby na pomoście,  
Stają nowe szeregi na pomoc Mistrzowi,  
Kędy huf obezsilon, świeżym się odnowi.  
A Litwini wciąż jedni wśród nieprzyjaciela;  
Oko piaskiem nabite już niecelno strzela,  
Ręce trudem złamane nie udźwigną młota,  
Słabym tylko zamachem po pancerzach grzmota  
Silny niegdyś ich bardysz. — Kolejają, kolejają,  
Widzi Margier, że jego bojownicy mdleją<sup>186</sup>  
W piersiach zachrypniętą okrzyk, co był silny z rana,  
W oczach krew się zapiekła, a na ustach piana.  
Zatrąbił do odwrotu, i swój zastęp cały  
Pod osłonę warowni zgromadził na wały,  
I już pod samym wałem ujrzał krzyża znamię.  
Spojrzał w oczy Litwinom, i ręce załamię:  
Na próżno im wydawać wojownicze hasła,  
Ostatnia iskra męstwa w ich oczach zagasła;  
Ale jeszcze ostatnia nadzieja nie znika.  
„Niech silny grad kamieni spotka najezdnicę!”  
I co żyje: mężowie, niewiasty i dzieci,  
Jęli dźwigać stos cegieł — i gradem polecą  
Tysiąc strasznych pocisków — a każdy coś znaczy:  
Bo najstraszniejsza siła to siła rozpacz!  
Jak gdyby pod sturęcznym zamachem olbrzymia  
Chwieje się huf krzyżacki, i pochód zatrzyma.

## IX

Od wschodniej, od zachodniej, od północnej ściany  
Margier ujrzał pęd wroga kamieniami wstrzymany;  
Zwrócił się k' południowi — o straszny Perkunie!  
Tu chorągiew krzyżacka odważnie się sunie  
Z niedostępnych bezdroży — gdzie stara olszyna,  
Gdzie się lochów tajemnych siatka rozpoczyna  
Silny hufiec niemiecki zachodzi swobodnie,  
Przed hufcem młody łucznik potrząsa pochodnię,  
Zapalił dach i dalej spustoszenie niesie,  
I oto płomień węzłem zwija się po strzesie!  
Obrzucił całą twierdzę. „Litwini! — zawoła —  
Dajcie rozbrat nadziei: już się twierdza pali.  
Modlitwa nie pomoże, męstwo nie ocali.  
Jedno zostało... umrzeć... o! gdyby wrogowie

Samobójstwo, Honor

<sup>186</sup>mdleć (daw.) — słabnąć. [przypis edytorski]

Szanowali cześć niewiast, albo dziatwy zdrowie!  
 Litwini! ja, wasz książę, z rzewnymi modlitwy  
 Upadłbym do nóg jego dla zbawienia Litwy.  
 Ale któż Krucygiera o litość umodli?  
 Trzeba umrzeć... Litwini! . . . czyż umrzem jak podli  
 A na ostatnim trupie męznego Litwina  
 Naszych starców i dzieci Krzyżak pozarzyna!  
 I będzie się na zgliszczach urągać z boleści,  
 Naszych bogów znieważy, niewiasty zbezczęści!  
 O! nie dopuść, Perkunie, na Litwę tej płamy!  
 Jeżeli trzeba się poddać — trupy im oddamy!  
 Zapalcie stos ofiarny! wzmóście się na sile,  
 Rzućcie na nich kamieniami, wstrzymajcie na chwilę,  
 By wrogowie, przyszedłszy w nazbyt rannej dobie,  
 Nie przeszkodzili spełnić, cośmy winni sobie.  
 Jeszcze ostatnim gradem na wroga ciśnijcie!  
 Brat bratu, ojciec dziecku niech odbierze życie:  
 To lepiej, niżli zginąć od ręki siepacza<sup>187!</sup>  
 Rzekł, i kamień z okopu co największy stacza,  
 I twardymi granity od końca do końca  
 Sto krzyżackich rycerzy w topielisko wtrąca.

## X

Twierdza gore, bój kipi — Litwini z rozkoszą  
 W środku samej warowni stos ofiarny wznoszą  
 Straszliwy jęk rozpaczy doszedł do podziemi;  
 Wyszła Marti, jak upiór, z bogami swojemi,  
 A zagasiwszy Znicza — z wysileniem ducha  
 Ostatnią jego iskrę na stosie rozdmucha.  
 Ransdorf widzi z daleka swej zdrady owoce:  
 Marti straszny toporem w pierś Litwinów grzmoce,  
 Pod ofiarnym żelazem ściele się gromada,  
 A kto skonał, kapłanka na stosie go składa;  
 A dzieci Litwy, pjane szalem i rozpaczą,  
 Same się zabijają, same na stos skaczą;  
 Niejeden dziki ojciec wśród pogorzeliiska  
 Chwycił syna z kolebki i na ogień ciska;  
 A matka jeszcze trupa spalonego pieści,  
 Nim ją przyszli zabijać — skonała z boleści,  
 Margier kapłanom w trąby odezwać się każe,  
 Aby się podniecała wściekłość przy ofiarze;  
 A sam z kilku męźnymi własne mury wali,  
 Strąca balki<sup>188</sup> na Niemców, by nie przeszkadzali  
 Spełnić się losom Litwy przy ofierze krwawej. —  
 Pociesz się, Wielki Mistrzu, żniwem twej wyprawy!

## XI

Kiedy Litwę ogarnął jej zapal szaleńczy,  
 O Egli zapomniano, że w więzieniu jęczy —  
 Ransdorf z ogniem i mieczem, jakby zbójca dziki,  
 Obiega całą twierdzę z wiernymi łuczniki,  
 Po znajomych komnatach snuje się dokoła,

<sup>187</sup>siepacz (daw.) — morderca na zlecenie, bandyta. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>balka — dziś popr.: belka. [przypis edytorski]

I w ręce na nią klaszcze, po imieniu woła.  
A chociaż płomień huczy, a bój z dała wrzeszczy,  
Choć się z echem rozlega płacz matek złowieszczy,  
Chociaż echo szaleje wpośród komnat próżni —  
On pewien, że ją znajdzie, że jej głos odróżni,  
Wpadł szaleniec do lochów w ofiarnej podziemi,  
To deptał bogi Litwy, to klękał przed niemi;  
Wreszcie w lochach podziemnych, których nie pamięta,  
Znalazł ciemne więzienie, gdzie Egle zamknięta.

## XII

Ona z piętnem boleści na wybladłej twarzy  
Siedziała w głębi lochu — coś głęboko marzy.  
Promień słońca ukradkiem jej oblicze złoci:  
Zbiedniał kraśny rumieniec wśród murów wilgoci,  
Schmurniało piękne czoło, powisła jej głowa,  
A na jej ustach bladość spoczęła grobowa;  
Rzekłbyś, że skamieniała, jak martwa opoka,  
Gdyby nie iskra życia, co strzela z jej oka.  
Gdy Ransdorf ostateczne wysilenia czyni,  
Kiedy pękły żelazne wrzeciędze<sup>189</sup> jaskini,  
Cofnęła się... trwożliwie krzyknęła boleśnie,  
Patrzy nań nieprzytomna jak na widmo we śnie.  
Ransdorf krwią obryzany przed dziewicą klęka:  
„Córko Litwy! błysnęła ostatnia jutrzienka  
Nad gniazdem twego rodu — cała twierdza gore<sup>190</sup>  
Przybiegam cię ocalić: och! przybiegam w porę:  
Płomień ostatnie balki na dworcu<sup>191</sup> przepala,  
A Krzyżacy do twierdzy cisną się jak fala,  
A Litwini pod zamkiem rozpaczliwą zgrają  
Sami się na ofiarę bogom zabijają,  
Aby żywo nie wpadli pod niemiecką władzę.  
Idźmy stąd, piękna Egle, ja cię uprowadzę!  
Straszny dzień!... uciekajmy... czy widzisz dym czarny?  
Czy słyszysz huk płomieni i okrzyk ofiarny?  
Czujesz, jak tu gorąco już przepala cegły?  
Spieszmy! bo droga trudna, a nasz cel odległy...  
Ja ciebie uprowadzę szlaki znajomemi  
Z niebezpieczeństwa wrogów, ze zgliszcza twej ziemi!”  
Rzekł, i patrząc z rozkoszą w oblicze dziecięce  
Chciał miłe sercu brzemię pochwycić na ręce;  
Ale córka Margiera łagodna a cicha,  
Skinieniem go oddała, spojrzeniem odpycha,  
A w tym jednym spojrzeniu tyle sił wycęza,  
Że, jak pchnięty ramieniem bojowego męża,  
Cofnął się młody Krzyżak. — „Stój, dziki zuchwalcze!  
Kto ci mówił, żeś słaba? że siebie nie zwalczę?  
Co znaczą mego domu gorejące ściany?  
W twoim ręku pochodnia i miecz krwią zbryzany?  
Posłuchaj mnie, Krzyżowcze! och! niedawno jeszcze  
Taką najśłodszą myślą biedne serce pieszczę,  
Ze z tobą w cudzej ziemi będę pędzić chwile,

<sup>189</sup>wrzeciędze (daw.) — wrota. [przypis edytorski]

<sup>190</sup>gorzeć (daw.) — płonąć. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>dworzec (daw.) — dwór. [przypis edytorski]

Obowiązki dla bogów, dla Litwy uchylę,  
 Porzucę dom i ojca... i będzie mi błogo,  
 I tu nie pożałuję nikogo... nikogo;  
 W snach widziałam twój domek i morskie wybrzeże  
 I mury waszych zamków, i kościelne wieże;  
 Przysięgłam twemu bogu, że moich porzucę  
 I skłonię całe serce ku jego nauce...  
 Lecz dzisiaj w moich myślach i w sercu inaczej:  
 Ty przywiódłeś do Pullen krzyżackich siepaczy,  
 Wniosłeś do mojej strzechy i miecz, i pożogę,  
 Dzisiaj Litwa chce ofiar — cofnąć się nie mogę.  
 Moja powinność umrzeć w ofiarnej postaci  
 Obok mojego ojca, obok moich braci.  
 Weź ten krzyż... mnie nie wolno nosić go na łonie:  
 Egle ze swymi bóstwy w jednym stosie spłonie.  
 Stąd nie zdołasz mnie wyrwać całą swoją mocą  
 I nigdy się nie dowiesz: do kogo i po co  
 Zaszłę ostatnią modłę...”

### XIII

Tak mówiła śmiało.

Pożar

O duszo Margierowa! czemu słabe ciało  
 Obrąłeś za mieszkanie? czemu we łzach oczy?  
 Czemu ten dym, co buchnął, twoją główkę mroczy?  
 Czemu płomień pożarny, co się mignął z dala,  
 Z piersi ostatni oddech gorącym wypala?  
 Egle traci przytomność, chwieje się i pada,  
 Płomień już się wgryza, sklepienie przejada,  
 I w głębokie podziemie od baszty przyległej  
 Posypały się głownie i runęły cegły.  
 Spośród gruzów pożarnych, dymu i płomieni,  
 Porwali biedną Eglę łucznicy strwożeni;  
 A Ransdorf na ich czele, jako czujna warta,  
 Ukazuje im drogę, płomień rozgarta<sup>192</sup>;  
 A gdy wyszli z podziemia, on drżący i siny  
 Mieczem toruje drogę pomiędzy Litwiny.  
 Tam już z wałów ostatnie cofnęły się stráže,  
 A twierdza jednym hukiem goreje w pożarze;  
 Ze wszystkich stron Krzyżacy wpadają i wrzeszczą,  
 A ich trąba ogłasza godzinę złowieszczą,  
 To chychoce, jak szatan, to syczy, jak żmija.  
 A Litwa nieprzytomnie sama się zabija:  
 Tam morderczym toporem brat uderza brata,  
 Ojciec własne niemowlę bardyszem rozplata,  
 Dzika Marti ze stosu płonącego drzewa  
 Ostatnią dla nich pieśnią pogrzebową śpiewa,  
 Poleca swoim bogom dusze tych, co płoną,  
 I wywija w powietrzu siekierą święconą.

Ogień

Ransdorf z lubą zdobyczą przebiega podwórce,  
 Przeciska się przez ognie, topory i noże,  
 I mieczem nieprzytomne wymierza zamachy  
 A jego hełm i pancerz, wykowane z blachy,  
 Napaliły się w ogniu, pierś i głowę pieką. —  
 O! w tej głowie, w tej piersi gorącej daleko!

<sup>192</sup>rozgartać — dziś popr.: rozgarniać. [przypis edytorski]

Wrząca dusza młodziana silniej płomienieje  
Od zgryzot i obawy, i trwożnej nadzieje.

#### XIV

Wierni jego łucznicy, uchyliwszy głowy,  
Nieśli omdlałą Eglę za obwód zamkowy,  
Gdzie spod olchy, zawarte kamieniami i kłodą  
Poczynają się lochy, co do Niemna wiodą,  
W których była ostatnia obrona Litwina,  
A których dziki widok tyle przypomina.  
Och! bo w życiu Ransdorfa to miejsce nie lada:  
Tędy go wiodła miłość, tędy wiodła zdrada,  
O poranku szedł tędy na czele swej młodzi,  
A teraz jak kochanek szczęśliwy przechodzi.  
Lecz choć sercu i męstwu dziś stało się zadość,  
Czemu na jego twarzy nie kraśnieje radość?  
Czemu serce nie kipi w swobodzie młodzieńczej  
Gdy szlachetne żądanie skutkiem się uwieńczy?  
Już swobodny od mieczów i pogorzeliśka,  
Czerpa wodę z potoku, na twarz lubą pryska —  
Egle dała znak życia, snadź że coś pamięta,  
Swobodniej odetchnęła pierś, bolem ściśnięta,  
Otwarła jasne oczy — o radosna zmiana! —  
I niebem zabłysnęła dla duszy młodziana,  
I sili się przypomnieć wszystkie dnia koleje:  
Gdzie jest? dokąd ją wiodą? co się w zamku dzieje?  
Chce, ale nie śmie spytać, a choć się zapyta,  
W oczach tylko łuczników odpowiedź wyczyta:  
Bo ich trwogą przeraża podziemne bezdroże,  
Zguba jeszcze tak blisko — a głos zdradzić może.  
„Czas nagli do pospiechu! uciekajmy skoro!”  
Tak wołając, łuczники na barki ją biorą,  
A Ransdorf, z zapaloną pochodnią, na przedzie,  
Znajomymi zakręty cały orszak wiedzie;  
Aż w milczeniu ostrożne posuwając kroki  
Stanęli u wybrzeża Niemnowej zatoki.

Tam, jak Ransdorf zawczasie<sup>193</sup> przygotować każe,  
Czeka już łódź niemiecka i zręczni wiosłarze.  
Egle jeszcze w półmartwa, złożona do łodzi,  
Spojrzała w stronę zamku, skąd okrzyk dochodzi,  
I na krwawe płomienie, co jej dom pożarły,  
I okrzyk rozpaczliwy z piersi obumarłej  
Przeszył piersi Ransdorfa jak ostrym żelazem:  
„Puszczajcie mnie do ojca! ja zginę z nim razem!  
Ja przed obliczem śmierci odważnie dostoję,  
Jak wszyscy bracia moi, jako siostry moje!”  
Tak jęknęła boleśnie i ręce załamie,  
I znów omdlałą głowę przewiesza na ramię,  
A Ransdorf klęczy przed nią i słowa nie mówi,  
A wiosłarze, na wodza skinienie gotowi,  
Zepchnęli łódź do wody, zaszumiały wiosła,  
I fala z cichym szmerem ich czółno poniosła.

Ucieczka

<sup>193</sup>zawczasie — zawczasu. [przypis edytorski]

## XV

A na zgliszczach zamkowych kipi bój zajadły:  
Zwęglone od płomienia ściany już opadły,  
Do Niemna, do Puniały płynie krew ruczajem<sup>194</sup>;  
Litwini nie przestają mordować się wzajem,  
Wskakują w stos ofiarny, śpiewają i jęczą,  
Obryzgani posoką i pianą szaleńczą  
Jeden Margier spokojny wśród jęku swych dzieci;  
Żaden mu wściekły wyraz oblicza nie szpeci;  
Ujrzał zgubę, gdy Krzyżak od lochów się wciska,  
Zaprzysiągł, że mu odda trupy i zwaliska,  
A jako dobro Litwy, jak bogowie każą,  
Ścina głowy swym braciom z uroczystą twarzą;  
Nie pastwi się nad nimi, jako wściekły zbójca,  
Ale pełni powinność księżęcia i ojca,  
Aby lud bohaterski, sercem ukochany,  
Nie przyszedł w pohańbienie dźwigając kajdany.

Szukający zdobyczy wśród zamku płomieni,  
Krzyżacy na morderstwo patrzą przerażeni;  
Od ranka swej wściekłości wywierając dosyć,  
Nie śmieją na Litwinów już ręki podnosić.  
Choć biorą te szaleństwo za sidła szatana,  
Do ich serca wstępuje jakaś cześć nieznana  
Dla chrobrych bojowników. Już stos ledwie pała,  
Już Marti wśród gorących płomieni skołała,  
Już słyhać słaby łoskot ledwie kilku młotów,  
Margier krwawą ofiarę już dopełnić gotów  
I przebić własne piersi.

Samobójstwo, Władza,  
Obowiązek

## XVI

Wtem z Niemna od brzegu  
Płynącą łódź krzyżacką z daleka postrzeżę:  
Poznał postać Ransdorfa — rzucił wzrok sokoli:  
Poznał Eglę — zapłakał... bo mu serce boli.  
„Bogowie! ja tu czuwam, gdzie o Litwę idzie,  
A tu własna krew moja spieszy ku ohydzie!  
Wyrodna krew Margiera, Egle nieszczęśliwa,  
Spieszy potargać z Litwą rodzinne ogniwa,  
I z młodą a najdzikszą krzyżacką gadziną  
Ucieka od ofiary, kędy wszyscy giną!  
Perkunie! wzmocnij rękę! oto w jednym strzale  
Ja cześć jej nieskalaną od hańby ocale!”  
Rzekł, i z silnego łuku wymierzył do łodzi,  
Nie wierzy w trafność oka: bo mu lżą zachodzi —  
Naciągnął — puścił strzałę... pobiegła ze świstem,  
Aż Niemen zapluchotał drgnieniem uroczystem.  
Stanęło w oczach ojca grobowe widziadło,  
A z czółna coś białego do wody upadło.  
Jeszcze wystrzał, i jeszcze uroczysta chwila,  
Łódź skręca się po fali, chwieje się, nachyla,  
I z pluchotem jak kamień do Niemna uderza  
W polerowej zbroicy ciężki trup rycerza.  
Zakrzyknęli wiosłarze ratunkiem zajęci;

Śmierć, Rzeka

<sup>194</sup>ruczaj — strumyk. [przypis edytorski]

Jeszcze się biała płachta z falami zakręci,  
Mignęła raz... i drugi po wodnym obszarze...  
Uciekli na brzeg drugi strwożeni wioślarze,  
A Niemen, jak dotknęła czarodziejska władza,  
Znowu płynie spokojnie, znowu się wygładza,  
Kręci się lekkim wirem, od słońca połyska,  
Nie zgadniesz w jego łonie śladu grobowiska.

## XVII

„Spełniła się — rzeki Margier — ofiara straszliwa!”  
I pochodzi do stosu, i miecza dobywa  
Tam już wszyscy Litwini snem wiecznym posnęli:  
Ówdzie trup się czerwieni, ówdzie kość się bieli,  
Owdzie jęk się wydziera ostatniego ducha,  
A nad stosem przygasłym jeszcze dym wybucha.  
Margier kołpak soboli zdjął z rycerskiej głowy:  
„Witam cię, chobra<sup>195</sup> Litwo, w otchłani grobowej!  
Daj świadectwo niebiosom w uroczystej dobie<sup>196</sup>,  
Żem cześć twoją ocalił i zginął przy tobie!  
Nie umarłaś spodłona — tylko nieszczęśliwa!”  
Rzekł, i szerokim mieczem własną pierś przesywa,  
Oczy wlepił w niebiosą, i trupem się ściele...  
Skonał ostatni Litwin na bratnim popiele.

Samobójstwo

<sup>195</sup>*chobry* (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>*doba* (daw.) — tu: czas, pora. [przypis edytorski]

## EPILOG

Krzyżacy w gruzach cegieł i spalonych głowni  
Długo szukali skarbów ukrytych w warowni,  
Żołdactwo w popielisku długo się szamota  
Szukając starych miódów i srebra i złota.  
Wycięli stare lasy u Litwinów święte,  
Zabrali tuczne trzody dotąd nieporżnięte,  
I zburzyli warownię, i z ziemią zrównali,  
Krzyż na niej postawili i odeszli dalej.  
Puszczki zamieszkały tajemne otchłanie,  
Czas objął rumowisko w swoje panowanie,  
Na rycerskich popiołach to się trawka wspina,  
To porosły pokrzywy i gęsta leszczyna;  
Potem rolnik zaorał niwę znakomitą,  
I posiał na jej łanie chleborodne żyto —

A na gładkiej głębokiej Niemnowej topieli  
Czasem się biała płachta o zmroku zabieli.  
Ci nie wierzą, ci wierzą — dziwny ród człowieczy!  
Ktoś ci jeszcze odpowie: że to stare rzeczy,  
Że z czasów, gdy Litwini byli jeszcze dzicy,  
Jest to chusta grobowa Egli topielicy.  
A więcej próżno pytać o przeszłość nieznaną —  
Gdzieś ją, słyszę, w łacińskich książkach zapisano:  
Chcesz się prawdy dowiedzieć, pytaj kronikarzy;  
Resztę niech własna głowa, niech serce domarzy.

*D. 6 sierpnia 1854 r.*

*Borejkowszczyzna.*



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-margier>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, Pisma epiczne i dramatyczne, tom pierwszy, wyd. M. Jagielski, Poznań 1868.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: Neal.@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0964-2

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).